Dzisiaj w numerze 20 stron 15 groszy

Ostatni świadkowie w procesie inż. Doboszyńskiego

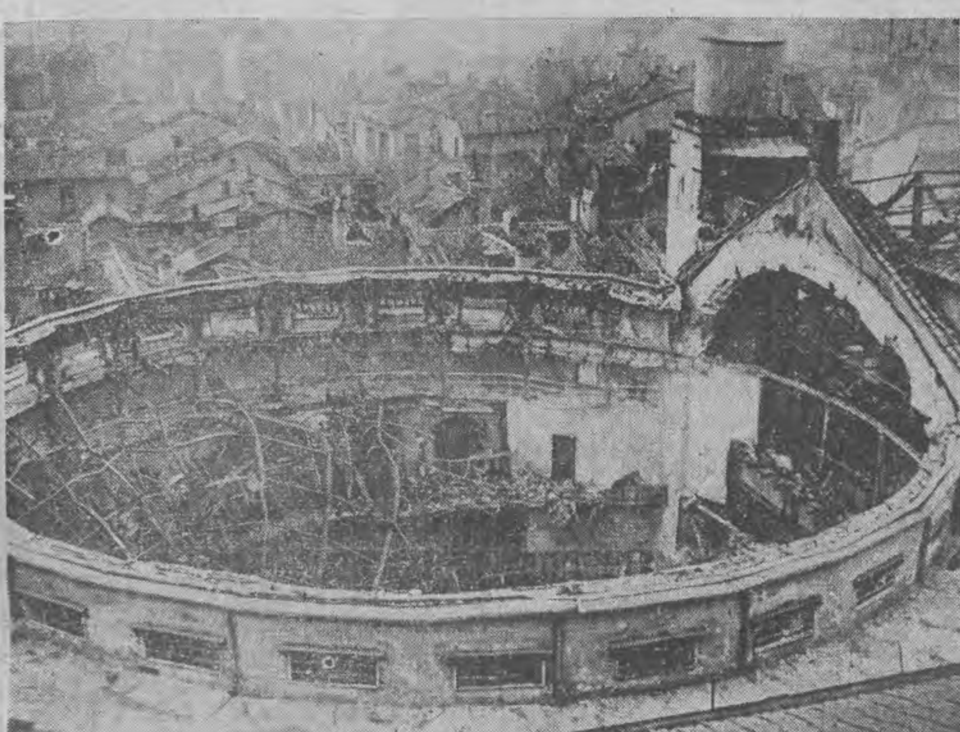
Jutro w numerze: Obszerne sprawozdanie i fotografie z meczu POLSKA : NIEMCY w POZNANIU —

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 36 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, dnia 14 lutego 1938



POŻAR TEATRU WE WŁOSZECH
Jak donosiliśmy, spłonął całkowicie teatr Lirico w Mediolanie.



WODOSPAD NIAGARA ZAMARZŁ
Na zdjęciu widzimy wodospad i rzekę Niagara w okowach lodu.

Morderca śp. Wanota skazany na 6 lat więzienia

Dramatyczne momenty na rozprawie — śp. Wanot nie zaczepiał Normana — Ława przysięgłych 10 głosami odpowiedziała, że morderca zabił z premedytacją — Wyrok

Cieszyn, 12. 2. W dalszym ciągu procesu Żyda Normana zabójcy śp. Wanota, na podkreślenie zasługuje fakt, iż morderca nie może podać zupełnie powodów zbrodniczego czynu.

Charakterystyczne, iż na zapytanie sądu: „Czym śp. Wanot groził Normanowi?“ morderca odpowiedział: „Mówił do mnie przez „ty“. Powiedział mi „ty pieroński Żydzie“ i groźnie na mnie spoglądał“.

TYP ŻYDA BYWALCA

Norman, to typ Żyda bywalca. Był on robotnikiem w Ameryce, prowadził różne interesy, najczęściej szynkowe, wygląd i budowa nie zdradzają zbytnio Żyda, obrał sobie linię obrony, starał się dowieść, że zamordował śp. Wanota w obronie własnej i tylko przypadkowo — bo mu „samo strzeliło“... Cztery lata prowadził szynkownię w Bielsku. Na pytanie prokuratora „czy pije alkohol?“ — odpowiada „teraz nie“ (wesołość!) — „ale przed tym pijałem co dzień, rano wódkę, a po południu piwo“.

W chwili, gdy jeden z rzeczników lekarzy zadaje pytania, którymi chce ustalić pozycję śp. Wanota i oskarżonego w momencie strzału, zrywa się obrońca Żyd Sandhaus i grozi biegłemu wyłączeniem.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Następnie zeznają dalsi świadkowie.

Świadek st. przod. Śniegoń, który badał Normana w trzy godziny po morderstwie, stwierdza, że w Bielsku było spokojnie, a zajścia, które spowodowały szkody na 65.000 zł, wywołało zamordowanie polskiego robotnika przez Żyda Normana.

Wezwana jako świadek, żona Normana — Franciszka (!) prosi o zwolnienie jej od zeznań z powodu choroby, co sąd uwzględnia.

Jako świadek również zeznaje wdowa po śp. Wanocie — Władysława. Mówi ona, iż mąż jej był bardzo spokojnym człowiekiem. Przed dwoma laty bywał często w szynku Normana, tak iż ten znał go dobrze, choć obecnie wypiera się tego. Wanotowa utrzymuje się z pracy w fabryce, gdzie zarabia około 20 zł tygodniowo.

Wesołość na sali wywołuje świadek Borak, który na zapytanie: „Czy jest krewnym oskarżonego?“ odpowiada: „Tak, czasem chodziłem tam na piwo“.

Jeden ze świadków zeznaje, że śp. Wanot nie płacił 45 gr zaraz, ponieważ nie chciał pokazać koperty z wypłatą około 40 zł Normanowi, bo ten nie puściłby go, gdyby zobaczył u niego tyle pieniędzy, a zaś śp. Wanot chiał wypłatę przynieść do domu.

Natomiast faktu jakoby śp. Wanot zamierzył się na czatującego na niego w bramie Normana, nikt nie potwierdził. Nie znaleziono też żadnego narzędzia wokół postrzelonego, a którym miał on, według obrony Normana, zamierzyć się na niego, a nawet skaleczyć go w rękę, co rzekomo skłoniło Normana do strzału.

PROKURATOR DOMAGA SIĘ WYSOKIEGO WYMIARU KARY

Sąd ogłasza sformułowane pytania dla przysięgłych, po czym zabiera głos prok. Manikowski, który winę zajść w Bielsku przypisuje mordercy, podkreślając, że sprawcami zajść byli przeważnie robotnicy o nienagannej przeszłości. Prokurator domaga się wysokiej kary za morderstwo popełnione z premedytacją.

Osk. Norman w ostatnim słowie zwrócił się do ławy przysięgłych oświadczając z patosem: „Macie przed sobą starca, który ma już niedługie życie, pragnę tę resztę dni uczciwie skończyć, tak jak je dotąd prowadziłem. Za nieszczęście nie jestem odpowiedzialny, bo zabiłem mimo woli“.

ZABIŁ UMYŚLNIE

Na najważniejsze pytania postawione ławie przysięgłych:

a) czy oskarżony zabił umyślnie?

b) czy oskarżony działał w obronie koniecznej?

Ława przysięgłych odpowiedziała 10 głosami na pierwsze „Tak“, na drugie „Nie“.

WYROK

O godz. 22-giej wśród ogólnego napięcia trybunał ogłosił wyrok skazujący Normana na 6 lat więzienia, za zbrodnię z art. 225 par. 2 k. k., na zapłacenie kosztów i opłat sądowych w kwocie 320 zł. Pistolet użyty do zbrodni zajęto. Oskarżonemu zaliczono areszt śledczy.

W motywach wyroku, sąd przyjął tłumaczenia oskarżonego, iż był zaczepiony. Powództwo cywilne wdowy Wanotowej zostało oddalone bez rozpoznania.

Obrońca skazanego zapowiedział kasację.

Aresztowanie „kata Santanderu“ we Francji

Wykonawca wyroków śmierci anarchistycznego rządu w Hiszpanii

Paryż. (PAT). Policja francuska aresztowała w jednej z willi w Biaritz emigranta z Hiszpanii, niejakiego Manuello Neila, który, jak się okazało, jest słynnym „katem Santanderu“, tj. wykonawcą swego czasu wyroków śmierci anarchistycznego rządu w Santanderze.

W willi Manuello Neila znaleziono obfity zbiór różnorakiej biżuterii wartości 200.000 fr., wśród której znajdowała się bardzo poważna ilość obrączek, prawdopodobnie ściąganych ze zwłok skazanych. Znaleziono poza tym obfity zapas różnych walut, m. in. 60.000 fr. w biletach Banku Francuskiego, pesety hiszpańskie na 70.000 fr., liry włoskie i dolary.

Kapitol w śnieżnej szacie



Efektownie wygląda w świetle reflektorów pokryty śniegiem kapitol waszyngtoński.

Skazanie Litwinów

Wilno. (PAT) Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpoznawał sprawę trzech byłych kierowników litewskich czytelń towarzystwa oświatowego „Rytas", działających na terenie pow. lidzkiego, oskarżonych o przygotowanie do oderwania części terytoriów od państwa polskiego.

Sąd wydał wyrok skazujący: Klimowiczównę na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 4 lat, Stasielisa i Butryma po 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Szpiegowska afera w Anglii

Londyn. (ATE) Zakończyło się pierwsze stadium procesu o zdradę tajemnic państwowych przeciw sowieckiemu szpiegowi Gladingowi i trzem wspólnikom, którzy pracowali w arsenale Woolwich. Opinia angielska śledzi bieg procesu z nadzwyczajnym zainteresowaniem.

Czterej oskarżeni, których uznano za winnych, przekazani zostaną wyższej instancji do osądzenia. Ostatni dzień rozpraw obfitował w sensacyjne zeznania tajemniczej agentki angielskiego kontrwywiadu „miss X" oraz pozostałych agentów Inteligence Service, którzy obserwowali Gladinga od miesięcy.

Walka z bandytami

Lwów. (Tel. wł.) Koło Zaleszczyk szajka bandytów w starciu z policją zastrzeliła posterunkowego Kościelińskiego, a drugiego zraniła.

Groźba „Czarnego Smoka"

Wiedeń. (Tel. wł.) Michał Radziwiłł otrzymał na maszynie list, złożony władzom a podpisany przez jakiegoś „Czarnego Smoka", który domagał się złożenia 50 tys. zł okupu, w przeciwnym razie groził zamordowaniem p. Suchestow.

ZE ŚWIATA

Prasa ameryk. donosi, że Kiepura odniósł wielki sukces w Metrop. Opera House, gdzie występował w „Cyganerii". Jedno z pism zaznacza jednak, że często zbytnio wysila swój głos.

*

Na weselu córki Jura Rosica pod Mostarem (Jugosławia) wybuchł pożar, w którym zginęło 36 osób. Wśród ofiar znajdują się także nowożeńcy.

*

W Angli lotnictwo wojskowe zdobyło nowy rekord. Samolot typu „Kawker Hurrican" osiągnął 655 km na godzinę.

*

Latem nadal ma być przeprowadzana praca nad zorganizowaniem służby lotniczej między Anglią a Ameryką. Stosowane na niej będą wielkie samoloty mogące zabierać do 2 500 kg

*

Zmarła w Bagdadzie 79-letn. matka Agi-Chana, wielce poważana przez Hindusów. Syn natychmiast odleciał z Kairu samolotem do Bagdadu, lecz przybył za późno.

Zapowiedź głębokich zmian ustrojowych w Rumunii

„Rząd koncentracji narodowej" — Poprzez rządy dyktatorskie do nowego ustroju — Zespolenie żywiołów narodowych

Bukareszt. (ATE). Nowy gabinet nosi nazwę „rządu koncentracji narodowej".

Jego skład z wyłącznym uwzględnieniem przynależności partyjnej członków przedstawia się następująco: 6 liberałów, 2 przedstawicieli Frontu Rumuńskiego, 3 bezpartyjnych (premier, minister stanu Mironescu i gen. Vaitoianu), 1 agrariusz, 2 narodowych demokratów i 1 secesjonista z caranistów. Nie są więc reprezentowane: „Żelazna Gwardia", Stronnictwo Narodowo-Chłopskie oraz rządzące dotychczas Stronnictwo Chrześcijańsko - Narodowe b. premiera Gogi.

Powołanie nowego rządu oceniają tutejsze koła polityczne, jako punkt zwrotny w rozwoju położenia wewnętrznego. Gabinet ten oznaczać ma przejście od parlamentaryzmu poprzez rządy dyktatorskie do nowego ustroju, wprowadzonego w przyszłości drogą zmiany konstytucji.

Jeśli chodzi o ugrupowania nie reprezentowane w nowym rządzie, przewidywane jest zespolenie się obozu prawicowego, tj. „Żelaznej Gwardii" i Stronnictwa Narodowo - Chrześcijańskiego. Według pogłosek doszło już do wstępnego porozumienia między Codreanu i Gogą.

Pozostające również poza rządem wpływowe Stronnictwo Narodowo-Chłopskie zajęło wyraźne stanowisko opozycyjne. Jego prezes, Maniu złożył prasie długie oświadczenie, w którym krytykuje ostro zarówno rządy p. Gogi jak i powołanie obecnego gabinetu.

Organ liberałów „Vittorul" wita z uznaniem decyzję króla, zapewniając o niewzruszonej lojalności swej partii wobec tronu. Zbliżony do stronnictwa p. Gogi „Porunca Vremii" ogranicza się do podania wiadomości urzędowych. Organ b. premiera „Tara Noastra" nie ukazał się o zwykłej porze. Dziennik „Żelaznej Gwardii", „Buna Vestire" wyraża w lakonicznym komentarzu życzenie, by nowy rząd nie zawiódł oczekiwań, do jakich uprawnia przeszłość jego członków.

Program nowego rządu

Bukareszt (PAT). Rząd ogłosił wezwanie do obywateli kraju, określając swój program w następujący sposób:

1) Zamierza dokonać reformy konstytucji, odpowiadającej dążeniom do odrodzenia narodu rumuńskiego i podniesienia poziomu moralnego w życiu publicznym.

2) We wszystkich dziedzinach życia państwowego będzie kierował się ideą narodową, licząc się z zasadami słuszności.

3) Będzie dążył do naprawienia niesprawiedliwości historycznej w stosunku do dominującego elementu rumuńskiego, unikając niesprawiedliwości względem dawnych mniejszości, współżyjących w granicach obecnej Rumunii.

4) Podda dokładnej rewizji prawa obywatelskie, nabyte po wojnie. Prawa, uzyskane w sposób nielegalny, zostaną unieważnione. Rząd będzie dążył do zapewnienia szerszego udziału ludności rumuńskiej w życiu gospodarczym.

5) Zorganizuje odpływ z Rumunii czynników, które niedawno osiedliły się w kraju, osłabiając i szkodząc jego etnicznemu charakterowi.

6) Rumunia przystąpi na podstawie układów międzynarodowych z innymi państwami, posiadającymi nadmiar ludności żydowskiej, do akcji, mającej na celu znalezienie dla niej obszarów emigracyjnych.

7) Usunięcie całkowite spod wpływów polityki instytucyj o znaczeniu ogólniejszym oraz instytucyj publicznych. Usunięcie nadużyć z administracji, która musi być oparta na zasadach surowej moralności.

8) Zapewnienie dobrobytu włościanom i robotnikom; popieranie robotników rumuńskich.

9) Utrzymanie równowagi budżetowej, obrona waluty, poszanowanie własności prywatnej.

10) Wielki program inwestycyjny o charakterze produkcyjnym.

11) Zaniechanie walk i działalności, wzbudzającej nienawiść.

12) Utrzymanie ładu publicznego z zapewnieniem wszelkich praw dla obywateli.

13) Wzmocnienie armii.

14) Utrzymanie tradycyjnej rumuńskiej polityki zagranicznej, której stałym celem jest zachowanie pokoju i obrona granic. Polityka ta będzie w dalszym ciągu dążyła do rozwoju trwałych stosunków z wszystkimi narodami bez żadnej różnicy, a w szczególności z sąsiadami. Będzie oparta na Lidze Narodów, sojuszach i istniejących przyjaznych stosunkach, które pogłębi się i wzmocni w interesie powszechnego pokoju.

Irlandia nie będzie zjednoczona

Północna Irlandia wypowiedziała się w plebiscycie przeciw połączeniu z południową

Londyn. (Tel. wł.) W Belfaście ogłoszono pierwsze wyniki wyborów do parlamentu Irlandii Północnej (Ulsteru). Wybory te były jednocześnie plebiscytem w sprawie przyłączenia Irlandii Północnej do Wolnego Państwa Irlandzkiego „Eire".

Podział na protestancką Irlandię Północną i katolickie Wolne Państwo Irlandzkie datuje się od roku 1921. W tym to roku nacjonaliści irlandzcy pod wodzą de Valery wymogli na Anglii, iż Irlandię południową wydzielono ze Zjedn. Królestwa Anglii, Szkocji i Irlandii, a utworzono Wolne Państwo, otrzymujące jedynie ustrój dominiów angielskich. Część północna Irlandii (Ulster) pozostała przy Anglii, jako autonomiczne państewko. Doniosłą przy tym rolę odegrały sprawy religijne i gospodarcze.

Irlandczycy z południa nie wyrzekli się jednak aspiracyj złączenia całej Irlandii w jedno państwo. Wyrazem tych tendencyj stała się w tej chwili nowa konstytucja z 1937 roku, która proklamuje suwerenność irlandzkiego państwa południowego przyjmuje nazwę „Eire", którą obejmuje terytorium całej Zielonej Wyspy.

Ostatnie wybory do parlamentu Irlandii Północnej przyniosły jednak zwycięstwo przeciwnikom połączenia się z Irlandią południową. Według dotychczasowych danych tzw. unioniści zdobyli 35 mandatów, niezależni unioniści 12, nacjonaliści 8, socjaliści 1. Nieznane są jeszcze wyniki wyborów z okręgu uniwersyteckiego w Belfaście. Zwolennicy połączenia obu Irlandij otrzymali 48.106 głosów, przeciwnicy 184.854 głosów.

Przedłużenie służby wojskowej w Austrii

Wiedeń (ATE). Wyszło zarządzenie, mocą którego służba wojskowa w Austrii zostaje przedłużona z 12 do 18 miesięcy. Jako przyczyny dzienniki podają konieczność dłuższej służby ze względu na trudności wyszkolenia żołnierzy spowodowane obecnym stanem techniki wojskowej. Austria, jak twierdzi prasa, zbroi się również dla tych samych przyczyn, które spowodują zbrojenia na całym świecie.

Mrozy w Bawarii

Berlin. (PAT) Z Bawarii donoszą, że po okresie długotrwałych deszczów nastąpiły raptownie silne mrozy.

Ogromne masy śniegu uniemożliwiają prawie całkowicie ruch kołowy. Pociągi przybywają z bardzo dużymi opóźnieniami. Wiele połączeń telefonicznych i telegraficznych uległo przerwaniu.

Stow. Żydów - chrześcijan

W Warszawie przy ul. Sewerynów nr 3 istnieje oddawna Stow. Żydów-chrześcijan. Do zarządu tego Stowarzyszenia wchodzą: p. Jakób Krzemieński, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, wicemin. skarbu Grodyński, były minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, prezydent miasta Krakowa dr Kapelner - Kaplicki i gen. Bernard Mond. (n)

NA NARTACH



Następca tronu włoskiego ks. Umberto bawił w znanym alpejskim uzdrowisku Cortuca d'Ampeszo, uprawiając narciarstwo.

Z NASZEGO STANOWISKA

Szesnaście lat rządów Piusa XI

„Polski Papież". Tak nazywamy w Polsce Piusa XI, który zasiada na stolicy Piotrowej szesnasty rok. Włada On blisko 400-milionowym zwartym, silnym blokiem katolików. Pontyfikat Jego należy do najpiękniejszych i najchwalebniejszych w historii Kościoła. Wyniósł bardzo wielu świętych na ołtarze; uregulował stosunki kościelne w państwach, zawierając liczne konkordaty; powołał do życia Akcję Katolicką, dzieła i instytucje misyjne; wydał cały szereg encyklik, normujących życie prywatne, rodzinne, społeczne, polityczne i ekonomiczne katolików; zlikwidował tzw. kwestię rzymską — zatarg państwa kościelnego z państwem włoskim; pobudził do życia prasę katolicką; zreformował studia w seminariach duchownych, podnosząc tym samym poziom umysłowy duchowieństwa. To są właśnie najchlubniejsze karty pontyfikatu Piusa XI.

Znana jest powszechnie życzliwość Ojca św. dla naszego kraju i to nie tylko z powodu dawnych wspomnień i przeżyć, jakie go łączą z Polską, ale przede wszystkim z tej racji, że Papież zdaje sobie dobrze sprawę ze znaczenia dziejowego i posłannictwa Polski pośród narodów katolickich.

Obecny Papież, znając dobrze duszę naszego narodu, przywiązanie do wiary ojców, pokłada w naszym narodzie duże nadzieje. Miłość Piusa XI do Polski przejawiła się w Jego znamiennym i pięknym geście, gdy kazał polskiemu malarzowi w swej prywatnej kaplicy w Castel Gandolfo wymalować sceny z historii Polski. Pragnął mieć przed oczyma najpiękniejsze karty z dziejów bohaterskiego naszego Narodu. Bardzo liczne i serdeczne listy Ojca św. do kardynałów i biskupów polskich, dowodzą o Jego trosce i wdzięczności dla Polski.

Toteż niedźwiedzią przysługę oddają Polsce ci, którzy przyczyniają się do oziębienia tej serdecznej spójni między Stolicą Apostolską a naszą Ojczyzną. Naród polski, znajdujący się między dwoma najpotężniejszymi swymi wrogami, państwami spoganiałymi, nie może i nie powinien sobie pozwalać — gdy sam politycznie jest rozbity, słaby — na jakieś niekorzystne rozgrywki z katolicyzmem, który jest jego siłą, ani też na osłabianie powagi papiestwa. Naród polski poprzez wieki tak się zżył z katolicyzmem, że ma go we krwi, stał się on drugą jego naturą, ostoją i życiem.

Postulat Polski narodowej i katolickiej jest postulatem słusznym, dziejowym, świętym, koniecznym, kononicznym i bezkompromisowym. Gdy Stron. Narodowe głosi hasło: „Polska katolicka" — to nie dla przypodobania się masom katolickim i nie dla zyskania ich poparcia, ale dlatego, że zrozumiało dobrze duszę polską, podeszło umiejętnie do najżywotniejszego zagadnienia, do konieczności życiowej, dla której trzeba żyć i walczyć.

Papiestwo nawet w oczach przeciętnego katolika polskiego uchodzi za dziwnie dalekie i obce mocarstwo, które ma swoje ukryte cele obok celów i zadań religijnych. Stosunek chłodnej obojętności, a czasami podejrzliwości został narzucony naszej mentalności przez wrogów naszego narodu, przez zaborców, którzy wszystko robili w tym kierunku, aby węzły synowskie Polski ze Stolicą Apostolską osłabić i zerwać. Dziś tę samą dywersyjną akcję prowadzi masoneria w sferach oświeconych, Komintern i żydostwo wśród chłopów i robotników.

Siłą Polski jest katolicyzm, a katolicyzmu opoka Piotrowa — Papiestwo. Napaści prasy „czerwonej" na Ojca św., puszczanie w obieg wyssanych z palca plotek o Watykanie, rozsiewanie kłamstw i rzekomym wielomilionowym podatku państwa polskiego na rzecz Stolicy Apotolskiej, skryte popieranie mariawityzmu, hoduryzmu, alianse różnych „narodowych" sekt i kościołów, wszystko to zmierza do osłabienia stosunku Polaka-katolika do Papieża.

Komunizm, który po nieudałych swych występach na arenach polityki międzynarodowej stale zmienia swe metody propagandy i walki, nie uderza dziś wprost i wyraźnie w Boga i religię, ale mobilizuje „fronty", grupuje dokoła siebie tzw. siły „demokratyczne" i zakreśla im w programach walkę z „reakcją" — papiestwem i duchowieństwem.

Przyznać trzeba, że ta bezczelna, chytra i podstępna koncepcja, jest zachwycającą atrakcją dla bezkrytycznego tłumu, który zawsze reaguje bezpośrednio nie wnikając w pobudki i przyczyny swego czynu, ani nie zdając sobie dokładnie sprawy z daleko idących później następstw owego odruchowego działania. Opętany przez żydostwo i komunizm chłop i robotnik klnie i wymyśla, na czym świat stoi, na Papieża. Dlaczego? — sam nie wie. Tak mu kazali robić, to robi i wysługuje się tym właśnie, z którymi powinien walczyć. Gdy te bałamuctwa ustaną, a ustać muszą, gdy chłopi i robotnicy przetrą oczy i ujrzą swych synów, jak idą w życie inną drogą, zrozumieją wtedy, że katolicyzm — wiara ich przodków — uwalnia ich od niewoli ducha, od nienawiści do brata-Polaka.

Młode pokolenie idzie nową drogą, drogą zdrowo pojętego katolicyzmu, szacunku dla wiary ojców, zrozumienia, że Polsce nie trzeba światła gwiazdy „czerwonej", jeno blasków krzyża, że Polsce trzeba siły moralnej, mocnego oparcia, fundamentu Opoki Piotrowej. Każdy wróg katolicyzmu jest wrogiem naszej ojczyzny. Kto wierzy w dziejowe posłannictwo narodu polskiego, w jego odrodzenie i żywotność, musi zmobilizować siły narodowe i katolickie i wytężyć je do walki na śmierć i życie z żydostwem, masonerią i komunizmem.

Niech żyje Pius XI! Niech żyje Polska katolicka i narodowa!

KS. JÓZEF RADZIK.



NA WODACH KALIFORNIJSKICH
odbywają się obecnie manewry amerykańskiej floty wojennej. Na zdjęciu okręty na redzie portu Los Angeles

Atak żydostwa na gabinet Gogi

Połączone siły Żydów i międzynarodowej masonerii wypowiedziały mu wojnę

Bukareszt. (Tel. wł.) O trudnościach, jakie sprawiali rządom Gogi Żydzi pisze zbliżony do b. premiera dziennik „Poruncа Vremii".

Podkreśla ona, że w Rumunii zapanował zastój, a obroty handlowe malały w zastraszający sposób. Natomiast rozpuszczano w podstępny i nieuchwytny sposób wieści o rzekomych projektach rządu, wprowadzających gruntowne zmiany gospodarcze, pragnąc siać w ten sposób zamęt.

Dalej w rolniczej Rumunii zaznaczył się brak mięsa i nabiału. Dochodzenia stwierdziły, że winni są hurtownicy żydowscy posiadający monopol na te dziedziny handlu. Tworzyli oni w składnicach ogromne zapasy i nie wypuszczali ich na rynek, pragnąc w ten sposób wywołać niepokój wśród ludności. Towary importowane wywożono na składnice lub były przetrzymywane przez żydowskich kupców hurtowników na cle.

Wszystkie zakupy, poczynione przez Żydów za granicą z terminami późniejszych dostaw, przypadających na obecny okres czasu, odwołano, by w ten sposób podważyć zaufanie do rumuńskiej siły kupna, a równocześnie przez brak towarów na rynku wewnętrznym wywołać niepokój wśród ludności. Stwierdzono, że Żydzi poczęli masowo wywozić złoto z Rumunii. Na stacjach granicznych ku Polsce, Jugosławii i Węgrom przychwycono kilkakrotnie przemytników żydowskich.

Jak wiadomo rząd premiera Gogi zamierzał rozwiązać sprawę żydowską w Rumunii etapami, zapowiedział, że nie cofnie się przed radykalnymi posunięciami, jeżeli napotka w wykonywaniu swego programu na trudności i przeszkody ze strony Żydów. Dlatego międzynarodowe żydostwo postanowiło łącznie z masonerią złamać rząd narodowy i utrącić go, stwarzając mu coraz większe trudności. Ustąpienie rządu uniemożliwiło decyzję.

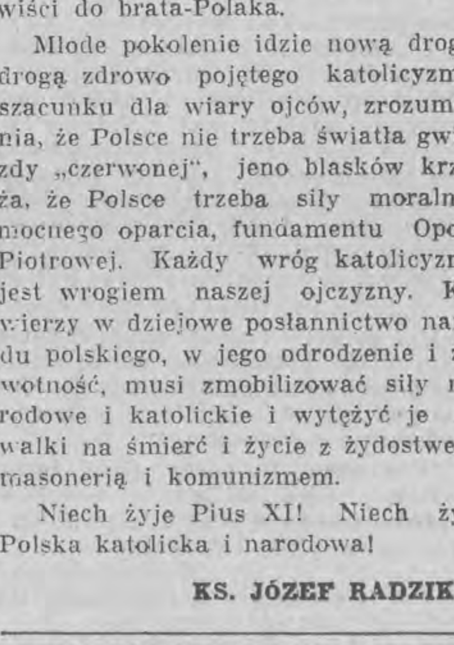
Wreszcie Goga wystosował do wydawcy francuskiego pisma przeciwrządowego w Paryżu, „Antijuif" depeszę z podziękowaniami za życzenia i wyraził nadzieję, że „uda się przywrócić pięknej i szlachetnej Francji jej prawdziwe oblicze, które zjednało dla niej szacunek całego świata".

Wiadomość o tej depeszy wywołała wśród żydostwa, na lewicy i w kołach masonerii ogromne poruszenie. Obwołano ją jako manifest do antysemitów, by również we Francji podjęto akcję oczyszczenia kraju na wzór rumuński, i za niedozwolone mieszanie się do wewnętrznych spraw republiki francuskiej, jakkolwiek była to tylko prywatna wymiana depesz.

Modły dziękczynne Żydów z powodu zmian w Rumunii

Ryga (ATE). W synagodze żydowskiej przy Gogola Iela zostały odprawione modły dziękczynne z powodu upadku rządu Gogi w Rumunii. Jednocześnie żydowska gmina wyznaniowa w Rydze postanowiła wysłać do bukaresztеńskiej i kiszyniowskiej gminy wyznaniowej depesze gratulacyjne.

Niespodzianki rumuńskie



PATRIARCHA MIRON CRISTEA
premier nowego rządu rumuńskiego

Herold Boga i narodu

Nie czas dziś na wszechstronną i gruntowną charakterystykę żywota i dzieł śp. Karola Huberta Rostworowskiego. Jeszcze jest zbyt blisko nas. Jeszcze nie uwierzyliśmy, że odszedł na zawsze. Jeszcze uderza nas jego iście franciszkańska pokora i prostota, ażeby można było bezstronnie ocenić ogrom straty, jaką poniósł naród polski.

Dopiero z pewnego oddalenia postać Rostworowskiego nabierze właściwych wymiarów, dopiero wtedy zrozumiemy, kim był zmarły pisarz. Stanie on wówczas w rzędzie wielkich twórców, tuż obok Mickiewicza, Wyspiańskiego, Kasprowicza.

Dziś chcemy jednym rzutem oka objąć Rostworowskiego - człowieka, Rostworowskiego - społecznika i polityka, pozostawiając bardziej powołanym do tego piórom ocenę jego twórczości literackiej. Nie wahamy się bowiem stwierdzić, że bez poznania społecznej i politycznej działalności Rostworowskiego nie można będzie należycie ocenić jego twórczości literackiej ostatnich lat dwudziestu.

Czy Rostworowski był politykiem?

I tak — i nie. Był nim niewątpliwie, jeżeli idzie o żarliwe wyznawanie określonego i zdecydowanego poglądu na świat, o wierne trwanie w szeregach jednego obozu politycznego, o odwagę wystąpień w obronie zasad katolickich i narodowych, którym służył. Stanął wyraźnie po jednej stronie barykady i z dumą się do tego przyznawał.

Był nie tylko praktykującym katolikiem, ale i praktykującym narodowcem. Nie przeszkadzało mu to być wielkim pisarzem; przeciwnie — zetknięcie się z realnym życiem, marsz w szeregach obozu narodowego, pod rękę z chłopem, robotnikiem i inteligentem, pozwalał mu bystrzej spojrzeć w głąb duszy narodowej i nadać jego twórczości głębszy sens. Należąc do jednego obozu, był właściwie własnością całego narodu. Będąc pisarzem na wskroś narodowym, dzięki temu właśnie, twórczością swoją wzbogacił dorobek ogólno-ludzki. Ostatnio — jak mi mówił — tłumaczono jego „Kaligulę" na język francuski i na język czeski.

Był wreszcie Rostworowski człowiekiem walki, bezkompromisowej walki. Poglądów swoich politycznych nie chował pod korcem. Śmiało je wyznawał i odważnie o nie walczył.

W wierszu „Do poety" głosił, że zadaniem pisarza jest mówić narodowi „prawdę prosto w oczy", a powołanie dzisiejszego poety tak określał:

Niechaj więc kapłan grzech rozgrzesza,
niechaj do boju wódz zagrzewa,
a niechaj w liry zbrojna rzesza
patrzy i naród swój — opiewa!

Wówczas pieśń twoja, o poeto, w Duchu
i w Prawdzie się odnowi
i, co jest z Boga, odda Bogu, a co z narodu
— narodowi.

Równie bezwzględnie walczył o prawdy wiary katolickiej. Katolicyzm i nacjonalizm łączył się w nim w przedziwną, harmonijną całość. Był wyznawcą Kościoła wojującego. Wyraźnie stwierdzał: „Wiarą swoją nie wolno nikogo atakować, ale także nie wolno uciekać przed nieprzyjacielem z wiarą, schowaną za pazuchą, gdyż Kościół nasz jest Kościołem wojującym". Nie znosił płytkiej religijności, katolicyzmu na pokaz. „Tępić należy — pisał — sport religijny, zwany potocznie bigoterią, gdyż nie jest on służbą Bożą, ale osobistą rozrywką".

Rostworowski, biorąc czynny udział w życiu politycznym, nie był jednak politykiem w ujemnym tego słowa znaczeniu. Obca mu była wszelka intryga, nie znosił gierek partyjnych, płaskich chwytów i walki nierycerskiej. Tylko — czy to jest polityka? Po stokroć nie! I dlatego z czystym sumieniem możemy nazwać Rostworowskiego politykiem, politykiem z pewnym odcieniem apostolstwa.

Jedną z głównych cech, jakie wnosił zmarły dramaturg w życie organizacyjne, było poczucie dyscypliny i hierarchii. On, wielki pisarz, wolny duch, umiał — jak nikt inny — „ślepo słuchać" i innych do posłuszeństwa wzywać. Nakaz karności, który dobrowolnie przyjmował, płynął u Rostworowskiego z głębszych ideowych założeń. Był zdecydowanym przeciwnikiem abstrakcyjnej równości, wysuniętej, jako hasło naczelne, przez rewolucję francuską. W wierszu „Robociarze" pisał, że lud:

chce, aby ludzie nie byli jednacy,
by z wielkich wielką korzyść miano:
Inaczej stawia wielkość pod ścianą
i strzela! Zemstą? — Nie! — Rozpaczą!

A w artykule „na temat rewolucji wiedeńskiej" z lipca 1927 r. tak pisał o potrzebie hierarchii:

„Kłamstwo demokracji w ustach przedstawicieli naturalnego doboru, czyli niezbędnej hierarchii społecznej, jest budowniczym barykad i podpalaczem wiedeńskich pałaców sprawiedliwości. Demokracja nie kłamie tylko wówczas, gdy powołuje wszystkie klasy do dostarczenia danemu społeczeństwu elity, więc arystokracji ducha, umysłu i charakteru. Skoro zaś zacznie bić w wielki dzwon ilości, a nie jakości; skoro z ilości, a nie z jakości głosów czyni Boga, to (żeby nie wiem jak fałszowała swój jakobiński rodowód nie musi zakończyć na ulicy, rozszarpana przez rodzoną córkę: anarchię."

Rozumiał, że w czasach masowych ruchów społecznych i politycznych nie wolno luzem chodzić. Jako przekonany katolik i narodowiec związał się na śmierć i życie z obozem narodowym. Należał do Ligi Narodowej, brał żywy udział we wszystkich pracach naszego obozu. Do mniej znanych należy fakt, że w r. 1926, w okresie przed przewrotem majowym i w czasie przewrotu stał Rostworowski na czele Straży Narodowej w Krakowie, organizacji zdyscyplinowanej, która miała na celu walkę z anarchią i rozkładem. Funkcje swoje pełnił aż do rozwiązania Straży w r. 1927. Rzucał się w wir każdej walki, jaką prowadził obóz narodowy, a szczególną troską i serdecznością otaczał młodzież narodową. Bliskie węzły łączyły go z Młodzieżą Wszechpolską.

Kiedy w grudniu 1926 r. Roman Dmowski powołał do życia Obóz Wielkiej Polski, pierwszy staje w jego szeregach i pełni swą służbę jako obożny na miasto Kraków. Dopóki zdrowie mu na to pozwalało bywał stale w lokalu organizacyjnym, a potem przyjmował u siebie w domu, przy ul. św. Jana 20. W tym czasie wychodziła w Krakowie (r. 1927 i 1928) „Trybuna Narodu", organ Obozu Wielkiej Polski pod kierownictwem Karola Huberta Rostworowskiego.

Zawsze również gotów był Rostworowski przemawiać na zebraniach narodowych, które były wydarzeniami dnia. Bo trzeba wiedzieć, że Rostworowski był znakomitym mówcą, mówcą z Bożej łaski, który umiał targać sumieniami słuchaczy i porywać ich do walki. Przemówienia jego cechowała nie tylko głęboka treść, wspaniały, obrazowy język, ale i wola działania, energia i temperament bojowy. Przemówienia jego głęboko zapadały w dusze słuchaczy i bywały pobudką do walki. W przemówieniach jego dźwięczało nam zawsze wezwanie, które rzucił później w formie rozkazu w wierszu „Naprzód!":

Na ramię broń, na piersi krzyż.
I naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz,
A gdyby zawiódł miecz i spiż,
Niech Ducha wróg nie zmoże!

Byłby niewątpliwie więcej zdziałał, gdyby nie przewlekła choroba płuc, która go już wówczas do łóżka przykuwała. Nie mógł nieraz zadość uczynić prośbom naszym o współpracę. Kiedy w r. 1930 zwróciłem się do niego o artykuł dla „Szczerbca", organu Obozu Wielkiej Polski, który wychodził w Warszawie, otrzymałem krótką kartkę, która zapowiadała, że siły fizyczne Karola słabną.

Pomimo to jednak nie ustawał w pracy. Po rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski zaciągnął się w szeregi Stronnictwa Narodowego i do końca życia pełnił w nim swoją powinność Polaka.

Gasły siły fizyczne Rostworowskiego, ale duch w nim olbrzymiał. Nie znosił słabości i chwiejności: „Naród swój — pisał w „Czerwonym marszu" — poniża nie tylko tyran, kat, ale i trzcina, co się chwieje przez szereg długich lat!" Rostworowski nigdy chwiejną trzciną nie był. Była to natura nie tylko bogata, ale i rogata. Umierał, tak jak żył: wierny swoim ideałom.

Zamilkł przedwcześnie; spalił się za szybko, ale na posterunku trwał do ostatniego tchnienia.

TADEUSZ BIELECKI.

Przekreślić obcą okupację gospodarczą

Walka o wyzwolenie ojczyzny z okowów niewoli pochłaniała całkowicie siły i talenty naszego narodu. W tych warunkach nie zwracaliśmy w dostatecznej mierze uwagi na zagadnienia gospodarcze.

Wytworzoną sytuację umieli po mistrzowsku wykorzystać Żydzi, którzy utrzymując nas w izolacji od spraw gospodarczych sami przy pomocy okupantów, głównie rosyjskich i austriackich, opanowywali w coraz większym stopniu wszystkie gałęzie powstającej i rozwijającej się wytwórczości krajowej.

Zdobyliśmy znów miejsce na karcie Europy, gospodarczo jednak żyjemy wciąż jeszcze w uzależnieniu. Ten stan rzeczy nie pozwala na normalny rozwój gospodarczy kraju i ogranicza pełnię swobody ruchów na terenie międzynarodowym. Nie obojętny dla siły naszego państwa jest fakt, że ogromny wpływ na polski układ gospodarczy mają czynniki, związane nie tylko interesami, ale i wspólnotą krwi z międzynarodową finansjerą.

Widzimy dziś jak na dłoni, ile straciliśmy pod względem gospodarczym wskutek niewoli. Nie dostrzega tego tylko część tzw. demokratycznej inteligencji, która patrzy na życie polskie przez żydowsko-masońskie okulary. Szeroki ogół narodu polskiego uświadamia sobie w całej rozciągłości grozę niebezpieczeństwa żydowskiego i dlatego żąda całkowitego wyeliminowania Żydów z polskiego organizmu narodowego. Na dojrzałym i wchodzącym w życie pokoleniu ciąży obowiązek odrobienia zaniedbań z okresu niewoli i prowadzenia nieustępliwej walki aż do osiągnięcia celu, tj. zupełnego usunięcia żywiołu żydowskiego ze wszystkich dziedzin polskiego życia. W państwie narodowym sprawa żydowska będzie zasadniczo rozstrzygnięta.

W programie na dziś, który natychmiast powinien być realizowany, wysuwamy w pierwszym rzędzie konieczność stworzenia przez państwo warunków pod przejęcie przez żywioł polski wszelkich zakładów przemysłowych, mających jakikolwiek bądź związek z obroną kraju.

Żądamy nieudzielania Żydom koncesyj i pozwoleń na otwieranie nowych zakładów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych, aż żydowskie placówki w tych dziedzinach nie będą stanowiły więcej ponad 10 procent, tj. tyle, ile jest procentowo Żydów w państwie polskim.

Domagamy się, aby eksport towarów z Polski i import dokonywany był przez i za pośrednictwem firm chrześcijańskich. Żądamy ściślejszej kontroli placówek żydowskich ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Domagamy się oddania dostaw dla armii i zaopatrywania instytucyj publicznych wyłącznie firmom chrześcijańskim.

Wreszcie biorąc pod uwagę fakt, że żydowski handel otrzymując milionowe zapomogi z zagranicy, znajduje się w korzystniejszych warunkach konkurencyjnych i uprawia „dumping" cen, żądamy wyrównania szans walki konkurencyjnej dla chrześcijańskiego kupiectwa przez wprowadzenie wyższych stawek podatkowych dla żydowskich placówek gospodarczych.

Naród polski musi wrócić do dziejowej ojcowizny, zagrabionej przez obce żywioły. (J. W.)



Na zdjęciu na lewo król Albanii Zogu z siostrami, na zdjęciu na prawo jedna z sióstr króla na czele kompanii wojskowej kobiet w Tiranie.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Łódź, 12. 2. Giełda w soboty nieczynna.

Bydgoszcz, 12. 2. Żyto 21—21.50, pszenica I st. 27.25, II st. 26—26.25, jęczmień I gat. 18.75—19, II gat. 18.25—18.50, owies 19.25—19.75, otręby żytnie 14—14.75, otręby pszenne miałkie 16—16.50, średnie 15.50—16, grube 16.50—17.25, mąka żytnia 65 pct 30.50—31, mąka pszenna 65 pct 41 do 42.00

Dokończenie siódmego i ósmy dzień procesu inż. Doboszyńskiego

70 procent ludności odnosiło się nieufnie..

Świadek oskarżenia, nadkomisarz Nowak, o postawie ludności wobec władz — Sąd nie dopuścił dodatkowych świadków obrony — Zamknięcie przewodu sądowego — W poniedziałek zaczynają przemawiać obrońcy — Werdykt zapadnie około środy

Telefonem od specjalnych sprawozdawców „Orędownika"



Inż. Adam Doboszyński w czasie narady trybunału

W dalszym ciągu procesu inż. Adama Doboszyńskiego przewodniczący zadaje pytania świadkowi nadkomisarzowi P. P. Nowakowi.

Przew.: — Czy były tam jakieś utrudnienia dla Stronnictwa Narodowego?

Św d.: — Nie. Jeśli były braki, nie mieli na zebraniu legitymacyj, uzbrojeni byli w laski i to tęgie laski, to wówczas się występowało.

Przew.: — A jak było z kolportażem gazet?

Św d.: — Zupełnie normalnie, aż pewnego razu ukazał się w „Orędowniku" art.: „Precz z Polską". (Świadek pomylił się. W „Orędowniku" nigdy takiego artykułu nie było. Świadek miał na myśli „Samoobronę", ale o tym już ktoś inny zeznał — przyp. red.).

Przew.: — Czy to nie była pomyłka w druku?

Św d.: — Może! Ale ja odniosłem wrażenie, że ten artykuł nie był cenzurowany.

Przew.: — A czy były wypadki zatrzymywania gazet przez pocztę?

Św d.: — Wiem, że jest okólnik pocztowy, żeby podejrzane pisma kwestionować. Zapewne już wówczas był ten okólnik.

Prok. Olberek: — Czy panowie ustalili trasę marszu oskarżonego po wyprawie? (Prokurator trzyma w ręce „Słowo Narodowe" z mapką tej trasy).

Świadek opisuje dokładnie trasę i przy końcu zaznacza, że inż. Doboszyński w ostatnim okresie swego marszu coraz bardziej oddalał się od granicy.

Przekroczył, czy nie przekroczył granicę

Prok.: — A czy ustaliliście, że przekroczył granicę?

Św d.: — Starałem się ustalić. Straż graniczna była ustawiona gęsto i byłaby zapewne się natknęła na oskarżonego, a zresztą miała wywiad.

Prok. Olszewski: — A jak brzmiała treść ulotki, rozrzuconej przez Koczwę?

Św d.: — „ONR" czuwa. Niech żyje rewolucja narodowa. Precz z rządem żydo-pańskim", czy coś w tym sensie.

Prok. Olszewski: — Czy Koczwa był cały czas członkiem Stronnictwa Narodowego?

Św d.: — Nie! Nawiązał kontakt z p. Sochą, który kierował prorządowym Związkiem Młodych Narodowców. Koczwa chciał z nim pracować w czasie wyborów. Koczwa, taki narodowiec, zmienia przekonania i chciał się połączyć, jak to się nazywa, z „sanacją". (Świadek uśmiecha się i chrząka).

Prezes adw. Kowalski ma szczęście...

Prok. Olszewski: — Czy pan ma spis członków Stronnictwa Narodowego z Dobczyc?

Św d.: — Mam tu odpis. Jest to spis z 3 stycznia 1936 r. Nie ma tam tylko prezesa Kowalskiego. Informacje o karach wypisywał ze sądu w Dobczycach przod. Darłak, a oprócz tego nasi posterunkowi chodzili często na rozprawy jako świadkowie. Z Ministerstwa Sprawiedliwości karty karne przychodzą bardzo późno. W spisie są również członkowie z Rzączowic.

„Taki na „F"

Prok. Olszewski: — A czy są z Nierawy?

Św d.: — Tylko jeden podejrzany, taki na „F"

Przew.: — Czy Stupnicki?

Św d.: — Tak był karany za znieważanie władzy i za fałszywe wieści.

Prok.: — A czy na „świętach ludowych" bywali komuniści?

Św d.: — W 1935 r. byli tylko ludowcy i młodzież ze spółdzielni oświatowej, dawniej „Znicz", tj. to samo co w województwie lwowskim „Wici". W 1936 r. był PPS, „TUR" i związki zawodowe. Ludowcy mieli swoje sztandary, a socjaliści sztandary czerwone. Chcieli wejść z nimi do kościoła. Ksiądz przeciw temu wystąpił. Oni jednakże dostali się.

Prok. Olszewski: — Czy przemawiali komuniści?

Św d.: — Nie.

„Już teraz chcieli Witosa"

Prok. Olszewski: — Czy były okrzyki na cześć władzy?

Świadek (zdumiony): — Władzy? Były okrzyki na cześć Witosa.

Prok. Olszewski: — A „Niech żyje policja, władze" nie było?

Św d.: — W 1936 r. byłem na tym zebraniu. Przemawiali Syrek i Pilch. Za Witosem. Oni chcieli już teraz Witosa. (Świadek podniecony uderza ręką w krzesło — przyp. sprawozdawcy). Chcieli iść na rynek, ale Syrek bał się tego i prosił mnie na świadka, żebym przemówił. Przemówiłem. Wezwałem do spokoju. Zapowiedziałem, że władze jeszcze dziś będą wszystko wiedzieć. Wówczas chłopi pozdejmowali kapelusze i do mnie: „Dziękujemy, dziękujemy". Znowu gorętsi zaczęli krzyczeć, a Syrek do nich: „Ja widzę, że są tacy, co im żydowskie sklepy pachną". Wówczas ja znów przemówiłem.

Było wprost przeciwnie

Prok. Olszewski: — A okrzyki na cześć władzy były?

Św d.: — Na cześć władzy? Wprost przeciwnie. To pod moim adresem, ale ja już jestem przyzwyczajony.

Następuje krótka przerwa. Po przerwie pytania zadają świadkowi obrońcy.

Adw. Pozowski: — Czy w Stronnictwie Narodowym organizowały się same szumowiny? A kto organizował się w BBWR?

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Adw.: — Czy przyjeżdżali do Dobczyc mgr filozofii Markinów, Koczwa, Sochacki, Mrozicki, mgr Jaworski i sam inż. Doboszyński?

Św d.: — Niektórzy przyjeżdżali.

Tylko Kantarek...

Przew.: — Zdaje się, że chodzi tu o to, czy wszyscy byli przestępcami.

Św d.: — Nie! Nie wszyscy, tylko Kantarek.

Adw.: — Czy zwracano uwagę Stronnictwu, że są przestępcy?

Św d.: — Nie mieliśmy obowiązku.

Przew.: — Ale czy zwracano uwagę?

Św d.: — Nie.

Adw.: — A czy panu wiadomo, że w Kuratorium Okr. Szk. we Lwowie urzędnikiem był notoryczny złodziej Kinda?

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Adw.: — Czy prasa narodowa rozchodziła się w powiecie myślenickim, bo star. Bassara powiedział, że był tylko „IKC".

Św d.: — Pan starosta mógł się omylić. Była prasa narodowa i był także „Piast" i „Zielony Sztandar".

Nieufność wynikająca z działalności „panów"

Adw. Stypułkowski: — Ludność była nieufna wobec władzy. Dlaczego?

Św d.: — To pochodzi z czasów zaborczych. Z czasów Szeli. „Stronnictwo Ludowe" na tym się opierało, ale starosta rozdzielał żywność i obuwie. Nieufność była poza tym wynikiem działalności panów.

Adw.: — Jakich panów?

Św d.: — Panów opozycjonistów. Tylko starsi ludzie ze Stronnictwa Ludowego, „piastowcy", byli bardziej umiarkowani.

Adw.: — A jak było z tymi zażaleniami, które ludność wnosiła?

Św d.: — To im pisali opozycjoniści. Raz Ścibor w czasie dochodzeń przyszedł do mnie i powiedział, że w swym zażaleniu za dużo napisał. Kazałem mu to dać na piśmie. Zaczął pisać i zobaczyłem, że ma inny charakter pisma, niż było napisane zażalenie. Oni mieli bujną fantazję. Zbujali pana Doboszyńskiego.

Co oświadczyli Kupcy Polacy

Adw.: — W artykule „Cudotwórca z Doczyc" były też oprócz rozwiązanego zebrania także inne zarzuty, np. o sklepach żydowskich, które były otwarte również w niedzielę.

Św d.: — Kupcy katoliccy oświadczyli, że są równouprawnieni i niezależni.

Adw.: — A jak się przedstawia kolportaż gazet?

Św d.: — Kiedy ukazał się taki artykuł, to ja sam wydałem polecenie, aby ukrócić kolporaż i przynieść zakwestionowane numery.

Awd.: — A czy przed założeniem Stronnictwa Narodowego był w Dobczycach spokój?

Św d.: — Tak! Życia politycznego tam nie było.

Adw.: — A złodziei? Czy i ci dawali wam wtedy spokój?



Świadek apl. adw. Jaworski Władysław, członek Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego

Św d.: — Nie! Ci robili szkody nawet w innych miejscowościach.

Adw.: — Nędza była duża?

Jak to było z udzielaniem pomocy

Św d.: — Nie! Chyba po powodzi. Ale pan star. Bassara przyszedł z wydatną pomocą. Niektórzy obdarowani przez p. star. Bassarę aż sprzedawali te rzeczy.

Adw.: — A może tylko niektórzy dostawali taką pomoc?

Św d.: — To trudno. Był Komitet. Ja zresztą dokładnie nie wiem.

Adw.: — A więc kto dawał, Komitet czy starosta?

Św d.: — Komitet z uprawnienia starosty.

Adw.: — A jak się przedstawia rozwiązywanie zebrań?

Św d.: — Nie mogę zapodać dat. Nie pamiętam. Przod. Darłak relacjonował tylko.

Adw.: — Czy robiliście dochodzenia? Jak się to kończyło w sądach?

Św d.: — To już nie moja rzecz. Ja donosiłem do starościńskiego sądu, a skazani z reguły odwoływali się do Sądu Okręgowego. To już może powiedzieć p. mec. Pozowski.

Kto to ustalił ?

Adw. Stypułkowski: — Pan to już wyjaśnił. A w jaki sposób pan ustalił, że w tym pańskim spisie wyroki są prawomocne?

Św d.: — Nie ja ustaliłem, ale przod. Darłak.

Adw.: — Proszę to zaprotokółować.

Św d.: — Przod. Darłak wynotował wszystko w sądzie.

Adw.: — Czy może mi pan ten odpis pokazać?

Przew.: — Ja panu pokażę swój odpis



Bóżnica w Myślenicach, o której mówi aktoskarżenia w sprawie inż. Doboszyńskiego

A d w.: — A czy pan wiedział o krakowskiej rozprawie przeciw oskarżonemu?

Ś w d.: — Tak!

Zeznawał tylko informacyjnie

A d w.: — A dlaczego pan nie przesłał sądowi tego spisu, skoro miał go pan od 1 stycznia 1936 r.?

P r z e w.: — Może dlatego, że sąd krakowski oddalił wniosek o przesłuchanie świadka.

A d w.: — A dlaczego pan prokuratorowi nie przesłał?

P r o k.: — A może dlatego, że pan nie był wezwany na świadka, a prokurator sam tego nie żądał.

Ś w d.: — Nie pamiętam. Nie byłem słuchany.

A d w.: — Proszę o stwierdzenie faktu, że świadek był słuchany.

Ś w d.: — Tak! Sędzia mnie wezwał, ale przesłuchiwał tylko informacyjnie.

Sprawa o kopiec poległych

Osk. inż. D o b o s z y ń s k i: — Pan powiedział, że w powiecie myślenickim była rzeź w 1846 r. To nieprawda.

Ś w d.: — A ja widziałem kopiec poległych.

O s k.: — A może to kopiec powstańców z Krakowa, których rozbił austriacki pułkownik Benedek?

Ś w d.: — To mi opowiadał tamtejszy komendant posterunku, że to są pobici przez chłopów.

O s k.: — A czy pan wie, że mieszczaństwo m. Dobczyc stoczyło w r. 1846 walkę z chłopami, pobuntowanymi przez Szelę?

P r z e w.: — Uchylam to pytanie. Nie będziemy tu robili przeglądu historii.

Dlaczego?

O s k.: — A jak to wytłumaczyć, że tak patriotyczną ludność Dobczyc traktuje się od wielu lat jak okupantów?

Ś w d.: — Nie wszyscy odnosili się źle do władzy, tylko część.

O s k.: — Pan powiedział 80 pct.

Ś w d.: — Tak, 60—70 pct.

O s k.: — A czy „bezpartyjni" też się tak odnosili?

Ś w d.: — Nie, ci wykonywali zlecenia władz.

O s k.: — A do sądu dlaczego ludność miała tak mało zaufania?

Ś w d.: — Nie wiem.

P r z e w.: — A w innych powiatach czy było tak samo?

Ś w d.: — Nie, w innych było więcej posłuchu.

O s k.: — A więc aż 70 pct ludności odnosiło się nieufnie.

P r z e w.: — Te rzeczy świadek już omówił.

Znów o „Cudotwórcy z Dobczyc"

O s k.: — Czy czytał pan w „Orędowniku" mój artykuł „Cudotwórca z Dobczyc"? Pan powiedział, że 5 lub 6 katolickich kupców zeznawało, że nie są równouprawnieni z Żydami.

P r z e w.: — Stwierdzam, że świadek zeznał, że kupcy katoliccy nie żalili się.

O s k.: — A ilu jest kupców chrześcijańskich w Dobczycach?

Ś w d.: — Nie wiem.

O s k.: — Czy nie podałem w tym artykule, że Dulski poszedł upomnieć się o pieniądze? Czy tak?

Ś w d.: — Tak.

O s k.: — Napisałem, że Żyd groził rewolwerem. Czy to prawda?

P r o k.: — Dulski zeznał, że Żyd nie miał rewolweru.

O s k.: — Zeznał, że miał, a pan prezes sam go zapytał, czy nie miał, i nie odpowiedział, że nie miał.

Przewodniczący nakazuje protokolantowi odczytać odpowiednie miejsce w protokole. Protokolant czyta: „Miał mieć rewolwer".

O s k.: — Czy ja napisałem, że przodownik Darłak aresztował kogo?

Ś w d.: — Nie, bo go wypuścił.

P r z e w.: — Czy to zatrzymanie było w związku z zajściem u Żyda?

Świadek opowiada obszernie i chaotycznie.

O s k.: — Pan stwierdza, że przod. Darłak razem z posterunkowym wzięli Dulskiego pod pachę i zaciągnęli go do Magistratu?

Ś w d.: — Tak.

O s k.: — A za co Dulski został skazany?

Ś w d.: — Nie wiem.

O s k.: — A może Dulski został skazany za oszczerstwo na policję.

Ś w d.: — Nie wiem.

Ile było szumowin

O s k.: — Co się tyczy szumowin, ile było placówek Stronnictwa?

Ś w d.: — 8.

O s k.: — A lista odnosi się tylko do 2.

Ś w d.: — Nie, do 3, bo jeden, sekretarz, był analfabeta i podejrzany.

O s k.: — Podejrzany czy karany?

Ś w d.: — Nie mam danych, mówił mi komendant posterunku, że był karany.

O s k.: — A więc w 6 placówkach nie było karanych?

P r z e w.: — Proszę nie wyciągać wniosków, a tylko stawiać pytania.

O s k.: — A kto jeździł do Krakowa jako delegat?

Ś w d.: — Kowalski, Ścibor, Połtorak.

O s k.: — Czy który z nich był karany? Czy można ich nazwać szumowinami? Czy był karany Kowalski?

Ś w d.: — To był pijak. Pan sam miał urządzić zebranie w Dobczycach, ale Kowalski się upił, dlatego zebranie się nie odbyło.

O s k.: — Ten wypadek jest w 100 pct fałszywy.

Przewodniczący przerywa.

O s k.: — Czy fakt, że ktoś się upił, upoważnia do nazwy szumowina?

P r z e w.: — Uchylam to pytanie.

Ja spisu nie robiłem

O s k.: — A Ścibor czy był karany za kradzież?

Ś w d.: — Był karany za nieprzyzwoite zachowanie się wobec przod. Darłaka. Ja zresztą spisu nie zrobiłem, tylko przod. Darłak.

O s k.: — Czy Połtorak był karany?

Śwd. nie odpowiada.

O s k.: — Ci wszyscy, którzy jeździli do Krakowa byli ludźmi nieposzlakowanymi. Ale dalej, czy Kantarek był kierownikiem organizacyjnym?

P r z e w.: — Może się mylę, ale o kierownictwie nie słyszałem.

Ś w d.: — Przeprowadzał akcję, przyjeżdżał z Krakowa co miesiąc.

O s k.: — A w śledztwie zeznawał świadek, że Kantarek był w Dobczycach tylko jeden raz.

P r z e w.: — To będzie stwierdzone później.

O s k.: — Proszę o przesłuchanie Teofila Kantarka na okoliczność, że w Dobczycach był tylko jeden raz; ustalono to zresztą bezspornymi zeznaniami świadków...

P r z e w.: — Pan nie jest sędzią, żeby stwierdzić, co tu ustalono.

Lista prelegentów S. N.

O s k.: — 9 prelegentów przyjechało do Dobczyc, 1 był inżynierem, 1 filozofem, 2 aplikantów adwokackich, 4 studentów, 1 murarz. Z tych 9—8 stało na wysokim poziomie moralnym, a tylko jeden był karany, a pan star. Bassara i pan, panie komisarzu, mówiliście tylko o tym jednym, a o tych 8 innych i o rozwiązywaniu zebrań nic.

Ś w d.: — Ja się z nimi nie zetknąłem oprócz Kocwy, Jaworskiego i pana oskarżonego.

O s k.: — Czy pan wie o moim zażaleniu do starostwa?

Ś w d.: — Nie.

O s k.: — A jaki jest bieg zażalenia? Czy to pana zadanie przedkładać także zażalenia staroście?

Ś w d.: — Tak.

Nie pamięta

O s k.: — Czy wobec tego p. Bassara zeznał nieprawdę mówiąc, że pan go nie poinformował o wyniku badania?

Ś w d.: nie odpowiada.

O s k.: — A jeżeli pan nie zna mojego zażalenia, to może pan zna ten artykuł „Cudotwórca z Dobczyc"?

Ś w d.: — Czytałem, ale dziś nie pamiętam.

O s k.: — A jak to wytłumaczyć, że na 9 prelegentów, którzy przyjechali do Dobczyc, ani jeden nie odbył zebrania?

P r z e w.: — Ta sprawa z prelegentami już jest wyjaśniona.

Znów tajemnica urzędowa

O s k.: — A za co ja i Grębosz mieliśmy pójść do Berezy?

Ś w d.: — To tajemnica urzędowa.

O s k.: — Na to jest dokument i zeznania świadków.

W tym miejscu przewodniczący przerywa rozprawę i odracza do soboty rana.

*

Rozprawie dzisiejszej przysłuchiwał się b. inspektor pracy z Krakowa Czarnecki, który złożył wczoraj tak ciekawe zeznania. Siedzi on w pierwszym rzędzie. Jest też na sali i pilnie przysłuchuje się rozprawie star. Bassara, który złożył tak rewelacyjne zeznania w dniu wczorajszym. Nie siedzi on jednak w pierwszym rzędzie i dziś się już nie uśmiecha.

Ósmy dzień procesu inż. Doboszyńskiego

Zamknięcie postępowania dowodowego

Sąd odrzucił wnioski obrony o przesłuchanie nowych świadków

L w ó w (Tel. wł.) Rozprawa sobotnia przeciwko inż. Doboszyńskiemu rozpoczęła się o godz. 9.45. Na wstępie poprosił o głos adw. P i e r a c k i.

Adw. P i e r a c k i: — W związku z naszymi wnioskami, które złożyliśmy, a które łączą się z artykułem w „IKC" z dnia 21 czerwca 1936 i ze znanymi faktami czerwcowymi, wnoszę o dopuszczenie dowodu z artykułu „IKC" umieszczonego w numerze dzisiejszym pod datą 13 lutego 1938.

Od redakcji: — W artykule tym m. i. czytamy:

„Osławiony anarchizowaniem stosunków społecznych i gospodarczych w Krakowie b. inspektor pracy Czarnecki zgłosił się „na ochotnika" na rozprawę przeciw A. Doboszyńskiemu we Lwowie. Do samej sprawy nie wniósł nic nowego, ani ciekawego. Natomiast pozwolił sobie na kłamstwa i oszczerstwa pod naszym adresem, sądząc widocznie, że oszczerstwa te, wypowiedziane w ciągu zawiłego procesu, zdoła jakoś przemycić bez konsekwencyj dla siebie. Sztuczka ta nie uda się jednak p. Czarneckiemu, gdyż nie jest w naszym zwyczaju tolerowanie nikczemnych napaści i puszczanie płazem insynuacyj.

„P. Czarnecki twierdzi w swych zeznaniach, że artykuły nasze, demaskujące jego rolę, jako anarchizatora terenu krakowskiego, były inspirowane przez prezydium m. Krakowa. P. Czarnecki wytacza przy tym szereg „kolubryn" przeciw gminie m. Krakowa. Następnie śmie twierdzić, jakoby prezydium miasta zainteresowało „I. K. C." materialnie w zamieszczeniu takiego artykułu.

„Oczywiście nie mamy zamiaru zajmować się ustępami zeznań, które dotyczą gospodarki miejskiej w Krakowie. Jesteśmy zresztą pewni, że miasto Kraków samo się obroni i że przy tej sposobności wyjdzie na jaw ogrom szkodliwej działalności p. Czarneckiego.

„Natomiast już dziś oświadczamy, że w związku z oszczerstwami p. Czarneckiego, dotyczącymi: 1) rzekomego inspirowania naszych artykułów przez zarząd miejski,

„2) materialnego zainteresowania „I. K. C." przez tenże zarząd miejski — damy p. Czarneckiemu odrazu sposobność udowodnienia tych twierdzeń przed sądem. Wtedy dosięgnie go ręka sprawiedliwości, której dotąd zdołał umknąć."

Równocześnie pismo to ogłasza następujące oświadczenie zarządu m. Krakowa:

„Zarząd miejski stoł. król. miasta Krakowa po zapoznaniu się w dniu 11 lutego 1938 r. z treścią sprawozdań prasowych o zeznaniach Franciszka Czarneckiego w procesie, toczącym się we Lwowie przeciw inż. Adamowi Doboszyńskiemu, stwierdza, że:

„1) Prezydium miasta nie inspirowało artykułów „IKC" o działalności p. Czarneckiego jako dyrektora Funduszu Pracy i okręgowego inspektora pracy w Krakowie.

„2) Wobec tego także nie jest prawdą, jakoby zarząd miejski płacił w jakiejkolwiek formie za umieszczenie w „IKC" artykułów, krytykujących działalność p. Franciszka Czarneckiego.

„Odnośnie do pozostałych zeznań p. Czarneckiego o działalności Zarządu miejskiego w Krakowie. Zarząd zwraca się do pana wojewody krakowskiego o zbadanie sprawy przez władze nadzorcze."

P. Czarnecki został, jak wiadomo, powołany w procesie Doboszyńskiego na świadka przez p. prokuratora

P r z e w.: — Prosiłem już przedtem, ażeby wszystkie wnioski zgłaszać razem. Ten wniosek załatwię później wraz z wszystkimi innymi wnioskami. Teraz przystąpimy do odczytania akt, nadesłanych przez prokuratorię generalną.

Przewodniczący odczytuje akta prokuratorii generalnej

Z odczytanych akt dowiadujemy się o szkodach, jakie poniósł posterunek w Myślenicach. 5 pałek gumowych z feterałami kosztuje 25,50 zł, natomiast dwie pieczątki 7 zł, zaś łączna suma szkód, jakie poniósł posterunek w Myślenicach, wynosi 1.531,23 zł. Suma szkód, jakie ponieśli sami posterunkowi wynosi 230,20 zł. Koszta pościgu wynosiły 10.937,75 zł. Jeżeli chodzi o szkody, jakie ponieśli kupcy żydowscy w Myślenicach, to dowiadujemy się, że skierowane były do sądu z tego tytułu 3 powództwa cywilne, które zostały wycofane.

Następnie protokolant odczytuje akta karno-administracyjne dotyczące działalności inż. Doboszyńskiego i innych członków Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu myślenickiego. W związku z odczytanymi aktami karno-administracyjnymi inż. Doboszński oświadcza, że o wymiarze grzywny 100 zł i 9 dni aresztu dowiedział się dopiero w więzieniu, i dlatego nie mógł się odwołać do sądu.

O s k.: — Słyszałem na rozprawie krakowskiej, że urzędnik, który mi nie doręczył tego wyroku, był pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Poza tym oświadczam, że zostałem skazany wtedy za fałszywe doniesienie, gdyż policja jakoby nie używała karabinów do rozpędzania tłumów w Bofrku Fałęckim, a przecież ten fakt stwierdziło pod przysięgą trzech świadków, m. in. płk. Wolkowicki.

Odczytanie artykułu inż. Doboszyńskiego z „Orędownika"

Następnie odczytano artykuł inż. Doboszyńskiego, umieszczony w swoim czasie w „Orędowniku". Artykuł ten pt. „Cudotwórca z Dobczyc" charakteryzuje działalność przodownika Darłaka. Następstwem tego artykułu były dochodzenia i sprawa w sądzie w Poznaniu. Sprawa ta została umorzona z powodu przedawnienia. Sąd nie wdawał się w ustalenie, czy oskarżenia autora były rzeczowo uzasadnione. Sam fakt, że czynniki, których działalność w tym artykule była przedstawiona,



Grupa świadków w procesie inż. Doboszyńskiego we Lwowie, oczekująca na przesłuchanie (od lewej): „pułkownik“ Pyzik, Wygoda, Romich Józef, Andrzej Płonka, Stanisław Płoskonka i inni.

dopuściły do przedawnienia, jest na swój sposób wymowny.

„Starostwo skazało, sąd uwolnił“

Przewodniczący czyta sam drugą serię akt karno-administracyjnych, które na podstawie odwołań skazanych, a więc inż. Doboszyńskiego i jego współpracowników, przechodziły do Sądu Okręgowego w Krakowie. Przy każdej sprawie powtarza się stale jeden refren: „Starostwo skazało, sąd uwolnił“, lub: „Orzeczenie skazujące, wyrok uniewinniający“. Przestępstwa również ciągle te same: nielegalne zebranie, nielegalny pochód, czasem kolportaż gazet. W dwóch wypadkach sprawa inż. Doboszyńskiego została umorzona na zasadzie amnestii. W tych wypadkach oskarżony wstaje i prosi o odczytanie swych zeznań, złożonych w sądzie starościńskim.

„Widzi pan, okno otwarte...“

Odczytane są również akta tych rozpraw, przy których star. Chrapowicki składał zeznania jako świadek i również wydawał orzeczenie karne jako starosta. Znowu staje przed nami wizja słynnego zebrania w Skawinie i Borku Fałęckim, słynnego kontrolowania, czy ksiądz w Borku Fałęckim, który poświęcał lokal Stronnictwa Narodowego, miał prawo brać udział w tym zebraniu i czy miał legitymację Stronnictwa. Słyszymy o rozważaniach wicestarosty Chrapowickiego i wójta Śliwińskiego, jaki by powód znaleźć do rozwiązania. „Widzi pan, okno otwarte“ — zawołał w pewnym momencie wicestarosta Chrapowicki.

Kolejno przechodzimy kurs historii o Borku Fałęckim. Dopiero w dniu 18 marca 1937 zapadł w sądzie wyrok uniewinniający inż. Doboszyńskiego. O tej to sprawie powiedział oskarżony: „Sprawiedliwość, która się spóźnia, chybia celu“.

Rewelacyjny wniosek ławy przysięgłych

W pewnym momencie wstaje sędzia przysięgły Dec i oświadcza, że w imieniu ławy przysięgłych zgłasza wniosek, a mianowicie ława przysięgłych prosi o odczytanie tej części protokółu krakowskiej rozprawy, która obejmuje zeznania oskarżonego, złożone podczas tajności rozprawy, a odnoszące się do przeżyć oskarżonego w wojsku na ćwiczeniach w maju i czerwcu 1936, tuż przed wyprawą myślenicką.

— Rozumie się — dodaje sędzia przysięgły Dec — odczytywanie to powinno nastąpić również po wprowadzeniu tajności.

Wniosek ten wywołuje duże wrażenie, albowiem na początku procesu sam oskarżony postawił wniosek o zarządzenie rozprawy tajnej, w celu złożenia zeznań o przeżyciach w wojsku Ten wniosek został przez trybunał oddalony. Teraz ława przysięgłych domaga się, ażeby przeprowadzono tajność i odczytywano to, co w czasie rozprawy tajnej oskarżony powiedział w Krakowie.

Decyzja później

Przewodniczący Dysiewicz oświadcza, że wniosek ławy przysięgłych zostanie załatwiony również później, przy generalnym rozprawianiu się nad wnioskami prokuratorów i obrońców.

Przewodniczący odczytuje następnie jakieś akta, z których wynika, że inż. Doboszyński był również oskarżony o nieprzyzwoite zachowanie się, a mianowicie wołał on rzekomo do przodownika Darłaka: „Pan nie przestrzegał ustawy, pan zabrał egzemplarze „Orędownika“, a starostwo mi je odesłało. Pan się ośmiesza“. W tej sprawie do wyroku jeszcze nie doszło.

Teraz sala okazuje większe zainteresowanie. Oto przewodniczący przystępuje do odczytania akt w sprawie znanego działacza żydo-lewicy Szyji Fensterblaua.

Sąd Okręgowy w Krakowie, jako Sąd Przysięgły, uznał winnym Fensterblaua, że w dniu 1 maja 1936 na zgromadzeniu socjalistycznym w Trzebini zachwalał stosunki w Rosji sowieckiej i nawoływał do wprowadzenia tych stosunków w Polsce przez ustanowienie tzw. „dyktatury proletariatu“, że publicznie na tym zebraniu bluźnił Bogu mówiąc m. in., że Boga nie ma, że o kościołach powiedział: „te stodoły trzeba zburzyć i spalić“, że znieważył Konstytucję polską, nazywając ją tworem głupim i poronionym, że znieważył Sejm, oraz że rozpowszechniał fałszywe wiadomości o gnębieniu proletariatu w Polsce. Za te wszystkie przestępstwa wymierzono mu karę 4 lat więzienia. Szyja Fensterblau wniósł kasację do Sądu Najwyższego, który jednak zatwierdził wyrok co do winy a uchylił tylko co do kary. W tym też tylko zakresie sprawa znalazła się drugi raz przed Sądem Okręgowym. Karę wymierzono o 1 rok mniej, czyli 3 lata więzienia. Fensterblau wniósł przeciwko temu apelację, ale Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził. Sprawa jest obecnie w dalszym toku, ale wyrok co do winy jest już prawomocny.

Osk.: — Ile czasu minęło między popełnieniem przestępstwa a aresztowaniem?

Przewodniczący czyta w aktach i ustala, że wydział śledczy wszczął dochodzenia 26 maja 1936.

Protokół oględzin Myślenic

Protokolant zaczyna czytać protokoł z oględzin terenu miasta Myślenic po najściu w dniu 23 czerwca 1936 roku. Okazuje się, że napastnicy pozostawili 7 kijów, których jakość jest dokładnie określona, pięć kamieni brukowych, 3 kawałki kiełbasy: „jeden większy, dwa mniejsze“, jeden kapelusz, marynarkę i jedną kamizelkę. Obie strony, prokurator i obrońcy, oświadczają, żeby tych protokołów nie czytać dalej i uznać je za przeczytane.

Nie karany

Przewodniczący szuka karty karnej oskarżonego, nie może jednak jej znaleźć.

Prok. Olszewski (z uśmiechem): Ja przyznaję, że nie jest karany.

Następuje dalsze odczytanie różnych zeznań. Strony zrzekają się odczytania zeznań Żydów z Myślenic, którzy, jak wiadomo, ponwosili do sądu krakowskiego powództwa cywilne o odszkodowanie, a później, jakby na komendę, wycofali je. Zeznania ich nie będą czytane. Przez salę przebiega szmer. Szkoda, że tych świadków nie było na rozprawie.

Strzępy zeznań dra Mecha

Znów wraca zainteresowanie przy odczytywaniu zeznań działacza narodowego z Nowego Targu, dra Mecha. Niestety, czyta je jeden z sędziów wotantów głosem tak cichym, że nie można dobrze wszystkiego słyszeć. Dr Mech zeznawał o stosunkach od roku 1927. Dolatują nas tylko oderwane części zdań: „Rewizje... banda dywersyjna, organizowana przez BBWR... zastrzelono człowieka, a starosta załącemu się ojcu podał na pociechę cygaro... narodowców nazywano bandytami, nasyłano prowokatorów... zezwalano na zebrania, na których agitatorzy chwalili Rosję Sowiecką i czerwoną Hiszpanię..., świadka dra Mecha wysłano do Berezy...

Rakieta świetnego humoru

Smutne są te zeznania. Raz tylko wybuchły one rakietą świetnego humoru, aż cała sala razem z trybunałem, przewodniczącym i ławą przysięgłych się śmiała. Świadek dr Mech mówi o bluźnierstwach w miejscu publicznym. Jakiś osobnik (teraz słyszeć dokładnie) oświadczył:

„Jeśli jest Pan Bóg w niebie, to niech zejdzie i da mi w pysk“. Ktoś obecny odpowiedział: „Pan Bóg się tu fatygować nie będzie, ale w tym wypadku Pana Boga wyręczę“. Słowa swoje wprowadził natychmiast w czyn.“

Dalsze zeznania dr Mecha odnoszą się do pobytu oskarżonego Doboszyńskiego w Nowym Targu przed wyprawą, o której zresztą świadek nic nie wiedział. Oskarżony — zdaniem świadka — był wybitnie zdeprymowany.

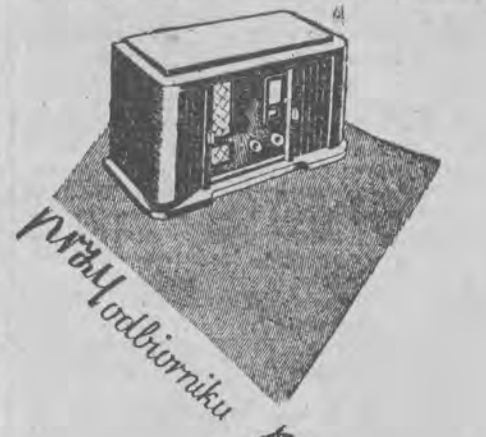
O odczytanie zeznań dra Otęskiego

Osk.: — W zeznaniach moich w dniu mojego ujęcia powołałem się również na stosunki w powiatach nowotarskim i gorlickim. Proszę więc o odczytanie krakowskich zeznań dr Otęskiego. (Dr Otęski przybył na rozprawę do Lwowa, ale sąd go nie przesłuchał, dlatego że chciał zeznawać o stosunkach w powiecie gorlickim a nie krakowskim i myślenickim — przyp. red.)

Przewodniczący odpowiada, że wniosek ten załatwi później razem z innymi wnioskami.

Angielskie bujdy

Dalszym intermezzo jest odczytanie artykułu „Wieczoru Warszawskiego“ z lipca 1936 roku. Artykuł ten omawia informacje pewnego angielskiego pisma mniej poważnego o wyprawie myślenickiej. Artykuł odczytywany jest naw niosek prokuratora.



Zakończony jest on refelksem, ile to szkody przynoszą Polsce takie informacje. Są one jednakże wesołe i na sali wywołują uśmiechy. Oto ich fragmenty: ...„dwieście straceńców z inż. Doboszyńskim na czele walczy przeciw 2.000 policji i wojska. Nad jaskiniami górskimi unoszą się samoloty. Myślenice zajął inż. Doboszyński bez strzału...“

Osk.: — Byłem właśnie w Anglii, gdy starosta Bassara krwawo pacyfikował...

Przew.: — Przywołuje pana do porządku.

Osk. — Wyjaśniam, że wówczas najpoważniejsze pisma angielskie z „Times'em“ na czele obszernie pisały o pacyfikacji w Ropczycach.

Z kolei protokolant odczytuje zeznania, złożone w śledztwie przez nadkomisarza Jana Nowaka. W pewnym momencie oskarżony prosi o głos i oświadcza: „Chciałbym podkreślić pewne jaskrawe rozbieżności“.

Przew.: — W swoim czasie miała możność uczynić to obrona.

Zeznania komisarza Nowaka zostały odczytane bardzo prędko.

Strzępy artykułu „IKC“

Po nich zaczyna protokolant czytać artykuł „IKC“ z 10 czerwca 1936 roku pt. „Zagubiliśmy naród“. Znowu dochodzą nas poszczególne zdania: „...w desperacji szukanie drogi wyjścia... bilans wypadł fatalnie... wszyscy uczestnicy zjazdu „Zarzewia“ zgodnie stwierdzili, że naród się gdzieś zapodział... poczeto bać się słowa naród, a zamiast tego używano określeń społeczeństwo, obywatele... szkoła polska nie daje narodowego wychowania, w szkole szerzy się hasła, które są zaprzeczeniem wszystkiego, co Polsce jest drogie... w wolnej Polsce polski chłop na kresach żyje w niepewności życia i majątku. Nawrócić z dotychczasowej drogi...“

Mimo, że w dniu dzisiejszym nie słuchano świadków oskarżenia, przewodniczący zarządził przerwę.

Rozprawa trwa.

Watykan i Włochy

Rzym. (PAT) Redaktor dyplomatyczny Ag. Stefani pisze:

„Dziewiąta rocznica pojednania pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem włoskim była obchodzona uroczyście i w najzupełniejszej zgodzie w całych Włoszech. Mussolini, ktróy zapewnił Włochom pokój polityczny i społeczny przyczynił się również do pokoju religijnego.“

KRONIKA PABIANIC

Ćwierć wieku na stanowisku prezesa. W dniu 8 bm. p. Rendecki J., zam. przy ul. Fabrycznej 7, obchodził 25-lecie swej działalności na stanowisku prezesa tut. Pierwszej Pabianickiej Kasy Pośmiertnej. Kasa ta liczy około 1200 członków i w okresie tych 25 lat wypłaciła zapomóg pogrzebowych w blisko 800 wypadkach. — Pomimo pewnych trudności za czasów zaborczych, oraz wojny światowej, kasa ta zdołała się utrzymać i pod prezesurą tak wytrwałego i niestrudzonego prezesa dla dobra i pożytku społeczeństwa stale się rozwija. Członkowie jej, rozumiejąc doniosłość tylufetniej pracy prezesa, ofiarowali p. Rendeckiemu dyplom uznania oraz duży portret jego. Rzadkiemu jubilatowi na polu pracy społecznej składamy na tej drodze serdeczne życzenia.

Z życia K. S. M. Nowe-Miasto. W ub. czwartek w lokalu własnym na plebanii przy kościele NMP. odbył się mecz szachowy pomiędzy drużynami K. S. M. Nowe-Miasto a „Sokoła". Zwycięstwo odniosła drużyna K. S. M. M. w stosunku 5:1. Punkty dla niej zdobyli Kałużka, Kaczewski, Osiński H., Zeligowski i Wlazłowicz T. Honorowy punkt dla „Sokola" zdobył Wlazłowicz Z.

Komunikat Mężów Katolickich. W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Domu Katolickim przy ul. Ks. Piotra Skargi zbiórka wszystkich członków Katol. Stow. Mężów, skąd nastąpi wymarsz ze sztandarem na uroczystą sumę, odprawioną na intencję rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI.

Złote gody. Znany i ceniony na terenie tut. obywatel, właściciel kilku nieruchomości w Pabianicach, p. R. Budziński wraz ze swą małżonką Wandą z domu Meissner, obchodzili we wtorek, dnia 8 b m. 50-lecie pożycia małżeńskiego. Jubilat od urodzenia do czasu obecnego przebywa w Pabianicach. W dawnych latach brał chętnie czynny udział w pracy społecznej i samorządowej. Zacni Jubilaci cieszą się jeszcze czerstwym zdrowiem, mając nadzieję doczekania się diamentowych godów. Do licznych złożonych życzeń i z naszej strony załączamy serdeczne życzenia długich lat życia.

Skład komisji egzaminacyjnej zawodu szewskiego. W ub. poniedziałek odbyło się zebranie cechu szewskiego w Pabianicach, na którym jedną z ważniejszych spraw był wybór komisji egzaminacyjnej do wyzwalania czeladników zawodu szewskiego. Wybrani zostali z ramienia mistrzów pp.: Schubert Karol, Górny St., Opelt Stefan, Sobczyk T., Lis Wojciech i Minnich. Z ramienia czeladników wybrano pp.: Kubiaka W., Malinowskiego J., Lisa Kaź., Bamberskiego Br., Jarzębowskiego B. i Pokorskiego T. Powyższy skład komisji podany został do zatwierdzenia przez Izbę Rzemieślniczą w Łodzi. W najbliższym już czasie komisja ta rozpocznie swoją działalność i przystąpi do wyzwolenia kilku kandydatów na czeladników zawodu szewskiego.

KRONIKA ZGIERZA

Zebranie Stronnictwa Narodowego. W środę, dnia 16 bm. w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28 o godz. 19,30 odbędzie się zebranie członkowskie Stron. Narodowego. Na zebraniu przemawiać będą prelegent z Łodzi i miejscowy na temat „Walka o polski stragan na polskim rynku". O liczne i punktualne przybycie prosi zarząd.

Akademia papieska. W niedzielę, dnia 13 bm. w sali Liceum Pedagogicznego przy ul. 3 Maja 42 o godz. 5 po południu odbędzie się uroczysta akademia z powodu 16-rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI. Tego samego dnia w kościele parafialnym św. Katarzyny odprawione zostanie na intencję Ojca św. uroczyste nabożeństwo.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. W czwartek, dnia 10 bm. w sali Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Świercza. Na posiedzeniu odczytano komunikat Funduszu Pracy zawiadamiający Zarząd Miasta o przydzieleniu dotacyj na roboty inwestycyjne zł 150 tysięcy. na regulację rzeki Bzury i na budowę ulic zł 100 tysięcy. Ponadto Fundusz Pracy przydzielił 90 tysięcy zł w formie długoterminowej pożyczki na budowę kanalizacji i wodociągów.

KRONIKA TOMASZOWA

Śmiały rabunek przy ul. Szosa Ujeżdzka. Onegdaj o godz. 2 w nocy dokonano w Tomaszowie przy ul. Szosa Ujeżdzka śmiałego rabunku. Do zamieszkałego przy tej ulicy pod numerem 48 emerytowanego kolejarza, 88-letniego Józefa Giholskiego, przybył jakiś osobnik. Nie mogąc się dostać do mieszkania, zapukał on do drzwi i oświadczył, że jest policjantem i musi załatwić w mieszkaniu Giholskiego poważne sprawy. Po tym oświadczeniu przybysza kolejarz otworzył drzwi i w mieszkaniu ukazał się zamaskowany mężczyzna z bronią w ręku, żądając wydania ukrytych pieniędzy. Bandyta grożąc wystrzelaniem domowników, zmusił Gihalską do ujawnienia skrytki z pieniędzmi. Łupem zbira padło 157 zł gotówki. Powiadomiona o rabunku policja wszczęła poszukiwania za zbiegłym bandytą.

Otwarcie uniwersytetu powszechnego. W Tomaszowie odbyło się otwarcie uniwersytetu powszechnego, na którym inauguracyjny wykład wygłosił prof. Bylczyński. Zapisy kandydatów na uniwersytet jeszcze trwają. Przyjmowani są tylko chrześcijanie.

Zaułki polskiej nędzy w Łodzi

Ponure nory ludzkim mieszkaniem — „Marzę o tym, bym mogła w oknie zawiesić białą czystą firankę"

Łódź, 12. 2. Przy ul. Gdańskiej 92 za wysokim płotem, zasłaniającym widok z ulicy, ciągnie się długie podwórko. Na prawo stoi dwupiętrowa murowana oficyna, na lewo zaś kilka skleconych z desek bud, które, jak się okazuje, służą za mieszkanie dla polskiej biedoty.

Jest ich siedem, bliźniaczo podobnych do siebie. Mieszka w każdej z nich po pięć osób. Razem około 40 osób gnieździ się w tych norach, które szumnie nazywają się mieszkaniami. Wchodzimy do jednej z tych nor: niska, ponura, pełna wilgoci, uderzająca stęchlizną i specyficznym fetorem, który wprost człowieka odrzuca. W tej izbie rój ludzi, małe dzieci zakopane w łóżkach lub bawiące się na podłodze, przy prymitywnej kuchni krząta się gospodyni i matka pięciorga dzieci.

Wyjawiamy cel naszej wizyty i spotykamy się z niezbyt przychylnym przyjęciem.

— Przyszliście panowie, aby oglądać naszą biedę, dla was jest to ciekawe, napiszecie po tym, jak wygląda nędza, ale dla mnie ta nędza jest codziennym udziałem, jest rzeczą stałą.

Po kilku zdaniach doślismy do porozumienia, ostrożnej i nieprzychylnej kobiecie rozwiązał się język. Przedstawiła nam prawdziwy obraz swej nędzy. Mąż jej pracuje w fabryce żydowskiej, zarabiając tygodniowo 12 zł. Za to trzeba wyżywić siedmioro osób i zapłacić za „mieszkanie" 30 zł kwartalnie.

— A jakie to jest mieszkanie, sami panowie mogą się przekonać.

Istotnie, rozglądamy się po mieszkaniu, ponurej ciasnej norze, do której przeziera światło przez jedno okno. Pełna jest ciemności, po ścianach ścieka wilgoć, łóżka i nędzna szafa odsunięta jest daleko od ściany, chodzi o to, aby „rzeczy nie pogniły od wilgoci".

— Codzień muszę wietrzyć pościel, bo inaczej by mi zgniła — informuje nas gospodyni. — Zawsze tu jest zimno i taki zaduch, że trudno wytrzymać. A najgorzej to z dziećmi — nie mogą wyjść na podwórze, bo i tam jedno wielkie bajoro, muszą siedzieć w izbie.

Na podłodze bawi się dwoje małych dzieci, o bladych wychudłych twarzach o zielonym odcieniu. Jakieś fatałaszki i śmieci stanowią szczególny przedmiot zaintersowania tych dwoje dzieci, które nie widziały zdaje się słońca.

W następnych budach ta sama nędza, wilgoć, rozpacz ludzi, którzy skazani są na bytowanie w tych warunkach. Coś się buntuje przeciw krzywdzie tych ludzi, mieszkających w jaskiniach, ponurych wstrętnych cuchnących, ociekłych wilgocią. Całe ich życie, obracające się w sferze pogoni za groszem, który tutaj ma wartość złotówek, jest krzykiem i wołaniem o coś lepszego o wyzwolenie się z gnoju i błota.

— Marzę o tym, abym mogła w oknie swego mieszkania zawiesić czystą białą firankę, abym miała mieszkanie suche, bez wilgoci, ażeby dzieci miały się gdzie zabawić. To jest moje marzenie — westchnęła nasza informatorka.

Co można na to poradzić, w Łodzi jest setki, tysiące takich rodzin, jest tyle tęsknot i pragnień nie do zamożności, ale do schludnego ubóstwa, skromnego ale przecież ludzkiego życia.

Tymczasem nędza bezlitosna, panuje wszechmocnie i ciężarem swym przygniata właśnie tych, którzy są spragnieni wytchnienia i wypoczynku.

Kiedy się skończy ich nędza, ich dola?

A przy ul. Gdańskiej 92 trzeba płacić komorne, właściciel nie zapłacił podatków, urząd skarbowy wkroczył z urzędu, wyznaczył swego syndyka. Co miesiąc do jego kasy musi wpływać określona kwota. A tymczasem po ścianach spływa wilgoć, jak rok długi ta sama, i blade wynędzniałe dzieci bawią się na podłodze-śmietniku. To jest polska nędza...

A obok: gmachy żydowskie, mieszkania pełne komfortu; — to jest polska rzeczywista rzeczywistość.



Kolonia „domów" nędzarzy przy ul. Gdańskiej.



1. W tym „domu" mieszka 7 osób
2. Suszenie pościeli, która gnije z powodu wilgoci.
3. Najmłodszy mieszkaniec, spragniony słońca i powietrza przed domem.

Tow. Goliński skazany

na 2 mies. aresztu i 50 zł grzywny za zniesławienie prezesa „Pracy Polskiej" p. Szulca — Echa jednego z posiedzeń Rady Miejskiej — Kto się domagał kar dla robotników

Łódź, 12. 2. — Jak już donosiliśmy, przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyły się ostatnio dwa charakterystyczne procesy o zniesławienie. Pierwszą sprawę wniósł prezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej" w Łodzi p. Henryk Szulc, oskarżając kierownika socjalistycznych związków klasowych, znanego działacza PPS Golińskiego o to, że publicznie pomówił oskarżyciela, iż na posiedzeniu Rady Miejskiej miał domagać się zaprowadzenia dwunastogodzinnego dnia pracy dla robotników.

Oszczerstwo to, wymierzone zarówno przeciwko prezesowi p. Szulcowi, jak i organizacji narodowej, jaką reprezentuje, obliczone było na poderwanie autorytetu „Pracy Polskiej" w szerokiej opinii robotniczej Łodzi.

Na jednym z posiedzeń rozwiązanej Rady Miejskiej prezes Szulc zarzucił publicznie działaczowi socjalistycznemu Golińskiemu, że na konferencji w Inspektoracie Pracy domagał się ukarania robotników. Zarzut ten również był ciężki, ale prawdziwy. Mimo to Goliński obraził się i wniósł skargę. Ostatecznie więc doszło do dwóch procesów, na których z łatwością zdołano zedrzeć maskę obłudy z patentowych obrońców socjalistycznych.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Borkowskiego ogłosił wyrok, skazujący Golińskiego za zniesławienie prezesa „Pracy Polskiej" na 2 miesiące aresztu, 50 zł grzywny z zamianą na 5 dni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.

W drugiej sprawie z oskarżenia Golińskiego prezes Szulc został uniewinniony, a koszty procesowe pokryje oskarżyciel.

W świetle przewodu sądowego prezes „Pracy Polskiej" p. Szulc udowodnił kierownikowi socjalistycznych związków zawodowych Golińskiemu, że domagał się ukarania robotników i w tym zarzucie nie można się dopatrzeć zniesławienia. Natomiast odwrotnie zarzut, postawiony prezesowi Szulcowi, jakoby publicznie żądał wprowadzenia 12-godzinnego dnia pracy dla robotników, żadnym dowodem nie został poparty. Wobec tego należało uznać Golińskiego jako winnego zniesławienia i skazać go na 2 miesiące aresztu i 50 zł grzywny.

Oba procesy wykazały, jakimi to wstrętnymi metodami socjaliści walczą z robotnikami Polakami, byleby tylko przypodobać się Żydom.

Oczyszczanie dróg

Łódź, 12. 2. — Wskutek opadów śnieżnych na terenie województwa łódzkiego notowane są utrudnienia komunikacji drogowej i kolejowej. Pociągi nadchodziły z opóźnieniem.

Uruchomiono pługi śnieżne dla oczyszczenia dróg i torów z zasp śnieżnych.

Luty **13** Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Grzegorz II p.
Poniedziałe: Walenty m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Jordan św.
Poniedziałek: Niemir
Słońca: wschód 7,14 zachód 17,00
Długość dnia 9 g. 46 min.
Księżyca wschód 15,51 zachód 6,02
Faza: 1 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96 Kahane (Żyd). Limanowskiego 80 Koprowski Nowomiejska 15 Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21. Bartoszewski, Piotrkowska 95. Czyński, Rokicińska 53, Siniecka — Rzgowska 51, Zakrzewski, Kątna 54, Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10
Straż ogniowa 8.

TEATRY
Teatr Polski — „Dr Berghof".
Teatr Kameralny — „Papa".
Teatr Popularny — „Szczęście Frania".
Teatr w sali Geyera o godz. 16.30 i 19,30 — „Mecz małżeński".

KINA
Capitol — „Królowa Wiktoria".
Corso — „Diabły wybrzeży".
Ikar — „Pasteur" i „Kłopoty sportowca".
Metro — „Książę i żebrak".
Mimoza — „Czar cyganerii" i „Parada gwiazd Warszawy".
Oświatowy-Słońce — „Tango zakochanych" — „Darmozjad".
Palace — „Wzgardzona".
Rialto — „Paramatta".
Stylowy — „Siódme niebo".
Przedwiośnie — „Kościuszko pod Racławicami".

OD REDAKCJI

Wyjaśnienie. Ostatnio podawaliśmy, iż na ul. Sienkiewicza 22 powstała nowa placówka chrześcijańska pn. „Chrześcijańska wytwórnia czapek", przy czym w notatce mylnie wydrukowano, jakoby inicjatywę do założenia tej placówki dał Zw. Rezerwistów Chrześcijan, tymczasem odnosiło się to do Zw. Rzemieślników Chrześcijan, co niniejszym wyjaśniamy.

KOMUNIKATY

PRZEDSTAWIENIE NA KOZINACH. Staraniem Uniwersytetu Narodowego dzisiaj w niedzielę 13 bm. o godz. 5 po poł. w lokalu Str. Nar. koło Koziny (ul. Okrzei 20) odegrana zostanie prześliczna 4-aktowa sztuka Rydla pt. „Na Sybir".

WIECZOREK TANECZNY „PRACY POLSKIEJ". Zawiadamiamy naszych członków, że w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 3,30 odbędzie się wieczorek taneczny. Tańce urozmaicone będą występami Sekcji Dramatycznej. Do tańców przygrywać będzie kwartet muzyczny. Na powyższy wieczorek zaprasza Zarząd Sekcji Kulturalno-Oświatowej.

Akademia Morska ku uczczeniu 18-ej rocznicy dojścia Wojsk Polski do Morza, zorganizowana staraniem Oddziału Grodzkiego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Łodzi, odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lutego 1938 r. o godz 11-ej w poł. w Teatrze Kameralny (ul. Cegielniana 27).

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Koło Zw. Powstańców Wlkp. w Łodzi. W sali zebrań Koła Związku Powstańców Śląskich w Łodzi przy ul. Żwirki 4. odbyło się zebranie Powstańców Wlkp., zamieszkałych na terenie Łodzi, celem założenia związkowego koła. Jako delegat zarządu głównego przybył sekretarz związkowy por. rez. S. Szykowny z Poznania, który na życzenie obecnych przewodniczył obradom i wygłosił treściwy referat organizacyjny.

Po krótkiej rzeczowej dyskusji uchwalono jednomyślnie utworzyć związkowe koło i wybrano zarząd z Janem Roszakiem jako prezesem na czele. Zapisy członków w poniedziałki środy i piątki w godz. od 19—21-szej w lokalu Powst. Śląskich ul. Żwirki 4. Korespondencje dla nowego koła kierować należy pod adresem powst. sekretarza Władysława Gierza, Łódź ul. Radomska 27.

Skład fabryczny firmy Henryk Kraj w Łodzi. W tych dniach został otwarty przy ul. Narutowicza 18 skład fabryczny firmy Henryk Kraj, wyrabiającej szaty liturgiczne i materiały jedwabne. Poświęcenia nowego lokalu dokonał w obecności przedstawicieli polskiego kupiectwa ks. dr Milecki z parafii św. Krzyża. Fabryka Henryka Kraja, mająca swą siedzibę w Pabianicach, znana jest w całej Polsce z pierwszorzędnych wyrobów, najwyższego gatunku. Nic więc dziwnego że szerokie sfery odbiorców przyjęły z zadowoleniem fakt otwarcia oddziału tej znanej chrześcijańskiej placówki na terenie Łodzi, co umożliwi bliższe zetknięcie się z odbiorcą. Zaznaczyć należy, że fabryka Henryka Kraja ofiarowała bezinteresownie kościołowi św. Krzyża w Łodzi całe urządzenia na ołtarz. Nowej placówce ze swej strony życzymy dalszego rozwoju.

n 6 568

Łódzkie parki i ogrody

Niebawem powstaną szkolne ogrody naukowe: zoologiczny, dendrologiczny, botaniczny i jordanowski

Łódź, 12. 2. — Doniosłym posunięciem w dziedzinie rozbudowy ogrodów miejskich jest na szeroką skalę pomyślana rozbudowa parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim. Jak wiadomo, na rozbudowę tego parku Zarząd Miejski przeznacza kwotę 500.000 złotych. Wykonane zostaną roboty ziemne niwelacyjne i melioracyjne oraz zadrzewienie na terenach II i III części parku na przestrzeni około 100 hektarów.

Planuje się tu budowę szkolnego ogrodu zoologicznego, wykończona zostanie budowa szkolnego ogrodu dendrologicznego i mniejszego terenu parku wystawowego oraz dalsza rozbudowa terenów wystawowych, następnie II ogrodu Jordanowskiego i urządzeń parkowych na terenach leśnych. Wykończona zostanie również niwelacja i zadrzewienie II części al. Retkińskiej i II części ogrodów działkowych przy al. Unii.

W związku z tymi zamierzeniami Wydział Plantacyj Miejskich informuje, że przystąpi do realizowania sprawy założenia ogrodu zoologicznego szkolnego na terenach parku ludowego. W tym celu wydzielony zostanie obszar 8 ha, który ze względu na swe przeznaczenie będzie okolony płotem betonowym, ozdobionym w przyszłości pnączami. Na terenie tego ogrodu pobudowane zostaną obszerne okólniki dla zwierząt i schrony przed deszczem. Oczywiście, że ogród ten nie będzie nosił charakteru typowo zoologicznego, jak na przykład ogród zoologiczny w Warszawie. Intencją realizatorów jest udostępnienie młodzieży szkolnej praktycznego poznawania okazów fauny krajowej.

Jeszcze w roku bieżącym część robót w tym kierunku będzie wykonana. Obecnie już przystąpiono na tym terenie do przecinania linij komunikacyjnych. Obok tego ogrodu planuje się budowę szkolnego ogrodu dendrologicznego. Ogród ten będzie w sobie gromadził najpospolitsze gatunki drzew oraz krzewów. Ogród dendrologiczny będzie posiadać 3 ha obszaru. Po przeciwnej stronie alei 11 Listopada powstanie ogród botaniczny. Będzie on skupiał okazy dendrologiczne oraz kolekcje roślin ogrodniczych i robotniczych. Będzie to razem całość o charakterze naukowym na terenach parku ludowego. Wiele pożytku oczywiście odniesie z tych ogrodów młodzież szkolna, będąca wówczas w stanie praktycznie pogłębiać nabyte wiadomości teoretyczne z nauki przyrody.

Przy sposobności warto wspomnieć i o terenach lasów łagiewnickich. Dobrze się stało, iż zaniechana została parcelacja 200 ha lasu miasta. Dzięki temu na tych obszarach powstanie park nawskroś leśny o typie ludowym, posiadający tory saneczkowe, tereny narciarskie oraz stawy. Reszta terenów lasu łagiewnickiego, obejmująca 345 ha, będzie przeznaczona na utrzymanie lasu dzikiego, przeznaczonego dla celów sanatoryjnych.

Pozostaje aktualna sprawa przejętego przez miasto parku w Julianowie. Na obszarach tego parku przeprowadzi się studia terenowe w celu przystosowania parku do użytku publicznego. Poszerzone zostaną aleje, przeprowadzony remont budynków i pałacu. Prace rekonstrukcyjne wykonane zostaną po przeprowadzeniu studiów terenowych, które przetrwają do jesieni. Park ten zostanie oddany do użytku nie wcześniej, jak w maju lub czerwcu przyszłego roku.

Niewątpliwie usunięte zostaną sady, posiadające drzewa stare, schorzałe i będące już na wymarciu. Oswobodzone tereny przeznaczone zostaną na ogródki jordanowskie dla tej dzielnicy miasta.

Walka z zakaźnymi chorobami w Łodzi

Łódź, 12. 2. O stanie zdrowia publicznego m. Łodzi najlepiej świadczą zestawienia cyfrowe, sporządzone przez oddział Sanitarny Wydziału Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi. Dają one pełny obraz schorzeń oraz charakteryzują walkę, prowadzoną z epidemią chorób zakaźnych w roku 1937 w porównaniu z rokiem 1936.

W okresie sprawozdawczym oddział Sanitarny Wydziału Zdrowia dokonał oględzin sanitarnych nieruchomości, miejsc sprzedaży oraz przedsiębiorstw w 16.672 wypadkach przez lekarzy sanitarnych miasta. W roku ubiegłym było takich oględzin 17.184.

Walcząc fałszerstwem produktów spożywczych, pobrano prób do analizy 2.017 w okresie sprawozdawczym.

Chorób zakaźnych w tym czasie zanotowano: dur plamisty 11 wypadków (w roku 1936 — 8 wypadków), dur brzuszny — 1.118 (1.041), płonica 1.511 (1.130), błonica 513 (809), róża — 298 (251), zapalenie opon mózgowych — 39 (21), gorączka połogowa 213 (170), odra 1.359 (1.199), krztusiec — 188 (488), Heine Medina — 4 (17).

Odkażeń po chorobach zakaźnych przeprowadzono 2.935 (2.791). W sekcji walki z jaglicą: udzielono porad — 34.009 (36.984). W sekcji walki z gruźlicą: zbadano 18.526 osób (18.374). W walce z chorobami wenerycznymi udzielono porad w przychodniach — 13.920 (15.446), w poradni sportowo-lekarskiej — zbadano 704 osoby (589) i w miejskich zakładach kąpielowych wykąpano ogółem 553.286 osób. W roku ubiegłym — 606.875 osób.

Zatargi i konferencje

Łódź, 12. 2. Konferencja, odbyta w celu zlikwidowania zatargu we fabryce Sztajgerta (Milionowa), nie doprowadziła do porozumienia. Firma kategorycznie odmówiła przyjęcia wydalonej delegacji i zatarg zaostrzył się.

W związku z akcją prowadzoną przez woźniców w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego i podwyższenia płac wyznaczona została nowa konferencja na 14 bm.

Strajk okupacyjny 800 robotników w zakładach Heblera (Dąbrowska) trwa w dalszym ciągu. Strajkujący zwrócili się do władz administracyjnych, które postanowiły poczynić ze swej strony kroki w kierunku zakończenia przewlekającego zatargu.

Subwencje na naukowy Instytut Rzem.

Łódź, 12. 2. — Działający na terenie Łodzi od dwóch przeszło lat Naukowy Instytut Rzemieślniczy ma otrzymać, jak wynika z oświadczenia min. przemysłu i handlu w czasie debaty nad budżetem, subwencję w wysokości 125 tys. zł.

Suma ta będzie przeznaczona na popieranie akcji, mającej na celu podniesienie fachowe rzemiosła.

Pożar w aptece

Łódź, 12. 2. W laboratorium apteki, należącej do dra farmacji Stanisławy Trawkowskiej, przy ul. Brzezińskiej 59, wskutek wadliwego urządzenia, zapaliła się drewniana ściana.

Ogień objął nagromadzone preparaty farmaceutyczne. Wezwana straż pożar ugasiła.

KRONIKA MIEJSCOWA

Słuszne skargi. Mieszkańcy ulicy Limanowskiego wystosowali do władz miejskich petycję wskazując na niedomagania w komunikacji na wspomnianej ulicy. Mianowicie na ul. Limanowskiego naprzeciw wylotu Hipotecznej zniesiono przed 2 laty boczny tor tramwajów dojazdowych, jednak wyrwy w bruku nie załatano i obecnie zdążający do przystanku narażeni są na brodzenie powyżej kostek w błocie i wodzie. Mieszkańcy domagają się bądź to przesunięcia przystanku tramwajowego, względnie zabrukowania wyrw w jezdni. Równocześnie zw. właścicieli autobusów wystąpił z petycją w sprawie naprawy jezdni na ulicy Limanowskiego.

Stan zatrudnienia w średnim przemyśle włókienniczym za ostatni tydzień wykazał pewne zmniejszenie liczbowe około 200 robotników. W 87 fabrykach zatrudnionych było 10 067 robotników, 19 fabryk było wogóle nieczynnych. Pocieszającym było natomiast, że 7 681 robotników pracowało przez pełne 6 dni, a 1 437 przez 5 dni, tak, że tylko 949 robotników pracowało po 3 względnie 4 dni.

KRONIKA WYPADKÓW

Zatrzymani złodzieje. Do mieszkania Józefa Wawrzynkiewicza przy ul. Cegielnianej 104 włamał się jakiś osobnik i skradł biżuterię wartości 300 zł. Złodzieja zatrzymano gdy zamierzał ulotnić się z łupem. Zatrzymanym okazał się Rajnhold Tomasz bez stałego miejsca zamieszkania.

— Szmul Abe Dancygier, bez stałego miejsca zamieszkania zatrzymany został na kradzieży przędzy wartości 950 zł z fabryki Natana Cwillinga przy ul. Cegielnianej 40. Dancygier, jak ustalono, dokonywał kradzieży systematycznie.

Ile Łódź spożywa mięsa. W miesiącu styczniu 1938 roku w obydwu Rzeźniach Miejskich w Łodzi ubito ogółem 24.037 sztuk zwierząt rzeźnych, dających 2.176.313 kg. W tym było: 4.276 sztuk bydła, 5.935 cieląt, 13.607 sztuk trzody chlewnej, 140 owiec i 79 koni.

Dowieziono mięsa w tym czasie z poza Łodzi: wołowego 23.330 kg. cieląt 55.748 kg., odpadków bekonowych 18.950, wędlin 509 i wieprzowiny — 60.679 kg. Razem przywieziono 159.216 kg.

KRONIKA SĄDOWA

Nawet tak drobnego obowiązku nie wypełnili. Sąd Starościński w Łodzi rozpoznawał sprawę 46 osób, które powołane zostały do zastępczej służby wojskowej, a więc na 6-dniowe roboty i nie stawiły się dla wypełnienia tego obowiązku. Charakterystycznym jest że wszyscy niemal pociągnięci do odpowiedzialności, to Żydzi, co wskazuje, że oni głównie uchylają się wszelkimi możliwymi sposobami od służby wojskowej, czynnej, a nawet od tak minimalnego obowiązku jak 6-dniowa praca. Wszyscy zostali skazani na grzywny do 50 zł a 20 na aresztu po 3 dni.

Ciekawy proces. W najbliższym już czasie w Sądzie Grodzkim w Łodzi odbędzie się proces przeciw „księżom" kościoła narodowego, sekcie, która ostatnio prowadzi z rozmachem agitację, demoralizując katolików. Sekta szczególnym powodzeniem cieszyła się u tych osób, które nie znajdując szczęścia w małżeństwie rozstawały się ze współmałżonkiem i następnie poszukiwały sposobu rozwiedzenia się, by zawrzeć inny związek małżeński z osobą upatrzoną. Zresztą „księża", za takich bowiem podają się duchowni sekty, również nie kwapili się do zdobycia na stałe współwyznawcy i w kramiku sekciarskim chętnie załatwiali sprawy rozwodowe, udzielali nieprawnie nowych związków małżeńskich itd. dopuszczając się bardzo często czynów kolidujących wyraźnie z obowiązującym prawem karnym. Proces, o którym mowa powyżej dotyczy niejakiej Jadwigi Marciniak z Łodzi. Chodzi tu wprawdzie jedynie o pewne „nieporozumienia" natury finansowej i pobicie Marciniakowej, gdy zbyt ostro i wyraźnie występowała przeciw machinacjom sekciarskich pseudo-księży. Sam proces odsłoni zakulisowe kombinacje sekciarzy, które już dziś na skutek ujawnienia częściowo niektórych sprawek, są przedmiotem badań władz śledczych.

Znacznie zniżone ceny: ogłasza dziś w dziale ogłoszeń znany Chrześcijański Dom Towarowy Bławat Polski, przy Rynku Bałuckim w Łodzi. Białe tygodnie „Bławatu" zawsze cieszą się ogromną popularnością. Firma „Bławat Polski" z okazji białych tygodni nadto wprowadziła tanią sprzedaż weleu i jedwabi oraz wszelkiej galanterii i artykułów ozdobnych. W dziale konfekcji wysunięto do specjalnie taniej sprzedaży garnitury i palta męskie oraz płaszcze damskie. Zwracamy uwagę czytelników naszych na ruchliwą tę placówkę chrześcijańską i jej tanie białe tygodnie.

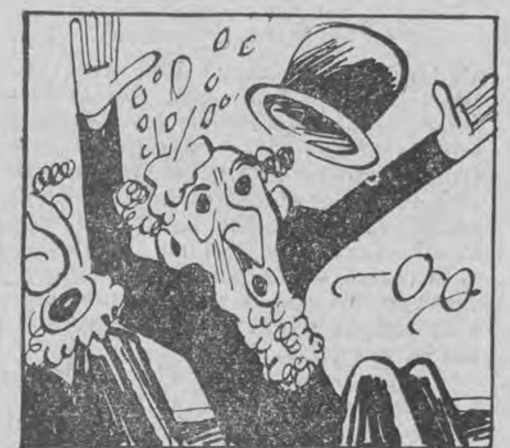
n 6 569

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6.85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3.00 (7 wydań). — Zagranica od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Poczt. konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

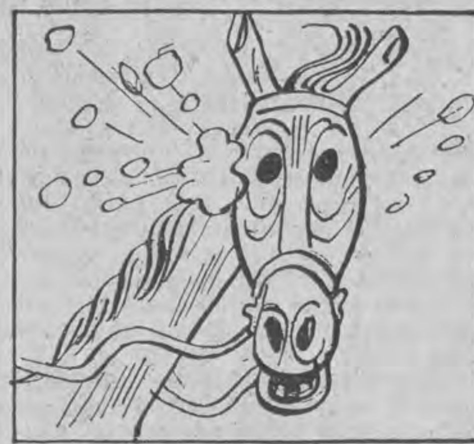
Wesołe przygody Sowizdrzała



Balsambaum w sam łeb wyrżnięty
Poczuł się jak w niebo wzięty
Miał wrażenie że mu we łbie
Skoki wypróżniają kiełbie.



Dalszy cel zawsze się przyda
Kula w łeb trzasnęła Żyda
Balsambaum ze snu wyrwany
Robi minę jak narwany.



Koń dotknięty śnieżnym ciosem
Przerażonym parsknął głosem
Nie ma w tym i nic dziwnego
Przykro dostać kulą śniegu.



Krew nie woda, koń nie żaba
Zwłaszcza gdy ma coś z araba
Siwek żachnął się w uprzęży
I ze złości głośno rzęzi.



Z wypchanej Żydami bryki
Słychać rozpaczliwe krzyki,
Krzyki straszne pełne trwogi
Przy czym widać Żydów nogi.



A nasz poczciwy Sowizdrzał
Co to na wszyściutko gwizdał
Śmiał się od ucha do ucha
Nie żałując wcale brzucha.



W jakimś bardzo małym mieście
Gdzie mieszkańców tysiąc dwieście
Figlarz z miną uroczystą
Głosi że jest portrecistą.



Spod pędzla wielkiego mistrza
Wychodzi portret burmistrza
Przy czym zaliczka nie mała
Wpadła w kieszeń Sowizdrzała.



Drugą ofiarą malarza
Była córka aptekarza
Bo milutka buzia Zosi
O portret się sama prosi.



Nawet groźny pan starosta
O pięknym nazwisku Krosta
Choć lekką nieufność czuje
Figlarzowi też pozuje.



Odesławszy im portrety,
Malarz musi wiać niestety
Nie czekając swej zapłaty
Którą pobrać miał na raty.



Ujrzawszy swój portret sprośny
Burmistrz wydał okrzyk głośny
Po czym obiecał w swej złości
Że mistrzowi zliczy kości.



Widząc podobieństwo gęsie
Panna szlochając się trzęsie
I w ogromnym słusznym gniewie
Jak się zemścić sama nie wie.



Pan starosta ujrzał rano
Rzecz potworną, niesłychaną.
„Ha"! wykrzyknął „ta zniewaga,
Przykładnej kary wymaga!"



Wysłał zaraz policjanta
By przychwycił mistrza franta
Sowizdrzał się nie wywinie
I frycówka go nie minie.



Sowizdrzał by ujść pogoni
Czasu daremnie nie trwoni
Wszedłszy w las gąszczem podszyty
Przystanął nagle jak wryty.



MADERA

Jeżeli **ktokolwiek wytnie drzewo** na portugalskiej wyspie Maderze, to ustawa nakłada na niego obowiązek zasadzenia innego drzewa. Chodzi o to, żeby zachować piękne ogrody i lasy wyspy, z powodu których Madera zyskała sobie sławę światową.

CHINY

Po otrzymaniu niedobrych wiadomości Chińczyk śmieje się serdecznie — gdy go spotka coś nieoczekiwanego, drapie się nie w głowę, tylko w nogę — i nie smuci się z powodu zbliżającej się śmierci, tylko krewnym i znajomym ofiarowuje upominki w postaci ozdobnie wykonanych trumien.

TYBET

W Tybecie **na ołtarzach poświęconych lokalnym bóstwom** ustawia się różne przedmioty, które w Europie można znaleźć na śmietnisku, np. potłuczone ozdoby na choinkę, opakowania od filmów fotograficznych, popsute łapki na szczury, przepalone żarówki elektryczne, puste butelki od piwa i stare puszki do przechowywania smarów.

NOWY JORK

W Nowym Jorku otwarto niedawno **kawiarnię, która jest zmechanizowana do ostateczności.** Goście siedzą przy czworokątnych stolikach, a potrawy przejeżdżają obok stolików na taśmie, będącej stale w ruchu. Każdy bierze z tej taśmy to, na co właśnie ma apetyt, a rachunek oblicza się według ilości pustych talerzyków, stojących przed klientem, oraz według kolorów tych talerzyków, gdyż każda potrawa jest podana na talerzyku innego koloru.

BURMA

Burmańczycy mają **talizmany** nazywające się „hkoung-bent-set" i noszą je w otworach, które robią sobie we własnej skórze na piersiach. Talizmany te, to zwykle drogie kamienie. Jeżeli Burmańczyk noszący taki talizman, zostanie skazany na więzienie, wówczas talizman wycina mu się spod skóry, gdyż inaczej zachodzi obawa, że więzień tym talizmanem mógłby przekupić strażników więziennych.

CHINY

Jeżeli Chińczyk **nie chce, żeby gość został na obiedzie,** wówczas mówi z najuprzejmiejszym uśmiechem: „Czy szanowny pan nie zrobiłby mi tej przyjemności, i nie zjadł ze mną skromnego obiadku?" Taka uwaga jest nieomylnym znakiem dla gościa, że jego obecność na obiedzie nie jest pożądana.

PALESTYNA

Uroczystości weselne u Beduinów w Palestynie kończą się zawsze bankietem, na którym podaje się jedno jedyne danie, mianowicie pieczonego wielbłąda w całości. Jednak w środku wielbłąda ukryte są dwie pieczone owce, w środku każdej owcy większa ilość pieczonych kapłonów, w środku kapłonów gotowane ryby, a w tych rybach jajka na twardo.

INDIE

Olbrzymi tłum Hindusów zgromadził się w Lansdowne Cantonment, w Zjednoczonych Prowincjach. Odbywało się tam wielkie religijne święto, tzw. uroczystości Ramlila. W tym tłumie był pewien młodzieniec ze szczepu Sikh. Zobaczył on, że inny członek szczepu Sikh **pali papierosa, mimo, że przepisy religijne na to nie pozwalają.** Młody Sikh wpadł w taką furię, że dobył sztyletu i zasztyletował palacza na śmierć.



Osiemnaście lat dostępu do morza

Ufortyfikować gospodarczo wybrzeże

Umiejętność korzystania z morza sprawdzianem naszej dojrzałości — Gdynię trzeba doinwestować — Fortyfikacja gospodarcza musi być wszechstronna

Osiemnaście lat temu Polska wzięła w swe władania wybrzeże morskie. Jest dogmatem, docenianym przez każdego obywatela, że o morze wspiera się nasza pełna niezależność polityczna i gospodarcza. Ale sprawdzianem naszej politycznej i gospodarczej dojrzałości może być dopiero stopień umiejętności korzystania z posiadanego dostępu do morza. Pod tym względem różnie wypada ocena naszych poczynań na przestrzeni ostatnich lat. Mamy za sobą długi szereg sukcesów. Popełniliśmy jednakże i błędy, niedociągnięcia i nawet zaniedbania.

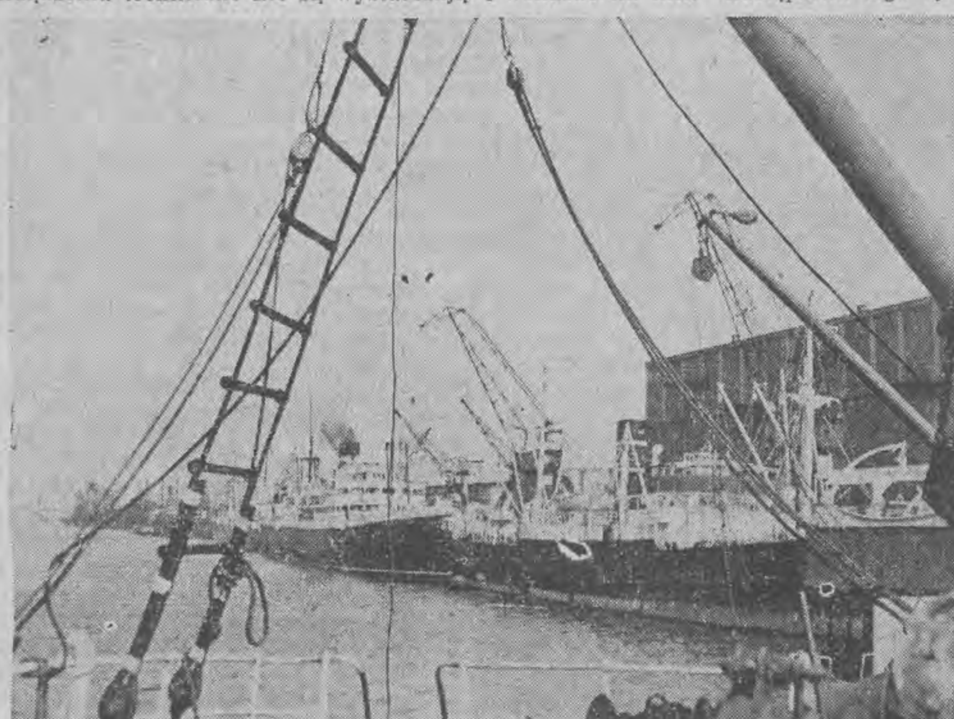
Nasz wielki sukces streszcza się w jednym słowie: Gdynia! Powstanie Gdyni jest faktem, który może najbardziej podniósł wartość Polski odrodzonej w oczach obcych. Do epokowych sukcesów zaliczyć trzeba powstanie i rozwój naszej marynarki handlowej. Dalej ustawicznie notowane rekordy przeładunkowe gdyńskiego portu handlowego. Przerzucenie dróg naszej wymiany towarowej z zagranicą komunikacji lądowej na szlaki morskie znakomicie posuwa naprzód proces naszego pełnego uniezależniania się w transporcie od przymusowego pośrednictwa obcego.

Nad morzem wreszcie krzepnie zbrojne ramię Polski. Nasza marynarka wojskowa, wyposażona systematycznie w ramach potrzeb i możliwości, zdołała już jednak wychować pierwszorzędny materiał ludzki, przygotowany do obrony wolności naszych morskich dróg komunikacyjnych.

Lecz poznajmy błędy i odwrotne strony odniesionych sukcesów. Patrząc na całość obszaru polskiego dostępu do morza, dostrzegamy wielki błąd, streszczający się także w jednym słowie: Gdańsk!

Gdańsk jest integralną częścią polskiego dostępu do morza. Port gdański znakomicie się rozwinął. Port gdański oddał nam po odbudowaniu naszego państwa też duże usługi. Bez portu gdańskiego nie byłby możliwy rozwój polskiego eksportu w pierwszych latach niepodległości. Doceniając tę bezwzględnie dodatnią rolę Gdańska — potem, jaką on już spełnił i w dalszym ciągu dla Polski spełniać powinien, trzeba zauważyć, że za polskim towarem i pieniądzem nie poszedł do Gdańska polski element kupiecki. Polska zaś polityka nie zdobyła dla nas w Gdańsku miejsca czynnika decydującego. Gdańsk jest obecnie nadal polskim instrumentem gospodarczym, ale uwolnionym spod naszych wpływów politycznych, rządzonym przez emisariuszy obcego mocarstwa. To ma swoje skutki natychmiastowe, bo wprowadza do naszej polityki czynnik wielce niepożądany: rządzącą w Gdańsku wolę obcą. Dla przyszłości rodzi to skomplikowane niebezpieczeństwa różnej natury.

Ale notujmy dalsze obserwacje. Port gdyński pracuje dniem i nocą. Obraz pozornie pocieszający, ale bliższe jego poznanie do innych prowadzi wniosków. W porcie jest ciasno. Statystyka nam mówi, że kiedy w Szczecinie jeden dźwig mechaniczny w porcie unosi rocznie 62,5 tys. ton, to w Gdyni aż 109,5 ton. Na jeden kilometr nadbrzeża portowego w Gdyni przypadało w 1936 roku 641,7 tys. ton ładunku wobec 181,5 ton w Gdańsku i 161 tys. ton w Kopenhadze. Z tych porównań wynika, że port gdyński jest przeciążony, że urządzenia techniczne nie są wystarczające, że brak terenów. I rejestr bolączek w tym względzie jest naprawdę bardzo obfity. Magazyny portowe manipulacyjne pod naporem konieczności stają się długoterminowymi. Węzeł kolejowy wykazuje duże braki. Z wnętrzem kraju Gdynia jest połączona tylko jedną jednotorową linią kolejową z ominięciem W. M. Gdańska. Wszystkie te trudności podnoszą częste memoriały zainteresowanych sfer gospodarczych, które słusznie podkreślają, że brak rezerw technicznych w Gdyni rodzi duże niebezpieczeństwa.


NABRZEŻE POLSKIE W GDYNI

Brak rezerw technicznych w Gdyni stawia nas w położeniu przymusowego klienta portu gdańskiego. Jako taki klient mamy zmniejszone możliwości oddziaływania na dokonywujące się w Gdańsku niekorzystne dla nas procesy polityczne. Uosobiona w administracji gdańskiej wola obcego mocarstwa wywiera silny wpływ na naszą politykę morską. Gdynia niedostatecznie wyposażona technicznie traci więc znaczenie skutecznego regulatora stosunków polsko-gdańskich. Oddziaływanie sił obcych za pośrednictwem Gdańska na naszą politykę morską uderza już w samą istotę naszej niezależności w korzystaniu z dostępu do morza.

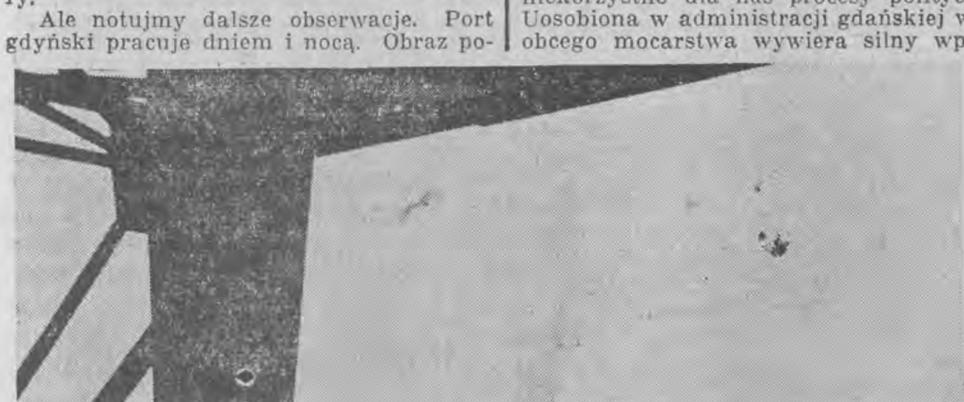
Ale obok tego ujemnego oddziaływania niedoinwestowania Gdyni na układ stosunków z Gdańskiem, musimy jeszcze wskazać na inne następstwa tego zjawiska. Port jest naturalnym środowiskiem dla rozwoju wielu przemysłów. W Gdyni niestety rozwój przemysłu chroma także wskutek braku terenów, odpowiednio do tego uzbrojonych. Rozwój przemysłowy w Gdyni jeszcze nie wszedł nawet w fazę projektów. Podstawowa dla rozwoju sprawa budowy kanału przemysłowego ciągle jeszcze jest tylko przedmiotem dyskusji...

Jeśli wyliczać dalej zawinione przez nas zaniedbania nad morzem, to nie można ominąć decydującej dla rozwoju naszej ekspansji gospodarczej dziedziny handlu. W Gdyni powstaje już wprawdzie większy handel zamorski. Rozwój tego handlu nie posiada jednak żywszego tempa. Niestety ten powstający handel jest w zdecydowanej przewadze w rękach obcych. Elementy obce, przeważnie żydowskie, nie są silnie powiązane z naszym gospodarstwem narodowym i jako takie nie mogą spełniać normalnej funkcji, jaka przypada handlowi w naszym organiźmie gospodarczym. Tylko polski kupiec, silnie związany w swoich interesach z krajem, może uprawiać handel, który stanie się czynnikiem, podnoszącym naszą gospodarczą niezależność. Mamy w Gdyni — znikome wprawdzie jeszcze — początki prawdziwie polskiego handlu zamorskiego. Ten handel należy otoczyć szczególną opieką, czego jednak nie czyni obecna polska polityka gospodarcza państwa.


OLEJARNIA GDYŃSKA

Niedoinwestowanie Gdyni, brak w niej polskiego handlu i przemysłu stanowią duże niedociągnięcia. Mamy dużo jeszcze do zrobienia. Trzeba stworzyć narodowy handel morski i ufortyfikować gospodarczo nasze wybrzeże morskie. Trzeba odrobić straty, jakie ponieśliśmy przez wiekową naszą nieobecność na morzach. Trzeba dalszej intensywnej rozbudowy floty handlowej, aby conajmniej połowa naszych obrotów zamorskich była jej udziałem. Trzeba nam wreszcie pionierskich wysiłków, aby możliwie zawsze bezpośrednio ze swoim eksportem docierać na zagraniczne rynki odbiorcze, aby nasz konieczny import uwolnić od kosztów obcego, często zupełnie zbędnego pośrednictwa. Gdynia dostatecznie uzbrojona technicznie, połączona siecią polskich linii okrętowych, Gdynia uprzemysłowiona, obsługiwana przez polski aparat handlowy, Gdynia silnie powiązana z zapleczem — oto są wskazania wprawdzie często powtarzane, ale w małym dotąd stopniu urzeczywistniane.

E. P.


ELEWATOR W PORCIE GDYŃSKIM uruchomiony przed kilku tygodniami

Nie ma Polski bez morza

MÓWISZ BAŁTYKU...

Od osiemnastu lat szumisz znów w rodzimej mowie,
W krwi nam krąży już twój hejnał, twój grzmot, twój śmiech, twój żal...
— Bądźcie silni, bądźcie wielcy, granitowi jak dziadowie,
Z Ziemi suknią zszyjcie krzepko szafirową listwę fal.
Rozprężajcie płuca wątłe rzeźwym wiewem, Prawdą szczerą,
Ostrym tchnieniem, lecz żywiącym. Ramię dźwignij w górę Miecz!
Na szeroki tor narodów śnieżnokrwawa rwij bandero,
Z każdym rokiem bardziej własna płyń nam Pospolita Rzecz!
Płyń Polonio Zygmuntowa, Odrodzona mknij Fregato!
Admirale całą naprzód! Kurs ci w serce wpisał Bóg:
Czy cię spotka sztorm i chwiejba, czy rozkoszna gładź i lato
Podążajcie polską drogą, najcudniejszą z morskich dróg! —

JÓZEF STANISŁAW SEREDNICKI.

Jak żydzi „zdobywali" Łódź !!

Destrukcyjna rola Żydów w dziejach Łodzi

Odpowiednie ustawy muszą wyeliminować żydów z naszego organizmu państwowego

Łódź, dnia 12 lutego.

Przed wojną udział Żydów w polskim przemyśle włókienniczym nie był zbyt wielki — i Łódź i Białystok były domeną niemieckich emigrantów. Żydostwo przemysł włókienniczy zaczyna opanowywać dopiero w pierwszych latach wojny i proces ten trwa aż po dziś dzień. Obecnie większe zakłady są albo w rękach Żydów, albo znalazły się na skraju kompletnej ruiny. Przedsiębiorstwa mniejsze, można je nazwać pokątnymi, stały się prawie wyłączną własnością żydowskich przedsiębiorców

Proces ten pozornie można przypisać większej zapobiegliwości i przedsiębiorczości Żydów, nie jest to jednak zgodne z rzeczywistością — żydostwo wypiera chrześcijan z przemysłu tak, jak w rynku gorszy pieniądz zawsze wypiera wartościowszy. Ten proces ekonomiczny, tak dobrze znany ekonomistom wszelkich szkół ma swą analogię w przemyśle — niesumienny przedsiębiorca wypiera sumiennego.

Do klasycznych metod żydowskich przedsiębiorców należy oszukiwanie robotników. Jeden z żydowskich „fabrykantów" zwrócił się w swoim czasie do władz, żądając usunięcia robotników, okupujących jego fabrykę. Okupację poprzedziły następujące wypadki. Robotnicy zastrajkowali i okupowali przedsiębiorstwo Żyda, gdyż on od dłuższego czasu zawiesił wszelkie wypłaty i należności robotników z tego tytułu dochodziły w poszczególnych wypadkach do tysiąca złotych

Nie widząc możliwości otrzymania zarobionych pieniędzy, robotnicy postanowili okupować przedsiębiorstwo i nie zezwolić na wywiezienie zgromadzonego tam towaru i maszyn, co było jedynym zabezpieczeniem ich należności. Po pewnym czasie Inspektorat Pracy zainteresował się tą sprawą i w wyniku konferencji Żyd zobowiązał się do spłacenia należności ratami, a robotnicy przystąpili do pracy. Gdy nadszedł termin wypłaty, a jednocześnie i spłaty pierwszej raty należności, fabrykant skrył się. Jednocześnie stwierdzono, że wywiózł on gotowy towar, będący najlepszym zabezpieczeniem zaległych zarobków. Po kilku dniach, gdy już policja rozpisała listy gończe, odnaleziono Żyda i wówczas oświadczył on, że musiał w sprawach nie cierpiących zwłoki wyjechać z Łodzi...

Ucieczka żydowskich przedsiębiorców do Palestyny jest zjawiskiem codziennym. Na takich „operacjach" tracą nie tylko wierzyciele, a w tej liczbie zazwyczaj i robotnicy, którym nie wypłacono zarobków — traci również i Państwo Polskie.

Ogłoszenie pozornego bankructwa po uprzednim wywiezieniu całego majątku do Palestyny, nie jest jedynym „kantem" ze strony Żydów. Jedną z klasycznych metod żydowskich przedsiębiorców jest tak zwany „anonimowy przemysł". Jest to chwyt dosyć nieskomplikowany — polega on na uruchomieniu przedsiębiorstwa bez wykupienia świadectwa przemysłowego i bez płacenia podatków.

Takie „anonimowe" przedsiębiorstwo istnieje tak długo, jak długo nie zostanie wykryte. Największą trudność stanowią tu surowce — hurtownia bawełny, czy przędzy musi w swych księgach zapisywać odbiorcę. Żydzi radzą sobie w ten sposób, że angażują fikcyjnych pośredników, wykupujących na swoje imię świadectwo niższej kategorii i nie prowadzących z tego tytułu ksiąg — gdy po roku Urząd Skarbowy na podstawie sumy obrotów, żąda od pośrednika wykupienia świadectwa właściwej kategorii i zaprowadzenia ksiąg, on likwiduje przedsiębiorstwo i „anonimowa" fabryka angażuje innego pośrednika, jeszcze nieskompromitowanego...

Następnie do najpospolitszych żydowskich „kantów" należy pozorna spółka. Polega to na wykupywaniu przez kilku Żydów odrębnych świadectw niższej kategorii dla jednego większego zakładu — tu wyraźnie oszustwo popełnia się na szkodę skarbu państwa. Chodzi o to, że zakłady zatrudniające od 40 do 400 robotników muszą posiadać świadectwa siódmej kategorii, w tych warunkach przedsiębiorstwo zatrudniające powyżej czterdziestu, a mniej niż osiemdziesięciu robotników musiałoby wykupić świadectwo tej właśnie kategorii i zapłacić zań 470 zł. Tymczasem świadectwo ósmej kategorii, dla zakładów poniżej czterdziestu robotników kosztuje tylko około 70 zł! Cóż więc prostszego, jak wykupić w tych warunkach dwa świadectwa i powiedzieć, że tu w jednej hali pracuje dwóch odrębnych przedsiębiorców! Nikogo to nie zdziwi, gdyż w Łodzi jest wiele żydowskich „fabryk", mieszczących się po kilka na jednej sali!...

Oszustwa Żydów na szkodę robotników są notorycznymi wypadkami. Inspektorat Pracy skazuje dziennie po kilku fabrykantów za naruszanie przepisów o ochronie pracy, przede wszystkim zaś za pracę po kilkanaście godzin dziennie, za niezgłaszanie robotników do ubezpieczalni społecznej, za zatrudnianie w godzinach niedozwolonych młodocianych, kobiet itd.

Te wszystkie wykroczenia obok systematycznego oszukiwania władz skarbowych pozwalają żydostwu produkować o wiele taniej, niż w warunkach normalnych, to znaczy przestrzegając ustawy i umowy. Dodać trzeba, że nie wymieniliśmy wszystkich żydowskich „kantów" — jest ich o wiele więcej, lecz i te pozwalają dostatecznie się zorientować w „ich" metodach.

Dziś żydostwo, rozporządzające kolosalnymi finansami i wyznające inną moralność ma tak kolosalną przewagę nad polskim kupcem i przemysłowcem, że drogą li tylko akcji społecznej, przewagi tej nie da się zupełnie przełamać. Tu naród musi użyć swej najsilniejszej organizacji — aparatu państwowego.

Tylko drogą odpowiednich ustaw, eliminujących żydostwo poza nawias naszego organizmu i najskrupulatniejszego przestrzegania owych ustaw w oparciu o solidarność wszystkich Polaków, żydostwo może być unieszkodliwione...



Kościół garnizonowy w Łodzi według projektu przebudowy.

Kuźnica Żołnierzy Chrystusowego Frontu

Twórcze dzieło Katolickiego Uniwersytetu Społecznego w Łodzi

Łódź, 12. 2. — Obszerna, jasna sala oddziału Katolickiego Uniwersytetu Społecznego przy ul. Rzgowskiej 86 wypełniona po brzegi młodzieżą o miłych, dobrych twarzach, szczerym uśmiechu i wesołych oczach. Wszyscy wpatrzeni w wykładowcę. Nic dziwnego, przecież wykłada dziś sam kierownik łódzkiego Katolickiego Uniwersytetu Społecznego ks. dr Eugeniusz Miller,

Mówi z głębokim przekonaniem, z wiarą, i jej ogniki nieci w duszach słuchaczy i zapala w ich oczach.

— Katolik czynu — padają słowa — idzie przebojem przez życie, nie uginając się pod wpływem wiatrów mu przeciwnych. Idzie z wrogimi zasadom katolickim siłami w zawody i zwycięża je. W obecnej chwili potrzeba nam szarych bohaterskich żołnierzy Chrystusowego frontu. Jego krzepkość zmóc musi i wypędzić przekupniów z świątyni.

Po wykładzie słuchacze podchodzą do ks. dra Millera i gwarzą z nim serdecznie. Widać, że wykładowca współżyje żywo ze swoją gromadką i odczuwa jej duszę.

O KATOLIKA CZYNU

Zadaniem właśnie Katolickiego Uniwersytetu Społecznego w Łodzi, założonego z inicjatywy ks. prof. dra Roszkowskiego, jest wychować słuchaczy w katolickim na świat poglądzie, uaktywnić ich, uczynić z nich szermierzy Prawdy Chrystusowej.

Toteż o ile w pierwszych latach istnienia instytucji zwracano także uwagę na dokształcanie zawodowe, o tyle obecnie głównie i przede wszystkim chodzi o wychowanie w katolickich zasadach. Wychowankowie Katolickiego Uniwersytetu Społecznego w rozumieniu jego ciała kierowniczego mają być tymi, którzy w pracy organizacyjnej na jakimkolwiek bądź odcinku akcentować będą katolicki punkt widzenia i wprowadzać go w życie.

CZTERY ODDZIAŁY

Katolicki Uniwersytet Społeczny pracuje w czterech oddziałach: centralnym przy ul. Gdańskiej 111, bałuckim przy ul. Młynarskiej, żarzewskim przy parafii św. Anny i rzgowskim przy parafii Przemienienia Pańskiego.

Obecność na wykładach, które odbywają się dwa razy na tydzień, jest niejednakowa i waha się w granicach od 150 do 250. Specjalną żywotność w tym roku wykazuje oddział przy parafii św. Anny. Rok wykładowy rozpoczyna się w październiku i kończy się w maju.

SAMORZĄD WEWNĘTRZNY

Mając na celu jak największe wyrobienie i uspołecznienie słuchaczy organizatorzy instytucji pozostawili im w sprawach wewnętrznych decyzję i swobodę. Kontrolowanie obecności np. należy do samorządu danego oddziału. Oddziały we własnym zakresie organizują wieczornice, zebrania uroczystościowe, „opłatki" itd.

METODA PRACY

Wykładowców, którzy rekrutują się spośród nauczycielstwa szkół średnich i duchowieństwa, tak się dobiera, aby mieć zespół jak najbardziej zgrany i jednolicie oddziaływujący na słuchaczy. Chodzi o wytworzenie atmosfery, w której by młode dusze nabierały mocy, krzepły i uskrzydlały się.

Oddziaływuje się na uczestników Katolickiego Uniwersytetu Społecznego przez wykłady i osobisty wpływ prelegentów. Przewidziane są także wypracowania na piśmie, ale nie są one wymagane od wszystkich, pozostawia się tu słuchaczom swobodę.

Katolicki Uniwersytet Społeczny w ciągu swego istnienia wychował już pokaźny zastęp świadomych swego celu działaczy katolickich. Widać ich już na poszczególnych odcinkach pracy społecznej jako żywotnych i wiernych żołnierzy Chrystusowego frontu.

(j. wyg.)

Dialog na czasie

— Ja tam nie tracę nadziei, że kiedyś wreszcie pozbędę się kłopotów, które mnie tak gnębią i stanę się człowiekiem niezależnym.

— Czy spodziewasz się spadku po jakimś wujaszku z Ameryki?

— Niestety nie posiadam bogatych wujaszków w Ameryce. Nie spodziewam się żadnych spadków, liczę wyłącznie na własne siły i na odrobinę szczęścia...

— O ile wiem jesteś na posadzie w firmie przemysłowej. Jest to, prawda, instytucja poważna, ty jesteś człowiekiem sumiennym i pracowitym. Będziesz lepiej sytuowanym, ale wciąż tylko pracownikiem.

— Zapominasz o jednej możliwości którą posiadać może każdy, nawet taki szary człowiek, jak ja lub ty.

— Jakąż to możliwość masz na myśli?

— Mogę wygrać na loterii. Gram stale już od szeregu lat i nieraz zdarzyło mi się wygrać niewielkie sumy, które były mi dużą pomocą. A przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by kiedyś na mój numer padła większa wygrana, która pozwoli mi na założenie własnego warsztatu pracy.

— Więc liczysz na wygraną... ja, przyznam się, nigdy nie mogłem się zdobyć kupno losu. W moich warunkach jest to spory wydatek, a przecież mogę nic nie wygrać.

— Oczywiście, na to każdy, kto gra, musi być przygotowany, jednakże Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego wprowadziła teraz do planu gry takie zmiany, że szanse wygrania wzmogły się znacznie.

— Na czym polegają te zmiany?

— Widzisz, dawniej w kole, z którego ciągnie się losy wygrywające, było 195.000 numerów. Teraz liczbę tę zredukowano do stu sześćdziesięciu tysięcy, każdy więc los będzie miał o trzydzieści pięć tysięcy mniej kandydatów do wygranej, niż poprzednio. Obecnie w każdej wygranej uczestniczyć będzie pięć części losu, nie zaś cztery części, jak to było dawniej. Czytałeś pewnie o wyniku ciągnienia ostatniego miliona? Podzielony został na cztery części po 200.000 złotych, po odliczeniu przepisowego potrącenia. Następny zaś milion podzielony już będzie na pięć części po 160.000. Przypuszczam że gdy będziesz jednym z tych, co wygrają, nie zmartwi cię ta różnica.

— Niech tylko wygram. Ale to będzie trudno, bo nie mam losu.

— Idź więc zaraz do kolektury i kup sobie choć jedną piątkę, a będziesz mógł już wziąć udział w najbliższym ciągnieniu pierwszej klasy, które rozpoczyna się 17 lutego.

n 6308

Uroczystości papieskie

Łódź, 12. 2. — Z okazji 19 rocznicy pontyfikatu Papieża Piusa XI, J. E. ks. biskup Jasiński celebrował wczoraj w kościele katedralnym uroczystą mszę św. na intencję głowy Kościoła Katolickiego.

Na nabożeństwie obecne były poczty sztandarowe Stronnictwa Narodowego, cechów rzemieślniczych, bractw, liczni reprezentanci władz państwowych i samorządowych oraz policyjnych.

Dnia 13 bm. o godz. 19 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 urządzona zostanie specjalna akademia dla uczczenia Papieża Piusa XI.

SPORT

Polska pokonała w Pradze Litwę 8:1

Łatwe zwycięstwo polskich hokeistów, którzy jednak jako całość nie zaimponowali — Wspaniała forma drużyny szwedzkiej

Praga. W pozostałych dwu spotkaniach piątkowych na mistrzostwach świata w hokeju na lodzie, rozegranych w późnych godzinach wieczornych największą niespodzianką była przegrana Rumunii do mało znanej dotąd drużyny litewskiej. Przewidywane natomiast zwycięstwo Anglii wywalczone było z trudem i przy dużej dozie szczęścia.

W sobotę na pierwszy plan wysunęło się pierwsze spotkanie drużyny polskiej. Polacy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei, lecz nie pokazali formy, która by dała naszej drużynie pewne szanse na przedostanie się do finału. Szwajcaria łatwo uporała się z Rumunią.

Niespodzianką za to była forma Szwedów. Goście z północy zaprezentowali w sobotę nadspodziewanie dobrą kondycję fizyczną i dużą dozę ambicji. Tylko z trudem i niemal w ostatnich kilku minutach Kanadyjczycy zdołali zapewnić sobie zwycięstwo.

Wyniki piątkowe

ANGLIA I NIEMCY 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Wieczorem na stadionie pierwsi do walki stanęli Anglicy i Niemcy. Zawody te miały przebieg niezwykle emocjonujący. Wyróżnili się u obu drużyn bramkarze, Forster u Anglików i Niemiec Egginger. Gra była bardzo zacięta i na ogół wyrównana.

LITWA I RUMUNIA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Spotkanie zakończyło się dużą niespodzianką. Ogólnie bowiem faworyzowano na zwycięzcę Rumunię, która jednak zawiodła. Rumuni grali przy tym niepotrzebnie ostro. Jedyna bramka dla Litwinów padła z jednego z nielicznych szybkich wypadów przez Ilgrinasa. Gra nie była ciekawa.

Wyniki z soboty

POLSKA i LITWA 8:1 (2:0, 3:1, 3:0)

Pierwsze spotkanie drużyna polska zagrała z przeciwnikiem na ogół słabym, jakkolwiek Litwini w tym spotkaniu zagrali znacznie lepiej, aniżeli przeciw Rumunii. W ostatniej tercji Polacy niemal cały czas przebywali pod bramką Litwinów, u których wyróżniali się Jocius, zdobywca jedynej bramki, Ilgrinas i Klavs. Bramki dla Polaków uzyskali Król, Zieliński, Wołkowski, Burda i Kowalski oraz Kasprzak.

SZWAJCARIA i RUMUNIA 8:1 (2:0, 1:1, 5:0)

Rumuni w roku bieżącym przedstawiają się słabiej. Bronili się co prawda w pierwszych dwóch tercjach, ale gdy wyczerpały się ich siły, w trzeciej lodowisko opanowali Szwajcarzy, dla których bramki uzyskali: Kessler, Torriani i Cattini.

KANADA i SZWECJA 3:2 (1:2, 1:0, 1:0)

Zawody te omal nie zakończyły się ogromną niespodzianką. Szwedzi wykazali nadspodziewanie dobrą formę i w pierwszych tercjach zagrywali bardzo niebezpiecznie. Kanadyjczycy musieli zabrać się rzetelnie do pracy, by wywalczyć zwycięstwo. Drużyna kanadyjska nie wykazuje nadzwyczajnej formy.

Pięściarze niemieccy przyjechali do Poznania

Poznań. — W sobotę zgodnie z zapowiedzią przyjechała pociągiem berlińskim o godz. 14,25 do Poznania drużyna niemieckich pięściarzy. Kierownikiem ekspedycji jest prezes Związku Niemieckiego, dr Metzner. Poza tym przyjechali do Poznania p. Hieronimus ze Związku Niemieckiego, p. Otto Schmidt jako sędzia punktowy oraz p. Ziglarski jako sekundant. Razem z pięściarzami niemieckimi, którzy przyjechali w zapowiedzianym przez nas składzie, zjechał również do Poznania sędzia ringowy, Szwajcar, p. Ritzi.

Niemieccy goście przyjechali z Berlina, gdzie był punkt zborny i gdzie przez piątek wspólnie trenowali. Wszyscy są — według ich własnych zapewnień — w dobrej formie i dobrej myśli. W Poznaniu zamieszkali wszyscy w hotelu Monopol, obiad zaś spożyli w restauracji hotelu Bazar, gdzie zawodnicy zjawili się w równych ubraniach kroju sportowego z odznakami niemieckimi na lewej piersi.

Pięściarstwo

Polska — Niemcy, spotkanie międzypaństwowe, rozpoczyna się w niedzielę o godzinie 17.

Radio transmitować będzie spotkanie z płyt od godz. 21 do 21,30. Przedłużono więc transmisję o 15 minut.

Dania pokonała w piątek w Kopenhadze w spotkaniu międzypaństwowym Norwegię w stosunku 12:4.

Piłka nożna

Spotkanie Polska — Niemcy odbędzie się w Kamienicy. Jak donosi niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne, tegoroczny mecz piłkarski Polska — Niemcy z polecenia przywódcy sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten odbędzie się w Kamienicy (Saksonia). Termin spotkania został definitywnie ustalony na 18 września. Będzie to piąty z rzędu mecz piłkarski pomiędzy Polską i Niemcami. W dotychczasowych rozgrywkach Niemcy odnieśli trzy kolejne zwycięstwa, a ostatni mecz w roku ubiegłym przyniósł wynik remisowy 1:1.

Niemcy przypuszczają, że mecz zgromadzi około 65 tys. widzów.

Leader pierwszej ligi angielskiej przyjedzie do Polski. Jak się dowiadujemy, zostały już definitywnie sfinalizowane pertraktacje pomiędzy Śląskim Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej, a doskonałą drużyną angielską, leaderem pierwszej ligi zawodowej Brendfort z Londynu. Sensacyjny ten mecz odbędzie się dnia 18 maja na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach.

Brendfort prowadzi obecnie w pierwszej lidze angielskiej przed Wolverhampton i Arsenalem. Ostatni mecz tej drużyny z Leicester City zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Przed przyjazdem do Wielkich Hajduk Anglicy odbędą tournee po kontynencie, m. in. mają walczyć w Wiedniu z reprezentacją Austrii.

Jak socjaliści „bronią” robotników

Robotnicy klasowego Związku Transportowców rezygnują z obrony socjalistów

Katowice, 12. 2. — W żydowskiej firmie L. Boriński w Katowicach robotnicy postanowili powołać do życia Radę Zakładową, która w myśl ustawy działać powinna w każdym zakładzie pracy.

Wyborowi tej Rady Zakładowej sprzeciwiali się właściciele firmy L. Boriński, Żydzi. W porozumienu z klasowym Związkiem Transportowców w Katowicach, do którego pracownicy firmy L. Boriński należeli, żydowscy wyzyskiwacze zwolnili kandydatów do Rady Zakładowej z pracy bez jakiegokolwiek odszkodowania. Zaznaczyć należy, że sekretarz wspomnianego związku klasowego p. Melek wszelkie bolączki robotników załatwiał z Żydami w kantorze. Po konferencjach takich, o których różnie mówiono, opuszczając lokal opowiadał robotnikom: — „Trudno, nie da się nic zrobić. Firma wykazuje niedobory w bilansie“.

Toteż na wieść o zdradzie zwolnieni bezprawnie robotnicy socjaliści zgłosili się do Zjedn. Zaw. „Praca Polska“ o pomoc. W wyniku konferencji u inspektora pracy w Katowicach prezes okręgu śląskiego „Pracy Polskiej“ p. Franiel uzyskał dla dwu zwolnionych robotników odprawę w wysokości 1900 złotych (tysiąc dziewięćset), którą Żydzi-pracodawcy w dwie godziny po konferencji wypłacili prosząc ich, o spokój. P. Franiela prosili Żydzi o nierozgłaszanie zatargu w prasie i niestosowanie wobec firmy L. Boriński specjalnych środków bojkotowych.

Takie załatwienie sprawy spowodowało zgłoszenie się większej ilości członków Klasowego Związku Transportowców do Zjedn. Zaw. „Praca Polska“. Ostatecznie losy utworzenia Rady Zakładowej rozstrzygnięte zostaną na zebraniu w dniu 13 lutego rb.

Do całej serii innych — dochodzi jeszcze jeden drozgocący wypadek zdrady interesów robotników polskich przez bonzów socjalistycznych i ich współpracy na rzecz żydostwa. Robotnicy śląscy powinni z tych przykładów wyciągnąć jak najdalej idące wnioski i odseparować socjalistów od wpływu na swoje życie i interesy.

Rozłam w Klubie Demokratycznym

Warszawa (n) Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu klubu demokratycznego doszło do rozłamu. Bardziej umiarkowane elementy opuściły klub, pozostały jedynie żywioły skrajne, wśród których nie brak wielu osób, stojących bardzo blisko komuny. Sztandarowym mężem klubu demokratycznego był dotąd i pozostaje nadal po rozłamie głośny plagiator pan Wincenty Rzymowski.

Starosta chciałby mieć spis narodowców

Warszawa, 12. 2. — Świeżo starosta pow. morskiego zwrócił się do zarządów kół Stronnictwa Narodowego z żądaniem zgłoszenia listy członków poszczególnych kół Str. Nar. wraz ze spisem członków zarządów kół S. N.

Od czasu do czasu tu i ówdzie poszczególni starostowie, bądź czynniki policyjne lub inne władze administracyjne domagają się spisów członków, bądź członków zarządów kół Str. Nar., całkiem bezzasadnie, bowiem w myśl znanego okólnika min. spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego z 17 lutego 1920 r. (okólnik nr 51 — Zb. Zarządz. Min. Spr. Wewn., str. 1486, poz. 1) „stronnictwa polityczne jako organizmy o celach i strukturze specyficznej nie podpadają pod pojęcie stowarzyszenia lub związku i dlatego też zgodnie z praktyką państw demokratycznych Europy zachodniej — przymusowej legalizacji nie podlegają“, potwierdzonego następnie okólnikiem nr 69 przez min. spraw wewn. śp. Bronisława Pierackiego z dnia 20 maja 1932 r. (Dz. Urzędowy Min. Spraw Wewn. nr 8, poz. 104).

Oczywiście zarządy kół Str. Narod. w pow. morskim powołały się na podstawę prawną i odmówiły żądaniu starosty, podobnie zresztą, jak zawsze czyniły władze Stronnictwa w wypadkach nieuzasadnicnych żądań administracyjnych. (S)

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciagu:

Na pomnik Serca Jezusowego: Szwarcowa z Zakładu Garczyńskich 5,—, Z. H. 1,—, L. J. z podziękowaniem za uzdrowienie córki 5,—, razem z poprzednio pokwitowanym: 373,50 zł.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,30.

1. DOMY-PARCELE

Dom
do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Lutomierska 27. n 6564

Dom
piętrowy składami, budynki gospodarskie, ogrody w Jaraczewie sprzedam natychmiast. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 020

Sprzedam
zamienię dom ogrodem wartość 9000, miasto wieś, interes Wojciechowski, Kościan - Błonie. zd 779 281

Dom
nowy, składem 2.800.— dochodu, cena 23.000.—, wpłaty 16.000 — spiesznie sprzedam. Majka, Poznań Ratajczaka 10, m. 4. zd 79 612

Dom k. Poznania
4 ubikacje, ½ morgi, chlew, szopa sprzedam tanio. Urbaniak, — Kotowo 51. zd 80 447

Dom
piętrowy 8 pokoi, skład, chlew, 1½ ogrodu, szkoła, stacja. Lemierz, Pecno, poczta Iłówiec — Śrem. zd 80 467

Dom
7 pokoi, ogród siedmioletni stacja miejscu, wolny od stempli, sprzedam zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 440

Dom piętrowy
nowy, 8 ubikacyj, skład, chlewy, masywne, 2 morgi buraczanej, szkoła, kościół, poczta, szosa, — mleczarnia w miejscu, powiecie Jarocin sprzedam tanio 7.500,— Zgłoszenia Otręba, Jarocin — Kilińskiego 2. zd 80 130

Willkę
parcele 1 500 Puszczykówku — sprzedam 4 100,— Mieszkanie — czteropokojowe słoneczne Poznaniu odstąpię 1. 3. Wiadomość Orędownik, Poznań zd 80 293

Kupię
dom czynszowy interesem, ogródkiem, powiatowe, wpłacę 22 000 długoletnią amortyzacja. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Zaniemyśl. zd 80 560

Parcelę
budowlaną Przeźmirowie blisko Poznania, parcelę przy dworcu Ławica sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 80 735

Kamienicę
prowincja, centrum, skład garderoby, towarów krótkich, 6 lokatorów, wpłata 12.000 sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 766

Nieruchomość
piętrową z ogrodem w Wolsztynie przy rynku, nową, ładnie się prezentującą sprzedam. Sibilska, Wolsztyn, Poznańska 7. n 6 624

Domy
rentowne okazyjnie do sprzedania, lub zamiany w centrum Gdyni. Gdynia, 10 Lutego 7 „Partia". n 6 060

Dom
23 ubikacyj, nowy, dochód 2.300, cena 18.000, wpłaty 11.000. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 81 110

Domek
nowy, pod dachówką, dwie morgi ogrodu Żabikowie, cena 2.600.— Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6. Poznań. zd 81 109

Dom
nowy, 4 ubikacyjny, pod dachówką, ½ ogrodu, cena 3.800. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 81 107

Domek
dwupokojowy, morga ogrodu przy Poznaniu, cena 2.200 wpłata 700, okazyjnie sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 81 214

Dom
willę z ogrodem pobliżu centrum niewykończona sprzedam okazyjnie, wpłaty 12 000 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 81 203

2. PIENIĄDZ

500,— zł
pożyczki na rok, z gwarancją zwrotu 550.— zł poszukuje mistrz szewski dla podniesienia warsztatu. Łask, oferty Kurier Poznański zdg 79 801-2

3 000—5 000
poszukuje na hipotekę nowy dom wartości 25 000.— Oferty Kurier Poznański zdg 80 589-90

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Bystra k. Bielska
„Patria"
pensjonat kuracyjny Doktora Pawlaka, przyjmuje na leczenie dietetyczne, wypoczynek i rekonwalescentów, nowoczesne urządzenia, miłe otoczenie, tereny narciarskie — oraz
„dom klimatyczny"
dla leczenia chorób płucnych — lekarze specjaliści. d 829

4. OSOBISTE

Rzuconą
obelgę
na p. H. Handzewniakównę cofam i przepraszam. Figlerowicz, Mosina. n 6 623

Za długi
mej żony Heleny Gratkowskiej z domu Stankowskiej nie odpowiadam. Władysław Gratkowski — Poniec. n 6 701

6. OŻENKI

Właściciel
kamienicy przedsiębiorstwa bez długu, szlachetnej duszy, dobrej reputacji, wysoki, przystojny, muzykalny, lat 41, poślubi stosowną. Oferty Łódź 1, skrzynka pocztowa 331. n 6563

Urzędnik
stałe stanowisko 260.— z prawem do emerytury, poślubi wysoką reprezentacyjną niebieskooką ciemnoblondynkę lub szatynkę do lat 30. Oferty tylko z fotografią (którą zwrócę) Orędownik, Poznań zd 79 682

Sierota
blondynka, nie brzydka, lat 26, — pracująca, bez majątku pozna uczciwego na posadzie inteligentnego kawalera, celem zamążpójścia. Oferty Orędownik, Radom, Żeromskiego 46. n 6 448

Szlachcic
przystojny kawaler, 38, pozna pannę, wdowę 20—35 lat, celu matrymonialnym. Zgłoszenia fotografią Orędownik, Poznań zd 80 257

Kawaler
lat 27, rzemieślnik na stałej posadzie, poślubi pannę nie brzydką, do lat 23 z gotówką od 9.000 Łaskawe zgłoszenia z fotografią Rybnik, Poste restante nr. 28,112 zd 79 677

Samotna
posiadająca mieszkanie, zapozna sympatycznego pana od lat 50 do 65. Cel matrymonialny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 80 210

Dla koleżanki
skromnej spokojnej inteligentnej zgrabnej, ładnej, gospodarnej, religijnej szatynki niebieskiej, z dobrej rodziny szukam męża od 27 pewnego i szlachetnego charakteru na stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 398

Sympatyczna
brunetka pragnie poznać szlachetnego pana na stanowisku od 50, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 572

Kupiec
po trzydziestce oszczędności szuka skromnej żony najchętniej prowincji posiadającej 3 000.— gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 581

Panna
lat 37, szuka męża wdowca na stałej posadzie lub emeryta. — Oferty Orędownik, Poznań zd 80 588

Wdowa
inteligentna, lat 33, zajmie się gospodarstwem domowym, dziećmi, interesem handlowym, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 652

Kawaler
lat 34, samodzielne stanowisko, posiada 21 tys. zł w banku, szuka panny z realnością w mieście lub na wsi. Cel matrymonialny. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia do Orędownika Poznań zd 79 359

Kawaler
lat 28, realnością, przedsiębiorstwem potrzebuje spłacić 6000,— szuka stosownej panny. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia fotografią Agencja Orędownika — Kórnik. n 6619

Przystojny
sympatyczny brunet szuka towarzyszki życia, najchętniej miłej, wdówki lub samodzielnej panny. Ofetry Orędownik, Poznań zd 80 703

Przystojna
blondynka lat 37, posiadająca większe mieszkanie oraz interes szuka odpowiedniego męża. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 80 463

Dwaj
rzemieślnicy z gotówką i parcelami poślubią panny z gotówką 4 000, celem założenia interesu w miejscu zdrojowym. Zgłoszenia z fotografią kierować Piwniczna-Zdrój 9. zd 80 986

Która
pani umożliwi kulturalnemu przystojnemu ukończenie studiów. — Ożenek niewykluczony. — Rzecz traktuję poważnie. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 80 908

Jedynaczka
lat 25, właścicielka 150 gospodarstwa poszukuje wspólnika gotówka 15.000, ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 867

Kawaler
mieszkaniem, gotówką, poślubi przystojną, gospodarną pannę do lat 36, chętnie krawcowa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 80 988

Panna
gospodarna, miła 28, (skromne mieszkanie, nawiąże znajomość panem solidnym celu matrym. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 81 072

Wdowa
58 własne mieszkanie szuka męża do 70 lat, biednego, dopomogę w nędzy. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 115

Miła
blondynka 20, pozna przystojnego (cenzus), cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 81 112

Kawaler
kupiec samodzielny, własne mieszkanie, lat 45, brunet poszukuje dozgonnej towarzyszki panny — wdówki. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 81 060

Wdowiec
dwojgiem dzieci, 30 lat stała praca szuka panny dwoma tysiącami. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 81 043

Dla
mego przyjaciela — kojarzyciela małżeństw, wdowca, lat 55, osamotnionego szukam odpowiedniej żony. Wyczerpujące zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 81 061

Przemysłowiec
lat 36, właśc. przedsiębiorstwa, zapozna niezależną panią, cel matrymonialny. Oferty zdecydowanych pań Orędownik, Poznań zd 81 226

7. SPRZEDAŻE

Sklep galanteryjny
w śródmieściu miasta Pabianic sprzedam. Oferty pod Orędownik Pabianice. n 5 245

Dom
do sprzedania, Wiadomość Łódź, ul. Przemysłowa 8. n 5 815

Sklep
spożywczy od zaraz do sprzedania. Wiadomość: Pabianice. — Warszawska 42. n 6677

Do
sprzedania sklep spożywczy. — Łódź, Górna 12. n 6570

Plac
przy Kwiecistej, okna mieszkaniowe, fabryczne, drzwi itp. z rozbiórki sprzedam tanio. Wiadomość Łódź, Lipowa 90/92. Administrator. n 6561

Motocykl
„BSA" z przyczepką w bardzo dobrym stanie sprzedam tanio. Pejga, Zelów, Kościuszki 16, powiat Łask. n 6562

Do sprzedania
handel win i wódek oraz kolonialka i rzeźnictwo wraz z restauracja. Wiadomość u Rudnieckiego Ostrowy - Warszawskie stacja kolejowa Krośniewice lub Łódź, Ks. Brzóski 86, u gospodarza. n 6565

Zakład
fryzjerski do sprzedania. Łódź, Bednarska 7. n 6566

Skład
żelaza, porcelany 20 lat w jednych rękach korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 171

Skład
towarów krótkich przy św. Marcinie, dobrze zaprowadzony sprzedam poważnym reflektantom. — Oferty Orędownik, Poznań zd 79 627

Piekarnię
nową, zmechanizowanie elektryczne rynek, miasto powiatowe sprzedam, wydzierżawię. Cena ugodowa Michalak, Szymanowo, poczta Rawicz. zd 78 535

Kawiarnię
jedyna mieście prowincjonalnym piękny lokal, dobrze zaprowadzony, tania dzierżawa, z powodu spadku sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 6 438

Rzeźnictwo
Leszno, powód zmiany rodzinne, tanio 2.000.— sprzedam. Spieszne oferty Agentura Orędownika, Leszno, Karasia 17. n 6 155

Gospodarstwo
17 mórg wieś przy traktowej szosie zaraz korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika Jarocin. n 6 463

Skład
kolonialny, towarem, maglem, — urządzeniem komplet, przyległe pokój kuchnia tanio. Ulica ruchliwa. Adres Orędownik, Poznań zd 80 098

Dom
piętrowy, skład, ziemia, chlew, stodoła, kościół, poczta miejscu 7.800,— Właściciel Jan Filipiak, Witaszyce — Jarocin. zd 80 131

Sprzedam
133 morgi dobrej ziemi, zabudowania nowe welbowane, inwentarz żywy, martwy nadkompletny, 10 km od Poznania, Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas — Poznań. zd 79 398

Reprezentacja
Motocykli



Phänomen — Wulgum — Hecker Triumph — motorem Sachsa. — Światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul - Gum
Poznań Wielkie Garbary 8. P 35 055-50.133/4

Zakład
fryzjerski damsko-męski, dobrze prosperujący, aparatem — stałej ondulacji, tanio sprzedam cena 1 800. Orędownik, Gdynia. n 6 068

Gospodarstwo
do 40 mórg dobrej ziemi kupię gotówką 11 tys. w Poznańskim, pośrednicy wykluczeni. Oferty Ostrów Wlkp., Skrytka pocztowa 57. n 6627

Motocykl
Ariel Sport 350 ccm jak nowy sprzedam lub zamienię na motorower mało używany. Wiktor Lochert, Witkowo, pow. Gniezno n 6025

Prasę ceglarską z walcami
ucinaczem, transmisjami, 7 lat w użyciu, dobrym stanie.
dachówczarki z podkładkami
do wyrobu dachówek cementowych sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdg 80 611-2

30
buraczano - żytniej częściowo zabudowane, żywym inwentarzem spiesznie sprzedam lub wydzierżawię. Wer. Kowalówna, Dzierżnica, stacja Nekla, pow. Środa. zd 80 607

Składnicę
węgli i drzewa dobrze prosperująca z powodu choroby sprzedam Adres Orędownik, Poznań zd 80 818

Składnicę
węgla z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 80 623

Okazja dla mistrza szewskiego
lub kupca. Dobrze prosperujący skład i wytwórnia obuwia w dużym powiatowym mieście sprzedam, z towarem lub bez. Monopol tytoniowy, cukrownia, gimnazjum na miejscu. Zgłoszenia: Kortus, Poznań, Wielka 15. zd 80 835

Wydzierżawię
lub sprzedam, pierwszorzędny — zaprowadzony skład maszyn, rowerów, miasto powiatowe. — mieszkaniem, warsztatem, radioreparacjami, razem towary 5.000 zł. Oferty Kurier Poznański zdg 79 376-7

Maszyna
słupkowa do cholewek (Adler-Kochmaschine) i godła z blachy, szkła, drzewa szafka żelazna itd. na sprzedaż. Zgłoszenia Ag. Orędownika, Ostroróg, powiat Szamotuły. n 6 529

Dom
w mieście, w tym skład, dwa pokoje kuchnia, spiżarka, sklep i chlew, nadaje się na każde przedsiębiorstwo na sprzedaż podług ugody. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Ostroróg, powiat Szamotuły. n 6 528

Pianina
używane, prawdziwe
okazje
poleca korzystnie Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. Ng 5515-16

Piekarnię
domem, powiatowe miasto, blisko dworca sprzedam 12.000. Informacje znaczek, Stankiewicz, Kępno, Piłsudskiego 43. n 6616

Pralnię
mechaniczną, pełnym ruchu — stała klientela, centrum Poznania, dobrze prosperująca, korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 009

Mereżkarkę
Singera mało używaną i maszynę do okrętki sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdg 80 689-90

Sprzedaż stodoły.
Parafia w Junikowie ogłasza przetarg na sprzedaż na rozbiórkę stodoły krytej papą 38×13 m. Warunki sprzedaży do przejrzenia u ks. prob. Gierczyńskiego w Junikowie. Oferty składać do 20 lutego 1938. zd 80 499

Kolonialny
skład towarem na sprzedaż z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Leszno, Narutowicza 12 (skład). n 6 165

Stolarnię
zaprowadzoną w centrum z narzędziami okazyjnie sprzedam z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 519

Willę
nową sześciomieszkaniową, bez stempla, sprzedam. Cena 35.000, wpłata 29.000 Adres Orędownik, Poznań N 5 548

Do sprzedania
sklep galanteryjny męsko - damski
w Rzeszowie, w ośrodku przemysłowym, w centrum miasta. Cena 38 tysięcy, sprzedaje z powodu złego zdrowia. Oferty Kurier Poznański zdg 80 987/8

Zakład
fryzjerski sprzedam w Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 009

Urządzenie
restauracyjne kompletne sprzedam. Zgłoszenia eksped. Orędownika, Poznań n 6 163

Jadalną cebulę
pierwszy gatunek, żółta Zittauer sprzedam za dzienną cenę. Zgłoszenia Otto Bauch, Rawicz. n 6 662

Piekarnię
odstąpię, objęcie 3.000.— wypiek dzienny 6 ctr., warunki według ugody. Zgłoszenia Orędownik — Poznań n 6 669

Restaurację
kawiarnię, koncesja, mieszkanie, dobrze prosperujący, korzystnie, spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 229

Skład
obuwia towarów krótkich, powiatowym mieście, najruchliwszej ulicy, mieszkaniem tanio. Wanda Kamińska, Żnin, Kościelna 6. zd 79 681

Okazja
sprzedam sklep kolonialny z towarem i urządzeniem za złotych 1.800.— Zgłoszenia Zakopane — „Espe". n 6 615

Dom
piętrowy, składem kolonialnym sprzedam 2.500.— (spiesznie). — Woźniak, Stęszew, rynek, powiat Poznań. zd 80 366

Prywatne
95 mórg pszennej zabudowania masywne, inwentarzami 18.000.— wpłaty 10.000.— Bloch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 80 319

Kinoaparaty
dwa gotowe z filmem szerokim i wąskim sprzedam lub wydzierżawię. Plewa, Wylatowo, pow. Mogilno. zd 80 388

Skład
skór bez konkurencji mieszkaniem, przejęcie 2 800.— od zaraz. Zgłoszenia Jan Nowak, Jarocin, Piłsudskiego 14. n 6 611

Sprzedam
korzystnie warsztat i kompletne narzędzia stelmarskie w dobrym stanie. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Murowana Goślina. n 6649

Samochód
marki Rugby, koncesja, mieście przemysłowym bez konkurencji okazyjnie sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn. n 6647

Skład
kolonialny, reszta urządzenia, towar, obszerne mieszkanie, dzierżawa w najlepszym położeniu powiatowe miasto Pomorza korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Nakło n. Not. n 6646

Piekarnię
dobrze zaprowadzoną na sprzedaż — piec rurkowy nowy, wypiek 15 worków tygodniowo, lub przystąpię jako spólnik 2000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 043

275
pszennej, zabudowania masywne, ogród, łąka, światło elektryczne, okazyjnie 35 000, wpłaty 15.000. — Mikołajczak, Podrzewie — Szamotuły. zd 81 190

Gospodarstwo
25 pszennej, zabudowania masywne, kompletne, przy szosie powodu wyjazdu okazyjnie 5.500. — Mikołajczak, Podrzewie — Szamotuły. zd 81 189

Gospodarstwa
każdej wielkości, domy, domki, składy kolonialne, gościńce na dogodnych warunkach poleca Mikołajczak, Podrzewie — Szamotuły zd 81 188

Rzeźnictwo
zabudowania masywne, 4 morgi ziemi sprzedam okazyjnie (miasteczko) 6.500, wpłaty 5.000. Mikołajczak, Podrzewie — Szamotuły. zd 81 187

Skład
kolonialny towarem, mieszkaniem rynku, miasto powiatowe, powodu wyjazdu okazyjnie, objęcie 1.850. Mikołajczak, Podrzewie — Szamotuły. zd 81 186

Sprzedam
jedną morgę ziemi pod budowę w Stęszewie. Leśniczak, Stęszew. zd 81 137

Kolonialkę
mieszkaniem, maglem, towarem, klientela gotówkowa przy ruchliwej ulicy tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 81 130

Restauracja
dancing lokal najnowocześniej urządzony, w dużym mieście garnizonowym na Pomorzu, z powodu choroby właściciela natychmiast korzystnie do nabycia. — Oferty Orędownik Poznań zd 81 251

Skład
kolonialno-spożywczy, dobre położenie, 40 lat istniejący powodu stosunków rodzinnych korzystnie, Leszno, Piłsudskiego 3. zd 81 274

Kolonialkę
gotówkowa, 3 pokoje, kuchnia, magiel, śródmieściu sprzedam — stosunki rodzinne. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 178

Repozytorium
drogeryjne w pełnym komplecie korzystnie sprzedamy. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 142

8. LICYTACJE

Licytacja nieruchomości w Gnieźnie
Dnia 3 marca 1938 godz. 10 w Sądzie Grodzkim Gniezno, sala Nr. 20 odbędzie się
druga
licytacja nieruchomości, położonej w centrum miasta Gniezna, nadającej się na każde przedsiębiorstwo. Nieruchomość przy ul. Trzemeszeńskiej składa się: z domu mieszkalnego (willi z ogrodem) dwupiętrowego domu mieszkalnego z lokatorami oraz z masywnych budynków przemysłowych z podwórzem. Całość oszacowana jest na zł 37.350,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 24.900. Wymagane wadium przetargowe zł. 3.735,— W terminie licytacji, zostaną uwzględnione oferty tych licytantów, którzy przedłożą zezwolenie władzy administracyjnej przybicia targu, względnie przewłaszczenia nieruchomości. Szczegółowych informacyj udzieli adwokat dr. Zgaiński w Gnieźnie (—) Wierzyciel. P 2 849-53,318

10. MAJĄTKI

Gościniec
rzeźnictwo, 20 mórg, masyw. — szosa, bez konkurencji, powiat leszczyński 26.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 79 513

Wyjątkowa
okazja. Resztówka 87 blisko Poznania zagospodarowana 26 000,— wpłaty 8 000,— Pawłowski, Poznań, Szkolna 12 — 4. Znaczek. zd 80 804

Zamienię
lub sprzedam dom nowy 4 mieszkaniowy w Poznaniu na gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 458

Gospodarstwo
80 mórg pszennej, nadkompletne, blisko Gniezna, wpłaty 15,000, prywatne. Kwiatkowski, Poznań — Działyńskich 10. zd 80 906

Majątki
gospodarstwa, dzierżawy, kamienice, młyny, tartaki, fabryki każdej wielkości poleca Pośrednictwo Majątków Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 80 905

Majątek
780 pszenno-żytniej nadkompletny, blisko miasta gimnazjaln.. 135.000, wpłaty 40.000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10 zd 80 903

85
jednym planie, masywne zabudowania przy mieście, wpłata 10.000 reszta ugodowo Strzelbicki, Poznań, Piekary 12a, znaczek. zd 80 931

11. KUPNA

Kupię
sztance (balans) do 100 kg. Oferty Orędownik, Poznań p 1733

Kupię
gospodarstwo do 20 mórg, dobra ziemia, budynki, inwentarze. Pośrednicy wykluczeni. Dokładny opis Orędownik, Poznań zd 80 983

Kupię
gospodarstwo od 80 mórg, dobrej ziemi lub od 300
wydzierżawię
wprost od właściciela, Lipno — skrzynka pocztowa 49. n 6 657

Poszukuję
maszyny i naczyń do fabryki wody sodowej. Nowy Sącz. Orędownik. Król. Jadwigi. n 6 652

Piec
kanałowy piekarski na rozbiórkę kupię. Zgłoszenia Orędownik, — Poznań n 6 665

17. LOKALE

Sklep
kolonialny, pokój z kuchnią, komorne 80,— zł odstąpię. Wiadomość Łódź, Helska 14, Żabieniec przed koleją. n 6560

18. DZIERŻAWY

Ogród
warzywny i owocowy wydzierżawię, względnie sprzedam koło Kina „Tęczy". Wilda. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 170

Rzeźnictwa
przepisowo urządzonego, dzierżawy poszukuję. Podać cenę. Oferty Kurier Poznański zdg 80 418-19

Rzeźnictwo
dobrze prosperujące z kompletnym urządzeniem do sprzedania i przedzierżawienia. Zgłoszenia Agentura Orędownika. Mieścisko. n 6 632

Kawiarnia
winiarnia, kompletnym urządzeniem, towarem, bilard, radio, — mieście powiatowym, — objęcie 1.700,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 80 132

Wydzierżawię
mieszkanie, skład kolonialny, bez towaru, przy fabrykach, bezkonkurencyjny. Frankowski. Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 81 108

Dzierżawa
750 pszennej, miasto gimnazjalne, cukrownia, 24 koni, 55 bydła, 150 świń, 40.000,— Zgł. Orędownik, Poznań zd 80 904

104
buraczane, inwentarzami, zapasami, tenuta 1,80, objęcie 5.000,— właściciela 12 lat. Strzelbicki — Poznań, Piekary 12a, znaczek. zd 80 930

Skład
kolonialny w dobrym punkcie, powodu choroby sprzedam — wydzierżawię. Zgłoszenia Orędownik. Gdynia. n 6 070

Rzeźnictwo
kompletne, zajęd elektryczny z powodu śmierci właściciela wydzierżawię. Oferty do eksp. Orędownika, Poznań n 6 164

Restaurację
zajazdem, powiat rawicki, tanio wydzierżawię lub całą realność sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań n 6 161

Piekarnia
czynna, dobrym położeniu do wydzierżawienia, objęcie 300. Informacje Geresdorf, Zduny, Mickiewicza. Odpowiedź znaczek. zd 81 182

Skład
kolonialno-spożywczy, miasto, rynek, sprzedam korzystnie, powód przesiedlenie. Adres Drab, Wronki, Poznańska 31. zd 81 181

Szukam
dzierżawy gospodarstwa 10—15 mórg pod ogrodnictwo okolicy Kościan, Września, Środa. Zgłoszenia Agentura Orędownika. — Rawicz. n 6 663

Plac
wydzierżawię dla chrześcian z braku chrześciańskiego składu materiałów budowlanych. R. Bojarski, Miechów. zd 81 090

22. ZGUBY

Zaginął
wyżeł „Vero" brązowy, nakrapiany, znak obroży „7 Obszar Dworski Kuźnica Zbąska Leśnictwo". Zgłosić Książęce Leśnictwo Szmata, poczta Odolanów. Wichtowski. n 6 436a

23. ROZMAITE

Malarnia porcelany
wykonuje różne doróbki serwisów, napisy na porcelanie. Ceny przystępne. Otto Klingsporn, — Nawrot 92 róg Wysokiej. n 5 775

Detektywi
Katowice, Słowackiego 28, przeprowadzają wywiady, inwigilacje informują dyskretnie o każdej osobie. T 160

Wielka wygrana 100 000,—
loterii klasowej padła na los 53915, wybrany przez jasnowidzącą medium Tamarę. Przepowiednie jasnowidzącej — medium Tamary zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowania odpowiedzi ściśle indywidualne Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres załączyć 1.— zł. znaczki na porto. Adr.: Medium Tamara. Kraków. Straszewskiego 25. n 4 872

Portrety
Nadeślij osiem złotych i fotografię a wykonamy portret 30×40 — wraz z przesyłką Foto-Pechersey Poznań. Al. Marcinkowskiego 8. zd 74 507

Sok kwitnącego serdecznika
wzmacnia i uspokaja serce. Magister Edward Gobiec. Warszawa, Miodowa 14. Apteki - Drogerie. n 6 390

Przewrót
w kosmetyce. „Krem regeneracyjny" działa niejednostronnie, usuwa liszaje, krosty, swędzenie, zaczerwienienie skóry po goleniu, oparzeniu. Warszawa. Al. 3-go Maja 2. Magister Grabowski. — Żądać u przedstawiciela Poznań, Borowiński, Wyspiańskiego 22. P 2740-62.113

Fabryki — Hurtownie!
Oddam samochód 1½ tony z kierowcą do rozwożenia towarów ewentualnie reklamy po Polsce. Zakopane. Skrytka poczt. 37. zd 80 984

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 162

25. MUZYKA

Duet
muzyczny, akordeon, skrzypce, wolne od pierwszego marca. Na życzenie większy zespół. Oferty Orędownik. Poznań zd 80 723

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
poszukuje posady na wyjazd. — Piotrków Tryb., Pierackiego 49, S. Gromek. N 5533

b) Inni

Marszantka
samodzielnej posadzie 4½ roku, władająca polskim i niemieckim, pragnie zmienić posadę od zaraz. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 79 409

Młody
energiczny, były kierownik biur z 18-letnią praktyką w buchalterii, nadzwyczaj biegły w rachunkowości, pisze płynnie na maszynie, każdego typu zna dział sprzedaży, zakupu, szuka posady. Łaskawe oferty do Kuriera Poznańskiego zdg 79 692-3

Poszukuję
pracy z kaucją w fabryce lub poważnym przedsiębiorstwie — lub mniejszej dzierżawy gospodarstwa, Adres wskaże Orędownik. Poznań zd 79 679

Szukam
posady samodzielnego prowadzenia gospodarstwa lub zastępstwa gospodarza. Posiadam dobre świadectwa. Po wojskowości, lat 29. Zgłoszenia Władysław Szczerba, Morasko, poczta Suchylas — Poznań. zd 80 439

Emerytowany
Komisarz Policji, samotny, energiczny, bez nałogów, były administrator dóbr leśnych, przyjmie zarząd lasów, posadę także pod dyspozycję, tylko za utrzymanie. Może złożyć kaucję, lub pożyczkę 3.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 80 277

Osoba lat 27 na wskroś uczciwa szuka posady
gospodyni-wyręczycielki
do starszych państwa 2 osób miejscowość obojętna. Oferty Agencja Orędownika, Gostyń. n 6626

Szukam
posady portiera, złożę kaucję żonaty. Oferty Orędownik. Poznań zd 80 614

Kamasznik
samodzielny z kartą rzemieślniczą poszukuje posady najchętniej przy składzie skór, znając wszelką pracę pierwszorzędną. Oferty Kurier Poznański zdg 80 576-7

Inkasent
na auto poszukuje posady z kaucją żonaty. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 615

Mleczarz
serowar ukończona szkoła mleczarska poszukuje posady za kaucją. Oferty Agentura Orędownika. Poznań, Marsz. Focha 160. zd 80 651

Robotnik
z prowincji szuka pracy od 1. 4. zna się przy koniach, złoży kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 654

Syn
uczciwych rodziców, mający zamiłowanie do ślusarstwa i mechaniki pragnąłby się wyuczyć w tym zawodzie. Tadeusz Bąk, Szamotuły, Dworcowa 3. zd 79 040

Pomocnik
piekarski, karta rzemieślnicza, — poszukuje posady. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 6 612

Szukam
posady nocnego stróża, nie karany, za małym wynagrodzeniem. — Oferty Orędownik. Poznań zd 80 866

Kto wskaże pracę?
kawaler 25, szkoła handl., bardzo dobra opinia, polecenia — bez nałogów. Kaucja gotówką, możliwość spółki względnie ożenku. — Łaskawe oferty Orędownik, Poznań z 2 000. zd 79 809

Leśnik
lat 34, 11-letnią praktyką poszukuje posady od 1. III. 38. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 179

Pierwszorzędna
bieliźniarka poszukuje pracy stałej zaraz w Małopolsce. Zakopane za Strugiem 1886. — Stefania Gaweł. zd 81 183

Uczeń
krawiecki, roczna praktyka, poszukuje dalszej nauki (lub do reki). Walczak. Buk (Pozn.), Grodziska 17. zd 81 085

1.000 zł
kaucji, kupiec żonaty poszukuje posady kierownika, magazyniera, inkasenta. Agentura Kuriera Poznańskiego, Środa. ng 6 667-8

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję
uczennicy do składu rzeźnickiego Świętochłowice, ul. Wolności 16. n 6618

Agentów
chrześcian do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów, Kuszewicza. ng 6317-8

Poszukuję zaraz
pomocnika
piekarskiego piecownika i cukiernika zarazem. Agentura Orędownika, Pobiedziska. n 6664

Panienka
wykształcona, pomoc lekcjach, zakres gimnazjum, francuski, łacina na prowincji. Zgłoszenia odpisami świadectw, pensja, fotografia Kurier Poznański zdg 81 184-5

Szofer-ogrodnik
kawaler, podać warunki Dunin, Bogusławice, poczta Izbica Kujawska. P 2 850-53.308

Fryzjerka
pierwszorzędna na trwałą, wodną, żelazkową, manicure, posada stała. Agencja Kuriera Pozn., Ostrzeszów. ng 6 657-8

Bednarskiego
czeladnika od zaraz potrzebuje Albert Schwarz, Śmigiel. n 6 660

Szofer
z kaucją, może się zgłosić od zaraz. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Pniewy. n 6 661

Szklarza
specjalistę w oprawie obrazów. Gdynia, Orędownik n 6 071

Fryzjera
młodszego pomocnika, dobrą siłę, posada stała, wolne utrzymanie poszukuję zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, — Szamocin. n 6 670

Akwizytorów
zdolnych przyjmie Wytwórnia wyrobów wełnianych. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 259

300,—
pożyczki poszukuję w zamian dam stałe wynagrodzenie miesięcznie i zabezpieczenie. Oferty Orędownik. Poznań zd 80 958

Murarz i cieśla
potrzebni. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 80 974/5

Ekspedientka
samodzielna do rzeźnictwa z kaucją potrzebna. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 80 993

Komitet Budowy Kościoła przyjmie do pracy do końca roku
delegatów - sprzedawców
na województwa: Łódzkie, Krakowskie, Białostockie, Wołyńskie, Stanisławowskie, Tarnopolskie, Zgłoszenia: Zawiercie, Widok. zd 80 985

Agentów chrześcijan do sprzedaży domowo-rolniczych narzędzi po wsiach poszukuje
Agentów
przedsiebiorstwo. — Zgłoszenia „Wulkan". Lwów 23. ng 6315-6

Włódarz
z dwoma zaciężnikami (dziewczyny) — dobre świadectwa potrzebny. Majętność Kromolice, p. Kuklinów. d 831

Majster
do maszyn rolniczych potrzebny dobre świadectwa. Majętność Kromolice, p. Kuklinów. d 832

Chrześcijańska
firma poszukuje wszędzie inteligentnych i energicznych współpracowników. Zajęci stałe. „EMPE". Lwów Zniesienie. zd 78 585

Przyjmiemy
na etat kilka propagandzistów oraz dwóch kierowników do sklepów rejonowych. Zgłoszenia „Korona". Łódź, Pogonowskiego 45. zd 78 552

Potrzebny
uczeń młynarski od zaraz. Zgłoszenia Smolnica Młyn, p. Wronki, pow. Szamotuły, Hadyniak. zd 80 382

Szewski
pomocnik potrzebny zaraz. Karol Redel, Piotrków Tryb., ulica Świerczowska 14. zd 80 550

Czeladnik
piekarski tylko pierwszorzędna siła na stałą posadę w Poznaniu potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań p 1734

Kelner
gwarancją gotówkową do nocnego lokalu centrum Poznania zaraz potrzebny. Poznań. Tunel Warszawski, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 80 686

Rutynowanych
zaprowadzonych przedstawicieli na poszczególne okręgi na prowincje poszukuje fabryka farb. — Oferty Orędownik Poznań zd 80 893

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Egzystencję
zdobywa się nie samym czekaniem a — czynem. Wytwórnia „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37/91. Oddział Przedstawicieli Zamiejscowych. n 5 916

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 14 lutego

6.15 audycja poranna: — **11 15** audycja dla szkół — **11.40** Lalo: Fragm. z Symfonii hiszp.: **11.57** sygnał czasu: **12.03** audycja południowa: **15.30** wiad. gospodarcze: **15.45** „Z pieśnią po kraju"; **16.15** lekkie melodie i piosenki: **16.50** pog aktualna: **17.00** „Bogactwo" — odczyt: **17.15** recital skrzypcowy Kerttu Wanne: **17.50** lawiny grożą; **18.00** sport; **18.10** Tito Schipa śpiewa różne piosenki (płyty); — **18.30** program; **18.35** audycja dla wsi: 1. „Przygotujmy się do obrony rodziny i kraju" — pog., 2. „Rolniku, siej dobre nasiona" — pog.; **19.30** „Dyskutujmy": „Co myślimy o Kowalskich?"; **19.50** pog aktualna: **20.00** wielki koncert rozrywkowy. Transm. z Teatru Wielkiego. Wyk.: Symf. Ork. P. R. i Mała Ork. P. R., B. Kostrzewska – śpiew i J. Bereżyński — fortepian. Coates: Suita londyńska: Gounod: Gliński-St. Popiel. Sygietyński: Lehar: Uw do opt. „Miłość cygańska" i Jan Strauss: Künneke: W przerwie o godz. **20.45** dziennik; **22.05** nowości literackie; **22.25** koncert kameralny. Krak. Zesp Instr. i H. Zboińska-Ruszkowska (sopran): **22.50** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 15 lutego.

6.15 audycja poranna; — **11.15** „O dzielnym Krakusie i wawelskim smoku" — słuchowisko; **11.40** miniatury instrumentalne (płyty): **11.57** sygnał czasu: **12.03** audycja południowa; **15.30** wiad. gospod.: **15.45** „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata"; **16.05** przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; **16.15** Chór Dana przed mikrofonem; **16.50** pog. aktualna: — **17.00** „U Buszmenów" — felieton; **17.15** muzyka kameralna z Katowic; **17.50** „Zimowy strój rozwielitek" — pog. **18.00** sport: — **18.10** skrzynka techniczna: **18.25** program; **18.35** audycja dla wsi: 1. „Czy nawozy sztuczne są za drogie?", 2. Skrzynka rolnicza; **19.00** wieczór lit. poświęcony Strugowi; **19.30** „Polska twórczość chóralna"; „Kompozytorzy krakowscy". Wyk.: Zespół chóralny Rozgłośni Krakowskiej; **19.50** pog. aktualna: **20.00** mozaika muzyczna. Wyk.: Kwintet salonowy St. Rachonia. 2 fortep.. „Trójka Radiowa". W. Bikont — trąbka. Al. Serwińska — piosenki; **20.45** dziennik; **20.55** pog. aktualna: **21.00** koncert symf. Wyk.: Ork. Symfoniczna pod dyr. Z. Latoszewskiego (z Poznania): Beethoven: Symfonia Es-dur (Eroica); **22.00** muzyka taneczna M. Ork. P. R i Faliszewski (piosenki); **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 14 lutego.

Katowice — 11.40 płyty z Warszawy; **13.00** „W morskim kalejdoskopie" — audycja dla szkół powszechnych; **13.20** koncert życzeń; **13.35** F. Mendelssohn: Pieśni bez słów (płyty); **14.10** orkiestra harmonistów (płyty); **14.25** wiadomości: **14.33** giełda: **14.35—14.45** orkiestra dęta (płyty); **18.10** sport; **18.15** „Czwórka śląska śpiewa pieśni ludowe": **18.40** lekcja polskiego; **18.55** program; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Kraków — 11.40 uwertury (płyty); **13.45** koncert rozrywkowy — (płyty); **14.45** wiadomości: **14.50** z twórczości S. Rachmaninowa (płyty); — **15.05** audycja dla dzieci: skrzynka i słuchowisko; **15.25** wiadomości gospodarcze; **18.10** sport; **18.15** śpiew z Katowic: **18.40** „Doświadczalne nowotwory „chemiczne"; **18.55** program; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 11.40 płyty z Warszawy: **14.00** muzyka popularna (płyty): **15.00** fragment z „Lalki" Bol. Prusa; **15.10** śpiewa Marta Eggerth (płyty): **15.27** giełda; **18.10** sport: **18.15** śpiew z Katowic; — **18.40** „Aktualność staroświeckiej pani" (O Elizie Orzeszkowej): — **18.55** program: **23.00** muzyka taneczna i piosenki (płyty).

Wtorek, 15 lutego.

Katowice — 11.40 płyty z Warszawy; **13.00** koncert życzeń; **13.15** na zabawie (płyty); **14.25** wiadomości; **14.35** 2 arie z op. „Halka" St. Moniuszki (płyty): **18.10** sport; **18.15** radio do słuchaczy; **18.25** muzyka lekka (płyty); **18.45** „Wspomnienie po latach dwudziestu" — pog.; **18.55** program; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Kraków — 11.40 A. Rubinstein gra...: **13.45** pog.: „Ogródki szkolne": **13.55** koncert rozrywkowy — (płyty): **14.35** wiadomości: **14.50** z francuskiej literatury skrzypcowej (płyty): **15.05** „Czy wiecie, że..."; **15.25** wiad. gospodarcze; — **18.10** sport: **18.15** muzyka salonowa w wyk. tria Emila Filipowskiego; — **18.55** program; — **23.00** „Płyta za płytą".

Łódź — 11.40 utwory w wyk. orkiestry cygańskiej (płyty); **14.00** muzyka operowa (płyty): **15.00** poradnik sportowy; **15.05** o wszystkim; **15.10** gra orkiestra Otto Dobrindta (płyty): **15.27** giełda; **18.10** sport; **18.15** „Aktualności"; **18.25** utwory F. Mendelssohna (płyty); **18.55** program; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

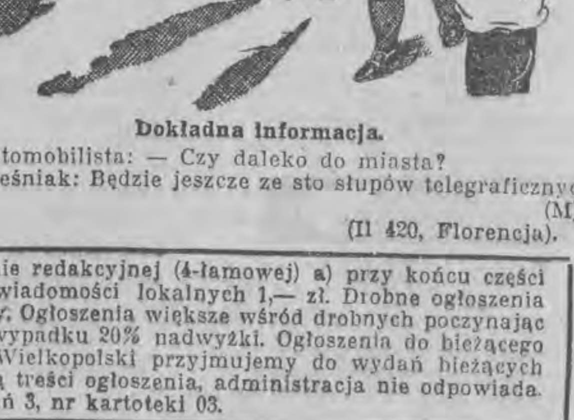
Poniedziałek, 14 lutego.

16.00 Koenigsw. Muzyka rozrywkowa. **Kolonia.** Koncert południowy. **Lipsk.** Utwory Mozarta i muzyka z oper niemieckich. — **18.00 Droitwich.** Koncert kwintetu. **18.15 R. Romania.** Sonata f-moll Brahmsa na fort. i klarnet. **19.15 Sofia.** Muzyka symfoniczna. **19.35 Wiedeń.** Koncert symf. z Grazu **20.00 Berlin.** Muzyka uroczysta i taneczna XVIII wieku. **Lipsk.** Program rozrywkowy. **21.00 Budapeszt.** Koncert ork. filharm. **20.30 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy (skrzypce i saksofon). — **20.55 Hilversum II.** Koncert wokalny. **21.00 Bruksela fl.** „Kwiat Hawaju" opt. Abrahama. **Lille.** Koncert symf. **Mediolan.** Koncert symf. **21.05 Praga.** Symfonia e-dur Suka **21.30 Strasburg.** „Laura i Petrarka" słuchowisko muz. — **Lyon.** „Piękna Helena" opt. Offenbacha. **Koenigsw.** Koncert filharm. berlińskiej. **21.40 Wiedeń.** Recital śpiewaczy Eryki Rokyta. **21.45 Paris PTT.** „Złoto Renu" opera Wagnera. — **21.50 R. Paris.** „Le grand mogol" opt. Audrana. **22.00 Sztokholm.** „Kawaler srebrnej róży" op. R. Straussa (akt II). **22.05 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **22.20 Monachium.** Recital fortepianowy (Reger, Chopin i Schuman). **23.00 Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Utwory Beethovena i symfonia nr 4 Brucknera. **R. Paris.** Komedia w języku esperanckim.

Wtorek, 15 lutego.

16.00 Koenigsw. Muzyka popularna. **17.30 Praga.** Recital skrzypcowy. **17.40 Wiedeń.** Rytm taneczny w współczesnej muzyce fortepianowej **18.10 Praga.** Koncert wokalno-instrumentalny. **18.15 R. Romania.** Muzyka rumuńska. — **19.00 Lipsk.** Francuska muzyka fortepianowa. — **19.10 Hamburg.** „Otello" op Verdiego (fragmenty). **Kolonia.** Karnawał op. 9 na fortepian Schumana. **19.15 Budapeszt.** Koncert ork dętej — **19.30 Lipsk.** „Manon" op. Massenata. — **Praga.** „Krzysztof Kolumb" op. Milhauda. **R. Romania.** Koncert symf. **Sztokholm.** „Olman River" potpouri muzyczne. **19.40 Wiedeń.** Wesoła muzyka operowa i operetkowa. **20.00 Berlin.** Melodie karnawałowe **20.10 Hamburg.** Wieczór galowy. **20.30 Florencja.** „Madamme Pompadoure" opt. Falla. **Kolonia.** Wieczór tańca. **20.55 Hilversum II.** Koncert rozrywkowy. **21.00 Bruksela fr.** — „Koronacja Poppei" op. Monteverdiego. **Mediolan.** „Dybuk" op. Lodovico Rocca. **21.10 P. Parisien.** Koncert z udziałem Mistinguette. — **21.15 Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **21.30 Paris PTT.** „Treusta" opt. Yvaina. **21.30 Sottens.** Wieczór Mozartowski z udziałem ork. i sol. **Strasburg.** „Tosca" op. Puccin'ego. **W. Eiffla.** Koncert symf. — **22.00 Bruksela fl.** Koncert symf. **Bruksela fr.** Muzyka polska z udziałem sol. **22.30 Koenigsw.** Sonata - trio Kreutzera. **23.00 Koenigswusterhausen.** Wiązanka melodyj polskich w wyk. Witasa i ork. P. R. (zdjęcie). **Wrocław.** Sonata d-moll na skrzypce i fort. Schumanna. — **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert nocny (z płyt).

Humor zagraniczny



Dokładna informacja.
Automobilista: — Czy daleko do miasta?
Wieśniak: Będzie jeszcze ze sto słupów telegraficznych. (M).
(Il 420, Florencja).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.

samosiewem przez pasy niewycinane. Osobno musiano się zobowiązać do prowadzenia specjalnej szkółki sadzonek, których pewną ilość należało rok rocznie przepikowywać z grządek doświadczalnych na teren rodzimy. Ręce ludzkie miały z przyrodą współpracować.

Na zabezpieczenie dotrzymania tych warunków musiała złożyć firma co prawda nową kaucję w wysokości 5 000 złotych. ale na swoim postawiła.

Oglądając pnie starych, kilkusetletnich krzewów, Boroniecki często się namyślał, jakby je zużytkować. Miąższ drzewny tworzył jednolitą, zwartą masę. Setki drobniuchnych słoi były gołem okiem prawie niewidoczne. Pień, miękki po ścięciu, twardniał po kilku dniach na kamień. Nadawał się wybornie na materiał tokarski. Cienkie sztuki służyły jako opał do kotła parowego, podobnie jak wyrzucone po ekstrakcji z aparatów destylacyjnych igliwie; grubsze magazynowano na wszelki wypadek. Do fabryki zwożono je „powołokom" tj. smykiem, lub na sankach korczuhach.

Z przyzwyczajenia chemika badał właściwość węgla z pni kosówki. Pewne cechy charakterystyczne wskazywały, że po odpowiednim spreparowaniu, nadawałby się idealnie na miał aktywowany, używany do masek gazowych. Wiedział, że produkt ten, stanowiący tajemnicę niektórych państw, sprowadza się do Polski wyłącznie z zagranicy i myśl uaktywnienia masy węglowej nie dawała mu spokoju. W razie korzystnych wyników otwierały się przed firmą olbrzymie widoki rozwoju o nie dającym się przewidzieć zasięgu. Kosówka stałaby się wówczas co prawda monopolem państwowym, ale on, jako wynalazca tak ważnego artykułu, odegrałby w tym przemyśle decydującą rolę.

Jak dawniej kąpała się o rannym świcie u wodospadu. Chwytała perliste kaskady wód, obejmując je z takim zachwytem, jak to czyniła jeno wówczas, kiedy przywierała jedwabiem różowego ciała do piersi swego wyśnionego łycara, oplatając mu szyję śnieżnymi wężami krągłych ramion… Może kąpiąc się, marzyła o swoim królewiczu, co z tronu zstąpił w gronostajach i złotej, diamentowej koronie, bu ukochać krasawicę zza siódmej góry i siódmej rzeki? Może odprawiała na tym miejscu tajemnicze, magiczne nabożeństwo, używając zaklęć, co łączą dwoje na śmierć, na życie, na zatracenie? Podpatrywał czasem, podziwiał misterium piękna, pilnie bacząc, by tego nie dostrzegła. Nie wróciłaby tu na pewno więcej. Była jak szlachetna, płochliwa łania u wodopoju…

Marijka nie znała sztuki czytania ani pisania, za to miała fenomenalną pamięć. Boroniecki rozumiał język Huculów, ale sam rozmawiał z ludźmi po polsku. W ten sposób Marijka przyswoiła sobie bardzo szybko ten język. Boroniecki poszedł dalej. Bawiąc raz w sprawach finansowych w mieście, kupił dziewczynie polski elementarz i zaczął jej udzielać lekcyj. Wchłaniała ze skupieniem te wykłady i rzecz zdumiewająca, już po miesiącu sylabizowała wszystkie czytanki wstępne. Całymi dniami zatapiała się w tych mądrościach, ślęcząc nad książką z wytrwałością, równą upodobaniu i mozoląc swą piękną głowę nad pisarskimi łamańcami. Z równym zapałem uczyła się rachunków i czterech zasadniczych działań, radośnie się dziwiąc tej pożytecznej umiejętności.

Gdy nauczyciel wykładał coś nowego, uczennica nie spuszczała zeń ani na chwilę swoich wielkich, przeczystych oczu, jakby nie chcąc uronić żadnego szczegółu. Były to oczy naiwnego dziecka a zarazem

ciana siatka, zamknięta na klucz, poza którą stały tak w dzień jak w nocy flaszki florentyńskie z kosztownym eterem. Wydajność warek nocnych przy tej samej ilości surowca i tym samym nagrzaniu była znacznie mniejsza, co dyrekcję firmy nieraz zastanawiało. Coprawda wydajność zależała także od umiejętnego stostowania naprzemian suchej i mokrej destylacji, ale Turczański, kontrolujący często w nocy drugiego mechanika, zaklinał się, że to nie jego wina, zaś błąd musi tkwić w czym innym.

Tajemniczą tę sprawę, stanowiącą finansowo o różnicy ponad 50 złotych za każdą noc, uparł się Boroniecki koniecznie wyjaśnić. Dozorując osobiście kotła, manometrów, chłodnic, tudzież napełniania aparatów, sprawdził jeszcze raz, że różnica wydajności między destylacją dzienną a nocną dochodziła do półtora kilograma szlachetnego preparatu. Działa się rzecz niepojęta. Skłonny był nawet uwierzyć teorii Rogowskiego, że eter koniferowy ulatnia się samoczynnie z nastaniem nocy, co było oczywiście nonsensem.

Ponieważ Rogowski upierał się przy swoim, co zaprzeczało poniekąd fachowym wiadomościom, Boroniecki zrobił osobiście warkę jedną w dzień, drugą w nocy. Wydajność nie wykazała żadnej różnicy. Rogowski, asystujący przy próbach, nie mógł wyjść z podziwu. Nic innego, tylko ktoś kradł olejek. Skontrolowano siatkę, zmieniono kłódki — o świcie brakowało jak zwykle półtora kila.

— Chyba Duch Czarnohory wypija w nocy esencję kosodrzewinową — przypuszczał zabobonny Turczański, bo i on znał tę legendę.

Uparty Boroniecki nie był skłonny do dawania wiary romantycznej klechdzie o Duchu. Duch taki istniał niewątpliwie, ale należało go szukać między robotnikami. Nic nikomu nie mówiąc, usadowił się raz w

nocy za chłodnicami i sam niewidzialny, obserwował flaszki florentyńskie.

Dochodziła północ, kiedy uczuł szturknięcie twardym przedmiotem w nogę. Spojrzał w tym kierunku i zauważył z największym zdziwieniem cienką, mosiężną rurkę, jakiej się używa w samochodzie do wprowadzenia benzyny ze zbiornika do motoru. Rurka wychodziła z niewidocznej dziury w ścianie budynku i natrafiwszy na przeszkodę, skierowała się wyżej. Sunąc bezszelestnie, spoczęła zagiętym w kształcie kurka otworem w jednej z flaszek, skąd wysysała olejek, jak pijawka krew. Nie ruszając się, obserwował, jak wędrując w ten sam sposób od flaszki do flaszki, opróżniała każdą po kolei.

Tego było już za dużo. Zapominając o obmyślanej taktyce, pochwycił zdradzieckie narzędzie i pociągnął do środka. Ktoś trzymał drugi koniec po tamtej stronie ściany. Poczuł niejaki opór, ale rurkę wciągnął w całości do środka. Zanim wypadł z poza siatki na dwór, za ścianą nie było już żywej duszy. Ciemna noc sprzyjała ucieczce, uniemożliwiała wszelki pościg.

Teraz pojął trudną jak się zdawało do rozwiązania zagadkę znikania w nocy olejku, pomimo osiatkowania. Ścianę na tym miejscu przewiercono świdrem w dwu miejscach: na wysokości stojących rzędem flaszek florentyńskich dla cienkiej rurki i nieco wyżej, dla obserwowania oczyma. Otwory były za dnia niewidoczne, może je nawet po użyciu zatykano, ale teraz przeciskały się przez nie dwie cienkie smugi ostrego światła.

Ścisnąwszy lepiej w ręku rewolwer, podsunął się pod kolebę i tu, ukryty za drzewem, nasłuchiwał. Wszystko spało snem głębokim. Złodziej mógł się znajdować już wewnątrz, lecz mógł także dopiero nadejść.

tkliwej kochanki, działające na niego jak haszysz. Bywało więc, że przerywał naukę w najciekawszym miejscu i sięgał łakomie do ust, pijąc słodycz, od której się w głowie mąciło. Równie smacznych, podatnych warg w życiu nie całował. Chwytne jak płatki róży, delikatne niby puch łabędzi, świeże jak dostałe wiśnie, jak jej brzoskwiniowe policzki, jak ona cała. Elementarz wypadł z rąk rozedrganych, cyfry zmieniały się w pieszczotę, czytanka w szepty gorące...

W żaden sposób nie umiał jej oduczyć całowania po rękach. Irytował się z tego powodu, groził, że przerwie lekcje, że się przez cały dzień nie pokaże. Nadaremnie. Śmiała się i korzystając z nieuwagi, całowała znowu. Myślał początkowo, iż to akt wdzięczności, aż raz mu wyznała, że to dla niej nie mniejsza rozkosz, niż pocałunek w usta. Co miał robić? Musiał uciekać wciąż z rękami i chować je przezornie przed tą dziwną pieszczotą.

Mimo zachowania wszelkich pozorów i najdalej idących ostrożności, ludzie w fabryce zaczęli się domyślać miłostek dyrektora. Widzieli to i owo, resztę sobie dopowiadali. Stary Iwan Wintoniuk, gdy mu ktoś zwrócił na to uwagę, oburzył się szczerze, przysięgając, że on zna lepiej swoją doñcię, niż ktokolwiek inny. Za jej czystość i cnotę byłby sobie dał obciąć prawą rękę, co u czarnohorskiego majstra równa się odebraniu życia.

— Sprawedływo, szo tak je, jak ja każu! — zapewniał i machając pogardliwie ręką, zabierał się do majsterki.

Stare gazdy wiedzyły chętnie, ale młodzi Huculi nie dali się łatwo przekonać. Szczególnie Hryć Rutko, 28-letni tesler, chłop barczysty, o zbójeckim wejrzeniu, drwił ze starego w żywe oczy, radząc, by się lepiej przeniósł z dziewką do koleby. Szczęściem, Rutko pracował w innej partii i nie co dzień widywał Iwana,

który w zarządowej kuchni czuł się jak u siebie w chacie i nie zadawał się z byle kim.

Rutko unikał dyrektora jak ognia. Ilekroć zobaczył jego wysoką, śmigłą postać, schodził z daleka z drogi. Natknąwszy się oko w oko, uchylał co prawda kresani, zdobnej bogato w blaszki i błyszczące paciorki, ale nie mógł pohamować nienawistnego błysku oczu. Boroniecki byłby może nigdy nie zwrócił uwagi na tego mołojca, gdyby nie Marijka, która mu raz o nim opowiadała. Rudko miał już podobno na sumieniu czyjeś życie po drugiej stronie granicy. Wiedzieli o tym ludzie, ale każdy wolał milczeć, żeby z takim nie zadzierać. Starał się też o Marijkę, przychodził nawet z wódką, tylko że ona go nie chciała, jak nie chciała wogóle nikogo.

Boroniecki, nic nie mówiąc, zainteresował się bliżej osobą Hucuła i niebawem stwierdził ze zdziwieniem, że jest to najlichszy robotnik w partii. Podczas najgorętszej pracy umiał się wymknąć i przepaść w borze, gdzie nad potokiem zastawiał żelaza na wydrę, albo lisa. Boronieckiego mogło to nie obchodzić, gdyż partię, gdzie Rutko pracował, zaakordował; dziwił się tylko skrupulatnemu Ślusarukowi, który był odpowiedzialnym akordantem. Zapytany o to gazda, machnął ręką, oświadczając, że wie o wszystkim; ludzie na tym cierpią, ale nikt nie chce zaczynać z takim zbójem. Prawie każdy ma żonę i dzieci. Niech idzie raczej na inne ręce.

Boronieckiemu zaczął się ten typ stanowczo nie podobać. Domyślał się, że nikt inny, tylko właśnie Rutko puścił kiedyś tę plotkę o bankructwie firmy i jego ucieczce za granicę. Przysiągłby, że Hucuł stał w zmowie z tajemniczą ręką, działającą na niekorzyść przedsiębiorstwa.

Obaj z Rogowskim doszli też do przekonania, że ktoś kradnie w nocy olejek. Nie pomagała nawet dru-

Jakoż w pół godziny później poruszyły się krzaki i tajemniczy cień człowieka, zamajaczywszy na chwilę, znikł w kolebie. Mimo głębokich ciemności, Boroniecki nie tyle poznał, ile domyślił się w owym cieniu Hrycia Rutki.

Nazajutrz wezwano Hucuła do zarządu. Stanął hardo przed dyrektorem, nie okazując żadnego niepokoju.

— Po ile bierzecie za szychtę? — spytał obojętnie Boroniecki. — Po piet' zołotych...

— Ile dniówek macie nie wypłaconych?

— Wisim...

Dyrektor wydobył portfel i odliczył 40 złotych.

— Macie tu swoje pieniądze i żebym was więcej w fabryce nie widział. Wiecie za co?

— Znaju — warknął Hucuł, błyskając ślepiami jak żbik i zgarnąwszy pieniądze, wyszedł bez ukłonu.

Od tego czasu wydajność warek nocnych zrównała się z dziennymi ku wielkiemu zdziwieniu Rogowskiego, który dowiedział się o zajściu dopiero w kilka dni później. Ślusaruk, pozbywszy się niewygodnego człowieka na cudzy rachunek, był szczerze zadowolony. Tylko Marijka, wtajemniczona we wszystko, przestrzegała z przestrachem:

— Szczęście moje! Ja się tak bardzo lękam tego człowieka!... Nie wychodź sam nigdzie...

Boroniecki śmiał się tylko.

— Uspokój się dziewczynko! Twoje szczęście da sobie radę i z tym niedźwiedziem — mówił z przekonaniem i dla dodania tym zapewnieniom większej mocy, zacałowywał swą księżniczkę po niezliczone razy...

IX

To wielkie Boronieckiego kochanie nie przeszkadzało mu w zagospodarowaniu się na dobre. Kupił

dwie pary zgrabnych koni, „hucułków", dla których paszy na połoninie miał nadmiar, sprawił lekką bryczkę do wyjazdu dla siebie i wóz do przewożenia ciężarów. W pobliżu wybudował stajnię i wozownię, gdzie na poddaszu magazynował słodkie siano z hal. Żywność dla zarządu i ludzi sprowadzał z Worochty własnym wozem, zamiast jak dotąd, zwyczajem huculskim na grzbietach koni, lub na dwu tylko kółkach. Było to i wygodniej i ekonomiczniej. Gazdował rzetelnie, zapobiegliwie.

Poprzez odległe obszary kosodrzewiny poprowadził powietrzną kolejkę linową, która obiegała teren ogromną elipsą. Drut ciągnęło spore koło młyńskie, wybudowane we własnym zarządzie. Homulec, jakkolwiek niepozorny i na oko ledwie się sączący, wytwarzał niepożytą siłę, o jakąby go nikt nie posądził. Obsługiwał jeden tylko człowiek. Do jego czynności należało rozwiązywanie spadających mechanicznie na ganki pęków gałęzi i narzucanie pustych, żelaznych chwytów na wciąż krążącą jak karuzela, stalową linę. Chwyty mknęły pracowicie ku górze, by służyć ponownie. Lina, biegnąc po rolkach, obracała je dokoła osi, powodując monotonne skrzypienie i przeciągłe gwizdy.

Od czasu do czasu Boroniecki sprawdzał osobiście, czy robotnicy, zajęci przy ścince, czynią to w sposób przez koncesję ustalony. Po ostatniej bytności w Warszawie władze wojewódzkie zatwierdziły wprawdzie zarówno istniejące budowle, jak i starościńską koncesję, ale dodatkowo obostrzono sposób eksploatacji na łagodnych skłonach. Dozwolono wycinki jedynie pasami horyzantalnymi, szerokimi na 20 metrów. W granicach tych pasów mogła firma usuwać cenny krzew, ale wraz z pniami, aż do korzeni, by nie obrzydzać nagimi kikutami ogólnego piękna i odsłonić podglebie, gdzie kosówka miała się zalesiać



SERCE I MIĘŚNIE

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ: LUCJAN CARY

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

40)

Było w głosie Barneya coś uspokajającego. Oczywiście, hrabia wiedział, że Barney był bezkrytyczny w swoim przywiązaniu. Ale przecież znał doskonale swój fach. Przez całe lata trenował z hrabią, masował go, asystował w narożniku przedmeczu. Skoro przyznawał, że hrabia nie był w dawnej formie, a jednak nie niepokoił się o ostateczny wynik, zaufanie jego musiało mieć silne podstawy.

Pewnego wieczora zatelefonował Bill Parke i powiedział, że już rozmawiał z Harry Harperem. Należy pouczyć murzyńskiego kucharza, co ma odpowiadać przy telefonie. Istotnie nazajutrz telefon dzwonił bez ustanku od siódmej rano. Kucharz tłumaczył, stosownie do instrukcyj: nie wie, gdzie jest pan Wellington. Nie wie o niczym. Telefon dzwonił i dzwonił, a murzyn uradowany niezwykłą swą rolą, załatwiał dziennikarzy jednego po drugim. Ale około wieczora kucharz zawołał Jake'a, bo tym razem nie dzwonił żaden dziennikarz. To miejscowy urząd pocztowy zawiadamiał o nadejściu listu poleconego dla hrabiego.

Jake odebrał list podczas zwykłej swej wycieczki samochodem do miasteczka. Nie był to list od Zuzanny, tylko od Sylvii Tarrant. Wycięła z gazety notatkę Harry Harpera i nakleiła ją na arkusz papieru. Wycinek ten brzmiał następująco:

„Każdy domyślny powie oczywiście, że cała ta pisanina w gazetach o tym, czy Earl Wellington mógłby pobić Brońskiego czy nie, jest po prostu reklamą dla Ciemnego Syndykatu. Otóż właśnie, że nie! Ów młody człowiek z Park Avenue będzie walczył z Brońskim jeszcze przed świętem czwartego lipca! Kapitalne przy tym jest, że on wcale nie zbankrutował, po prostu ciągnie go znów między liny ringu. Jego żona jest bardzo rozczarowana. Dlatego wyjechała przed kilku tygodniami do Hiszpanii".

Pod wycinkiem dopisała Sylvia kilka słów:

„Co mam teraz począć? Czy mam zadepeszować do Zuzanny i złamać jej serce? Czy też czekać, póki się nie przekona, że ja o tym wiedziałam i nic jej nie doniosłam? Albo czy to taka rzecz, która musiała się stać? Albo, czy zaprosisz mnie na obiad i powiesz mi wszystko? Albo jak?"

Hrabia począł przechadzać się po pokoju. Nie miał listu od Zuzanny, za wyjątkiem jednego, który pisała na statku i nadała, skoro statek przybił do portu w Palmie. Nie wiedział, czy znalazła Eddie Morgana na Ibizie i co w ogóle zamierzała robić. Nie wiedział nawet dokładnie, gdzie przebywa obecnie. Dwadzieściadziewięć dni minęło od jej wyjazdu. Przed dziewiętnastu dniami przybyła od Palmy i depeszowała, że wyjeżdża na Ibizę. Niewątpliwie nie trzeba było aż dziewiętnastu dni, ażeby nadszedł stamtąd list. Współczesna komunikacja pracowałaby szybciej, nawet na maleńkiej wysepce na morzu Śródziemnym.

— Chłopcze, — rzekł Jake, — co się stało?

Hrabia podał mu list Sylwii, Jake przeczytał powoli i uważnie.

— Więc tak, — powiedział potem swoim sposobem, — więc tak!

— Więc co? Co chcesz przez to powiedzieć?

Jake uśmiechnął się do niego, rzewnie, prawie po ojcowsku. — Tym razem to nic nie znaczy, — powiedział.

— Zaczyna się robić gorąco, — powiedział hrabia.

— Pewnie! — rzekł Jake. — Jutro mamy jechać do waszych biur w Nowym Jorku, aby spotkać się z tym Brońskim i podpisać jakieś papiery i pozować do fotografii. Wówczas zrobi się jeszcze znacznie goręcej. W każdym razie żona twoja nie może tu być prędzej niż za dziesięć dni od czasu, gdy się dowie o wszystkim, a na razie jeszcze się nie dowiedziała.

— Ale co ja pocznę z Sylvią Tarrant?

— Począć! — skrzywił się Jake, — cóż masz począć? Nic nie poczniesz.

— Ależ ona jest dawną przyjaciółką mojej żony i ona mnie się pyta o wskazówki, co zrobić.

— Chłopcze, — rzekł Jake, — dopóki pytają się ciebie, co mają zrobić, nie musisz się martwić. Dopiero, gdy ci powiedzą, co zamierzają sami zrobić, wówczas możesz się trochę kłopotać. Daj tej damie taką radę, jakiej ona oczekuje, sądząc z jej listu. Powiedz, że przemyślałeś całą tę sprawę wielokrotnie i uważasz, że byłoby bardzo niedobrze telegrafować do twojej żony i niepokoić ją obecnie. Ta dama wcale nie pragnie ci coś zrobić na złość. Gdyby chciała, wcale by o to ciebie nie pytała. Zrobiłaby ci na złość i kwita.

SPOTKANIE Z „DAJ-MI" HALZEM

Gdy hrabia przybył na Wschodnią 38. ulicę na spotkanie z „Daj-mi" Halzem i Brońskim kilka minut przed umówionym czasem, zastał ulicę wypełnioną tłumem ludzi. Dwa samochody dźwiękowe tygodników aktualności ustawiły się po każdej stronie wejścia. Mikrofony były przygotowane, a kamery na statywach umieszczone na dachach wozów. Fotoreporterzy pism i dziennikarze utworzyli zwarty szpaler od skraju chodnika, aż po drzwi. Jeden policjant utrzymywał porządek na chodniku, drugi, konny, regulował ruch uliczny przed domem.

Hrabia musiał przystanąć wraz z Jakem, uśmiechnąć się do aparatów i powiedzieć: — Tak, to prawda: zamierzam walczyć z Brońskim, — i musiał uchylić kapelusza, gdy tłum począł wiwatować.

Gabinet hrabiego pełen był kwiatów.

— Ha, — zawołał Jake, — to wygląda raczej jak ślub.

— To mój pomysł, te kwiaty, — wtrąciła skromnie panna Bronson, — i pan Riley zgodził się na to.

— Oczywiście, — potwierdził Riley. Hrabia poprosił o pocztę.

Panna Bronson przyniosła plik listów. Przerzucił je szybko, aż natrafił na podłużną kopertę z zagranicznym znaczkiem pocztowym i zaadresowaną ręką Zuzanny. Rozerwał natychmiast kopertę.

— Nie wygląda pan zbyt dobrze, panie Wellington, — powiedziała panna Bronson.

— Ale czuję się świetnie, — rzucił hrabia. Szybko i chciwie przebiegł wzrokiem pismo Zuzi, aby się upewnić, — zanim przeczyta słowo po słowie, — że Zuzia nie wie o tym jeszcze, co się tu dzieje.

— Pan pewno schudł jeszcze, — obstawała panna Bronson.

Niebawem weszli Duffy Cornell i Bill Parke i Walter Edgbrook i jeszcze z pół tuzina znanych sprawozdawców sportowych wraz z reporterami i fotografami pism. Hrabia musiał więc włożyć list Zuzanny do kieszeni, przywitać się z przybyłymi i odpowiadać na pytania.

Jeszcze rozmawiał z nimi, gdy nadjechał "Daj-mi" Halz. Ubrany był jak staromodny, trzymający się tradycji bankier czy finansista. — Chce pewno w ten sposób jak najbardziej odbijać od swoich wspólników, — pomyślał hrabia.

Tuż za Halzem postępowało dwóch uważnych, rozglądających się młodzieńców. Hrabia sądził, że to pewno jego straż osobista. Następny zaś gość był to ponad wszelką wątpliwość Broński we własnej osobie.

Hrabia spotykał się już chyba z pięściarzami wszelkiego rodzaju i wyglądu. Ale nigdy jeszcze nie widział czegoś, co by było podobne do Brońskiego. Ubrany był w obcisłą, dwurzędową marynarkę i ostro zaprasowane spodnie z grubej, popielatej wełny, a do tego włożył żółtą koszulę i czerwony krawat. Ale wcale nie był śmieszny w tym stroju. Biła z niego tak potworna siła, iż zapominało się o żartach.

Hrabia odniósł wrażenie, że właściwie człowiek ten powinien być ubrany w skórę dzikich zwierząt, najlepiej wilczą. Mimo cywilizowanego stroju wyglądał zupełnie tak jak na rysunku, przedstawiającym historycznych mieszkańców jaskiń.

Był znacznie niższego wzrostu niż normalnie, cztery lub pięć cali mniejszy od hrabiego, ale ręce miał za to bardzo długie. Mała głowa tkwiła głęboko między niezwykle szerokimi barami. Gęste czarne włosy spotykały się na czole z brwiami. Nos był jak gdyby bez kości, a nozdrza wyjątkowo szerokie. Twarz wykazywała ślady ciężkich i twardych pięści. Uszy podobne były do blizn po ciężkim oparzeniu.

Gdy przedstawiono go hrabiemu, uścisnęli sobie ręce. Patrząc mu w oczy hrabia zauważył, że są one lekko wydłużone i trochę skrzywione, jak przystało na Tatara.

— Jak się pan miewa? — rzekł hrabia pierwszy.

— Bardzo mi przyjemnie, — odpowiedział Broński. Z intonacji jego można było wywnioskować, że nauczył się tych słów na pamięć nie wiedząc, co one właściwie oznaczają.

Gdy skończono z powitaniem, któryś ze świty Halza rozłożył papiery na biurku Wellingtona.

— No, załatwmy to, — odezwał się „Daj-mi" Halz.

Fotografowie przygotowali światła magnezjowe i aparaty. Dokonano zdjęć hrabiego, podpisującego kontrakt, następnie Brońskiego, kładącego swój znak zamiast podpisu, jako że nie umiał pisać, wreszcie odfotografowano hrabiego i Brońskiego, podających sobie dłonie.

„Daj-mi" Halz pożegnał się jak tylko mógł najprędzej, wsiadł do swojej limuzyny i odjechał. Broński niebawem poszedł w jego ślady. Tylko hrabia pozostał, otoczony dziennikarzami. Gdy sprawozdawcy sportowi dali mu chwilę spokoju, napadły na niego trzy dziennikarki felietonistki i zasypały pytaniami. Pragnęły wiedzieć, gdzie przebywa jego żona, co ona myśli o jego powrocie do boksu i czy to prawda, że pojechała do Europy, aby otrzymać rozwód.

Uratował go wreszcie Joe Riley oświadczając, że umówili się na obiad. Barney powiózł ich, to znaczy hrabiego, Jake'a i Rileya w górę miasta póki nie umknęli przed taksówką pełną dziennikarzy, która ich ścigała. Potem, przy stole, Jake zabawiał Rileya historyjkami o Halzie i Ciemnym Syndykacie, a hrabia wreszcie miał sposobność, aby przeczytać list Zuzanny.

Pisała, że Eddie Morgana zastała tak stęsknionego za swoimi, że przyszło jej łatwo zaprzyjaźnić się z nim i zyskać jego zaufanie. I w wyniku zachęty z jej strony jak i przynaglania począł znów pisać. Pisał co noc i potem wstawał około południa i przynosił jej co napisał. Czasem było tego tylko dwie strony, a czasem i około tuzina. Obawiała się, że minie dwa miesiące, zanim wydobędzie od niego resztę książki. Ale zapewne Riley do tego czasu wyzdrowieje i hrabia będzie mógł do niej przyjechać. Na pewno bardzo będzie mu się podobała Ibiza, drzewa oliwkowe, gaje migdałowe i słoneczna plaża. Tymczasem rozkoszował się plażą. Uczył się już pływać. Za kilka tygodni będą oboje brązowi jak Indianie.

— Jimmy, — spytał Riley, — co sądzisz o Brońskim?

— Dziwię się, jak on może zrobić wagę.

— On nie ma dobrych nóg, — powiedział Jake, — cała jego waga skupia się nad pasem, podobnie jak było u Fitzsimmonsa.

— W porównaniu z Fitzsimmonsem Broński wygląda jak potwór, — zaprzeczył Riley.

— Nie uwierzę, aby on mógł być równie dobry, jak był Fitzsimmons, — odezwał się hrabia. — Nie byłby tak znaczony na twarzy, gdyby go nie było łatwo uderzyć. Ale wcale nie łatwo będzie go dostać. On nie musi chować podbródka na piersi, bo już i tak go tam ma. Nie łatwo będzie go tam trafić. A poza tym nie osiąga się tego samego efektu trafiając tego rodzaju podbródek, niż u kogoś z długą szyją.

— No, a jakie jest twoje samopoczucie w tej sprawie? — spytał Riley.

— Czy przypuszczasz, że mu dasz radę?

Hrabia uśmiechnął się... — Obecnie jeszcze bym nie dał, — powiedział, — ale mam jeszcze dziewięć tygodni przed sobą. Jeśli nauczę się znów uników, nie trafi mnie prawą ręką. Wówczas wszystko polegać będzie tylko na tym, ile on potrafi i jak silny będę w rękach.

— Ważne są również nogi, panie Riley, — rzekł Jake, — jeśli nasz chłopak odzyska takie nogi, jakie miał niegdyś, będzie za szybki jak na Brońskiego. On będzie go tylko gonił po całym ringu, aby mu wlepić jedno uderzenie, i nie będzie zdolny tego uczynić, tylko sam dostanie serię lewych i jeden prawy. Zanim się ta historia skończy, Broński będzie miał wrażenie, że walczy nie z jednym, ale z dwoma albo trzema bardzo szybkimi przeciwnikami. A brać będzie tyle, ile nie brał w ciągu całego życia do tej pory.

Hrabia znów powrócił do listu Zuzanny. Ale Jake nie dał mu spokoju.

— Chłopcze, — powiedział, — musimy już pójść. Jest już czwarta, a mamy jeszcze cztery godziny drogi samochodem do naszego domu. Musisz być o dziewiątej w łóżku, nie inaczej jak w jakikolwiek inny dzień.

Hrabia uparł się jednak, że musi zobaczyć się z Sylwią Tarrant. Wreszcie Jake, acz niechętnie, wyraził zgodę.

Sylwia powitała go nie tyle słowami, ile spojrzeniem. Wzrok jej wyrażał zdziwienie, ciekawość i gniew. Wskazała na biurko.

— Spojrzyj, — rzekła.

Hrabia dojrzał dwie rozłożone strony wielkiego dziennika. Było to pismo, w którym pracował Duffy Cornell. Po prawej kolumnie, na całą prawie stronę, widniała podobizna Brońskiego w pozie bokserskiej, z rękoma w rękawicach, uniesionych po obu stronach jego brzydkiej głowy. Naga, owłosiona pierś upodobniała go do człowieka z Neandertalu. U góry, przez całą szerokość kolumny, widniał napis: — Broński — „tatarski grom".

Po przeciwnej stronie gazety widniał również wielki rysunek, przedstawiający hrabiego. Stał wyprostowany, wysmukły i wysoki, w klasycznej postawie, jakiej hołdują dziś jeszcze niektórzy bokserzy angielscy: z wysuniętą lewą ręką, a prawą ochraniającą serce. Napis brzmiał: — „Hrabia" z Park Avenue.

Hrabia nie mógł powstrzymać uśmiechu. Było to zrobione po prostu dramatycznie. A zarazem było też i zabawne.

— Oh, — wykrzyknęła Sylwia, — jak możesz śmiać się z czegoś tak potwornego! Pomyśl o Zuzannie!

— Wcale mi nie jest do śmiechu! — przyznał hrabia. — Zielenieję ze strachu na samą myśl, że cała ta reklama dojdzie do uszu Zuzanny. Ale sądzę, że właśnie otwiera się doskonała możliwość, ażeby to nigdy nie doszło do niej. Żeby nie dowiedziała się, zanim to minie! Właśnie dziś otrzymałem od niej list; pisze, że musi wydusić z Morgana rękopis aż do ostatniej stronicy, choćby miała tam siedzieć nawet poza czwarty lipca. Napiszę do niej i przyrzeknę, że przyjadę natychmiast, skoro tylko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY KOBIECE

Różne rzeczy praktyczne

Wśród mnóstwa niezbędnych drobiazgów, które uzupełniają strój modnej pani poważne miejsce zajmują kamizelki, przody i wstawienia. Skromna pikowa kamizelka, odbijająca śnieżną bielą od ciemnej sukienki świeżo i ładnie wygląda przed południem; wieczorem ubieramy do tej samej sukni eleganckie koronkowe wstawienie. A



oto nowy oryginalny pomysł — kamizelka z drobnych aksamitnych kwiatków, naszytych na jedwabnej podszewce (na naszym zdjęciu). Kwiatki takie nabyć można w specjalnych pracowniach sztucznych kwiatów za stosunkowo nie wysoką cenę. Każdy poszczególny kwiatek przyszywa się do podszewki za pomocą perełki, czy koralika umieszczonego w samym środku kwiatka.

*

Paski są obecnie w szczególnych łaskach, lecz różnią się nieco od pa-



sków noszonych ubiegłej wiosny. Przede wszystkim zauważyć można, że modne są paski wąskie, dwu-lub kilkubarwne i mocno fantazyjne, podczasj gdy w zeszłym roku noszono paski szerokie, jednobarwne, a całą ozdobę ich stanowiły klamry. Teraz zestawia się paski ze wszystkiego — ze skóry, laku, zamszu, filcu, ceraty i materiałów, łączy się fantazyjnie dwa



rodzaje skór, splata skórę z materiałem, kombinuje, wycina i zużywa do tego wszystko to, co magazynowało się przez kilka lat w naszych szafach. Nowe paski przerabiać można jednak nie tylko ze starych. Doskonałego materiału na paski i na tak modne obecnie skórzane aplikacje (serduszka, kwiatki, liście, koniczynki itp.) dostarczą nam stare, niemodne, skórzane torebki. Wszystko teraz zużyć można i w tak niekosztowny sposób dobrać ozdoby do wiosennych sukien, jeżeli naturalnie będzie się nam chciało nad tym troszkę pomyśleć i popracować.

*

Garderoba dzieci w wieku przedszkolnym nie obciąża zbytnio naszego budżetu. Zawsze można przerobić coś z sukienek własnych dla naszych córeczek. O fason i krój ładnego ubranka dla chłopców jakoś daleko trudniej, aniżeli o zgrabne sukienki dla dziewczynek, a przecież i ubranka dla chłopców przerabiać można ze strojów mamusi. Oto dwa modele ładnych ubranek: spodenki i bolerko z rękawkiem z ciemnej wełny i jedwabna jasna bluzeczka ze ściąganym kołnierzykiem dla 6-letniego chłopca; obok jasne spodenki na szelkach i biała ładna bluzeczka dla małego chłopca.

NASZA NOWELKA



Opodal portu, na potężnym wymiarami targowisku, kilka ras, kilkanaście narodowości kupuje, sprzedaje i kłóci się wszystkimi chyba językami świata — od rana do ciemnej nocy. Można tu dostać skóry, juty bawełnę, jedwabie i wszystko, co kulturalna Europa zwozi, aby jak najwięcej korzyści wyciągnąć z tej metropolii południowego Wschodu Azji...

Najpiękniejszą dziewczyną w Singapoore była Naida Thali...

Na targowisku Naida miała ładnie urządzone rusztowanie, na którym o świcie rozwieszała pięknie batikowane jedwabie. Przez cały dzień Naida, siedząc na tle tych bajecznie kolorowych tkanin, uśmiechała się do przechodzących, ukazując w tym poczciwie miłym uśmiechu dwa szeregi ślicznych białych zębów, tak żywo kontrastujących z jej śniadą cerą. Przechodnie targowali się, kupowali lub nie, towar podobał się lub nie; ale nie zdarzało się, aby kupującym, nawet kobietom, nie podobała się Naida i jej miły uśmiech...



A tak wdzięcznym tłem dla tego uśmiechu były kolorowe batiki...

Zdarzyło się pewnego dnia, że do portu, który z targowiska widoczny był jak na dłoni, wpłynął majestatyczny krążownik. Wpłynął, zarzucił kotwicę i wywiesił flagi, które oznaczały, że zamierza pozostać tu dłużej. „Dłużej" zaś w języku marynarskim oznacza tydzień, dwa, a nawet więcej.

Po południu marynarze wysypali się z czeluści krążownika, jak groch, by rozproszyć się po mieście. Żądni wrażeń, ciekawi ludzi, a przede wszystkim żeńskiej połowy ludności tubylczej, żądni awantur, i tacy wreszcie, którzy przyszli zwiedzić miasto, jego świątynię, zabytki, no, i nabyć sobie jakąś pamiątkę do kolekcji zbioru z całego świata.



Tacy dwaj właśnie szli oto zawaloną towarami ulicą, których kilkanaście przecinało targowisko w różnych kierunkach. Szli tak, jakby im ktoś powiedział o Naidzie i jej batikach i jakby do niej właśnie kroki swe kierowali.

Serce Naidy zabiło głośniej: jeden z tych, co szli, był stary, ale drugi... nie. Naida nie widziała jeszcze tak pięknego mężczyzny. Wysoki, ogorzały, wspaniale rozwinięty, miał takie piękne jasne włosy, jakich się na południu Azji nigdy nie widuje... i niebieskie oczy...

Nagle Naida zauważyła, że wcale nie patrzą na jej hafty i mogą ją minąć... Bez namysłu krzyknęła do sąsiadki:

— Uważaj, bo ci kot wieczerzę zje.

Na te słowa obaj marynarze obejrzeli się. Oczywiście musieli popatrzeć na ten ładny obrazek: Naida na tle haftów to było coś naprawdę interesującego. Musieli również uśmiechnąć się...

Naida chciała odpowiedzieć, jak zwykle tym swoim ładnym szczerym uśmiechem, ale na widok podchodzących marynarzy coś ścisnęło ją w gardle. Dopiero gdy jeden z nich, i to ten młody właśnie, zapytał:

— Co powiesz mała? — uśmiechnęła się szeroko: nie znała wcale języka, którym mówił piękny cudzoziemiec.

Sądząc, że może on zrozumie jej język, zaczęła zachwalać swoje hafty i batiki, zaczęła je przymierzać na swoich śniadych ramionach, usiłując opanować to dziwne, nieznane przedtem wzruszenie.

Tę sielankę przerwał głos starszego marynarza:

— Tom. Nie zawracaj sobie głowy tą małą. Pokażę ci lepsze.

— Idź sam, roześmiał się zagadnięty. — Ja tu zostaję.

— Good night!

— Good night!...

Na drugi dzień Naidy na targu nie było...

Ale kto miałby czas zapuścić się w lasy, tuż za miastem ciągnące się w górę, zobaczyłby Naidę i Toma, siedzących obok siebie i bawiących się, jak dzieci. Co drugie słowo całuje on ją, albo ona jego, a z byle czego zaśmiewają się oboje.

— Powiedz: kocham..., — prosi Naida.

Tom nie rozumie, o co chodzi. Ale Naida daje mu do zrozumienia, żeby powtórzył so samo słowo, co ona.. Tom mówi. Naida ujmuje jego głowę ostrożnie w ręce i leciutko całuje najpierw jedno oko, potem drugie... Tom już wie, co znaczy słowo „zhani".



Kiedy je mówi po raz drugi, Naida uśmiecha się i oczy jej powoli napełniają się łzami.

Dwa tygodnie pobytu krążownika w porcie — dwa tygodnie nieobecności Naidy na targu — przeszły nie wiadomo kiedy. Aż pewnego dnia, gdy Naida przyszła na umówione nad rzeką miejsce, by tam oczekiwać Toma — znalazła tylko kawałki lusterka, które im się potłukło poprzedniego dnia. Tom już nie przyszedł.

Gdy Naida zjawiła się na targu — sąsiadka przybiegła do niej natychmiast.

— Dlaczego cię tak długo nie było?

Naida, która nigdy przed nikim nie robiła tajemnic — opowiedziała wszystko.

— Kochał mnie i... i... teraz już nie przyszedł, — wybuchnęła płaczem.

— O ty głuptasie! — wykrzyknęła sąsiadka. — Więc ty nie wiesz, że biali mężczyźni z żelaznych statków zawsze tak robią? Nie rozumiesz tego?

— Tak... Ale... on mnie kochał... Mówił mnie to tyle razy...

Sąsiadka rusza ramionami i odchodzi.

Naida siedzi pośród swych haftów tak, jak przed dwoma tygodniami. Ale... już się nie śmieje.

Naida nie rozumie...

Patrzy w stronę morza, w stronę, gdzie odjechał piękny biały człowiek i łzy powoli napływają jej do oczu.

Nic nie rozumie...

W. Ż.

„Szerszenie" przeciw olbrzymom morskim

Stany Zjednoczone przystąpią do budowy małych statków torpedowych

W związku z projektowaną przez rząd japoński budową olbrzymów morskich o pojemności 40 tys. ton, w kołach amerykańskich rozpatrywano możliwości budowy podobnych okrętów. Na ten temat wyłoniła się w prasie fachowej obszerna dyskusja, w której starły się dwa przeciwległe poglądy. Obok zwolenników budowy wielkich jednostek morskich pojawiły się głosy, wypowiadające się za rozbudową flotyli małych statków, obdarzonych wielką szybkością, które stanowiąc trudny cel dla nieprzyjaciela, mogą mu poważnie utrudnić operacje wojenne.

Koncepcja ta nie jest nowa. Już w r. 1888 Bismarck w czasie dyskusji nad rozbudową floty niemieckiej podkreślił, że w walce z olbrzymami morskimi dużą rolę odegrać mogą „szerszenie" morskie, nękające nieprzyjaciela, właśnie tak, jak czynią szerszenie i osy, całymi gromadami.

Zwolennicy tego poglądu zwyciężyli, gdyż jak donoszą gazety amerykańskie, rząd Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi na zbrojenia japońskie postanowił wybudować flotyllę małych statków, których tonaż nie przekraczałby 16 ton i uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe dla obrony przed lotnikami i dwie wyrzutnie torpedowe. Statki te, o szybkości 90 km na godzinę i dużej zwinności, stanowią trudny cel dla artylerii olbrzymów morskich i mogą przyczynić im poważne szkody. Kilka takich statków zakotwiczonych zostało w trudno dostępnych i dobrze zamaskowanych zalewach morskich na Filipinach. Rola tych „łodzi" jest wybitnie defenzywną, będą one mogły spełnić należycie swą rolę jedynie w akcji obronnej wybrzeża, gdyż zapas paliwa nie pozwoli wydalić im się zbytnio na pełne morze. Według poglądu rzeczoznawców morskich flotylla, złożona z łodzi tego typu, będzie mogła przeszkadzać przeciwnikowi w koncentracji swych sił zbrojnych na morzu do momentu interwencji silniejszych jednostek morskich, którym zawsze przypadnie w udziale rola rozstrzygająca.